I

Paweł I

i

Rzeczpospolita Weniecka

w latach

1805 – 1807

według Archivum dei Frari

napisał

Krzysztof hr: Mieroszowski

Swemu Ojcu
Jaśnie Wielmożnemu Hrabiemu
Ordynatowi Stanisławowi
Mieroszowskiemu
w dowód
czci i synowskiego przywiązania
tę pracę poświęca
Autor.

Spis Przedmiotów

Γ relacyi

Wstęp.

Niniejsza praca powstała z wyciągów z Archiwum weneckiego „dei Frari".-

W dziale archiwum, pod tytułem: „Cancelaria Secreta" znajdują się raporta ambassadorów Republiki Weneckiej, raporta, które dla rozmaitych powodów, nie zostały umieszczone w ogólnym dziale „Politica e Diplomazia."

Ponieważ zachodziłem tam często, podczas mego długoletniego, w Wenecji, pobytu, robiłem wypisy, wyciągi i tłomaczenia, otrzymałem tym sposobem notatki dosyć kompletne, do niektórych faktów historycznych się odnoszące.-

Obecnie przedkładam tłomaczenia przeze mnie zrobione, o ile można, dokładne, ambassadorów weneckich, rezydujących w Rzymie, Pary-

w, Madrycie i Londynie, w latach od 1605 do 1607^go jakoteż niek-
tórych protokółów posiedzeń Rady Dziesięciu i Senatu weneckiego – a od-
noszące się wyłącznie do powstałego zatargu pomiędzy Pawłem V a Re-
publiką Wenecką.-

Chcąc jednakże utworzyć z tego materyału całość, jedną myśl mającą,
wziąłem do pomocy, prawie współczesną książkę, bo pisaną przed r. 1623, a
drukowaną (pierwsze wydanie, z którego czerpałem, wyszło w r. 1675 w Mirandola)
w r. 1675. Fra Paolo (Sarpi) – pod tytułem: „Historia Particolare delle cose
Passate tra il Sommo Pontefice Paolo V. E la Serenissima Republica
di Venetia." 2 –

Człowiek ten patrzał na cały przebieg sprawy, ba, nawet więcej, sam w niej
był czynnym, myślę więc, iż przedstawiając fakt, a nie rozumowanie onego,
najsłuszniej jest, zebrać spisane wrażenia osób współczesnych, a tem bar-
dziej, jeśli one same brały udział w wypadkach, o których mowa.-

A teraz słów kilka o samym Fra Paolo.-

Piotr Paweł Sarpi, znany bardziej pod mianem Brata Pawła, albo Pawła

z Wenecyi – Fra Paolo, Paolo di Venezia – urodził się w Wenecyi, dnia 14 Sierpnia 1552 roku.-

Pewien Zakonnik ze Zgromadzenia Serwitów,[1] ujęty łatwą pojętnością i bystrością umysłu młodego chłopca, postarał się o przyjęcie go do swego Zgromadzenia w roku 1564.-

Wnet rozniosła się wiadomość o jego nie zwykłych zdolnościach, a co za tem idzie, że wkrótce starano się go poznać.

Otrzymywał on liczne dowody zainteresowania się jego osobą, ze strony papieży, kardynałów i świeckich książąt, którzy chętnie obdarzali go swem uznaniem i życzliwością.- Nie pojmowano wogóle, by w ciele tak mizernem i szczupłem, znaleźć można było tyle wiedzy i nauki, szczególnie w tak młodym wieku.

---

1. Serwici – zakon męski i żeński, reguły Św. Augustyna – powstał we Florencyi w r. 1233, założony przez Bonfiglio i Monaldi, na cześć N. M. Panny. Rozszerzył się na Niemcy, Czechy i Węgry. Do ostatnich czasów istniał we Włoszech.-

⌉ tem bardziej

↑ Ta surowość

† z całą namiętnością

Nie tylko zaś władał Sarpi kilkoma językami, ale posiadał gruntownie nauki matematyczne, filozofię i teologię. Z własnego zaś zamiłowania studjował jeszcze bardzo szczególowo medycynę i anatomię. Niektórzy nawet jemu przypisują pierwsze czynione spostrzeżenia nad krwi cyrkulacyą.-

W zakonie swoim też prędko awansował, bo chociaż miał dopiero lat 27, już w roku 1579 został Prowincyałem Zgromadzenia.-

Zatarg Republiki Weneckiej z papieżem Pawłem V. wywarł bardzo wielki wpływ na prywatne życie fra Paola, a to tem więcej iż on wówczas piastował urząd doradzcy teologicznego Senatu Republiki. Zaraz też po pierwszych wypadkach, rozkazał mu papież opuścić swój urząd i powrócić do Rzymu, a gdy Sarpi rozkazu nieusłuchał, rzucił nań papież klątwę. To surowe postąpienie Pawła V. jeszcze bardziej wzmocniło go w uporze, i odtąd z całą zajadłością natury namiętnego człowieka, a mimo z całem poświęceniem prawego syna ojczyzny, bronił i piśmiennie i słowem, praw Rzeczypospolitej, które uważał za zagrożone przez papieża i całe jego otoczenie.-

Jak silnem bywało jego słowo, jak przekonywującem jego pismo, może dać dowód

↑

możemy domyśleć się, zważając na wypadek, który mu się przytrafił. Otóż

↑ zapamiętać musiano

↑ edyktu

↑ każdego, kto
↑ na takiego kto

↑ od ↑ już

ii raz przechodząc w jasny dzień przez most della Paglia (między Piazettą a Riva degli Schiavoni) w Wenecyi, został napadnięty przez pięciu zbirów i otrzymał, między innemi, trzy ciężkie rany, które go na ziemię powaliły. – Ten wypadek właściwie go uratował, gdyż zbrodniarze, myśląc że spełnili już swoje zadanie, zbiegli do czekającej na nich łodzi o dziesięciu wioślarzach i umknęli w zaułkach miasta.-

Cały napad i ucieczka, dowodzą że czyjaś wyższa wola kierowała ich ręką, ale pomimo najstaranniejszych badań, Senat nic odkryć nie zdołał i na domysłach rzecz pozostać musiała, a sprawca, lub sprawcy, kary umknęli. Jednakowoż widział się Senat, wobec tego wypadku, spowodowanym do wydania specyalnego prawa, naznaczającego nadzwyczaj surowe kary na kogo-by czyhał, a tem bardziej na kogo, coby pozbawił życia tak im użytecznego Fra Paola. – Umarł też Sarpi naturalną śmiercią dnia 14 Stycznia 1623 roku a w 71^ym swego życia.-

Pomimo że z chwilą jego śmierci, prawie dwadzieścia lat upłynęło od zatargu z którym powyżej mamy mówić, to gniew w ludzie weneckim przeciwko Rzy-

mowi, była jeszcze tak wielką, że grób jego [illegible] lud ubierał i otaczał uszanowaniem, jakgdyby zawierał szczątki świętego apostoła i męczennika narodowej sprawy.

Życie jego było czystem, na to zgadzają się wszyscy biografowie, nawet przeciwnicy jego sposobu myślenia.

Zasady zaś jego, sprzeciwiały się jednakże, nauce wychodzącej wówczas z Rzymu. Najlepszym dowodem przekonań jakie wyznawał, jest dzieło jego pod tytułem: Historya Koncilium Trydenckiego,[1] w której w całej pełni folguje swojej myśli.–

Wkrótce po nim, kardynał Pallavicini, również opracował historyę tegoż Konci-

---

1. Najlepsza edycya w oryginale włoskim i łacińskim, wyszła w Londynie in folio w r. 1619 i 1620. Na język francuski tłomaczył to dzieło w r. 1736 w 2 vol. Ks. Le Courayer – od roku 1783 doczekało się zaś czterech edycyj, z wielomа notatkami uzupełniającemi przez tłomacza, które coprawda, są jeszcze śmielsze od samego tekstu.–

linu, a w pracy swej nie omieszkał żadnij wiele ciosów Sarpiemu, zarzucając mu między innemi 360 niedokładności w datach, nazwiskach i wypadkach.
Jednakże księgi Pallaviciniego, wraz z książką Sarpiego, tworzą pełną całość będącą ciekawe i bogatą w interesujące szczegóły.-
Dla uzupełnienia tej krótkiej notatki o Sarpim, dodać wypada, iż pisał on jeszcze: 1. I principi (Książęta) - na francuskie tłomaczone przez księdza de Marcy.-
Dzieło to jest nadzwyczaj chwalonem, i dowodzi wielkiego zmysłu politycznego u autora, chociaż zadziwiać mogą zasady tam głoszone, tem bardziej iż pochodzą od katolickiego księdza. Naprzykład, jest tam następująca rada dana księciu: ....., jeżeli się znajdują naczelnicy partyi przeciwnej, trzeba ich wytępić, jeżeli jednakże oni są bardzo potężni, to nie należy użyć do tego zwykłej sprawiedliwości, ale trucizna powinna miejsce miecza zastąpić!"-
2. Zastanowienia nad cenzurami Pawła V rzuconemi przeciw Republice Weneckiej.
3. Traktat nad exkomuniką. Również na francuskie tłomaczone.-
4. De Jure Asylorum.

5. Traktat o Inkwizycyi. Drukowany w r. 1638 in 4º.

6. Traktat o Beneficyach. Dzieło bardzo cenione.

Mniej więcej wszystkie te dzieła wyszły w zbiorowem wydaniu w Wenecyi w r. 1677 w 6 tomach, w 12ºce. Dają one najlepiej wyobrażenie o wielkiem wykształceniu i oczytaniu twórcy Sarpi, ale zarazem przedstawiają jako człowieka bez serca i charakteru bardzo despotycznego. -

Na zakończenie można jeszcze dodać, że po atentacie na jego życie zrobionym, zwykle wszystką korespondencyą otrzymywaną z Genewy i notaty do dzieła, którego cierpię, nosił przy sobie, z obawy, by w jego celi nie zabrano dokumentów i przeciwko niemu ich nie spożytkowano. -

Sam zatarg - sprawa jurysdykcyi świeckiej nad osobami do stanu duchownego należącemi, która już tyle krwi rozlewu była powodem - byłby się może prędzej ułożył, gdyby nie nadzwyczajnie popędliwość charakteru i temperamentu Pawła V.go, jako też i równoczesne wydanie przez Senat wenecki dwóch edyktów, a mianowicie: 1º o uzyskaniu pozwolenia u Senatu na budowę klasz-

torów i kościołów, bez którego pozwolenia, wszelka budowa będzie wzbronioną - i 2do o allienacyi dóbr kościelnych i świeckich.

Pierwsze prawo wydanem zostało w r. 1603 - a drugie w r. 1605.

Na domiar złego, senat był zmuszonym, karać aresztować swoich księży, posądzonych o gwałty i najokropniejsze nadużycia, których to księży, po przeprowadzonem śledztwie, oddał do sądzenia sądom świeckim.

Wszystko to razem pobudziło kuryę rzymską. Klemens VIII byłby może łagodnie rzecz przeprowadził, ale Paweł V.[1] inaczej się na tę sprawę zapatrywał, tem bardziej

---

1. Paweł V - Camillo Borghese, następca Leona XI a pośrednio Gregora XV urodzony w Rzymie w r. 1552, wstąpił na tron Papieski w r. 1605 dnia 16 Maja - umarł r. 1621 dnia 28 Stycznia. W 69 roku życia. -

Za papieża Klemensa VIII był nuncyuszem w Hiszpanii - od tego też papieża otrzymał kapelusz kardynalski.

Chciano nakłonić go do ogłoszenia Dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny - jednakże ograniczył się tylko do wydania zakazu, nauczania w sensie

że w dość podobnej zasadniczej sprawie, zdołał uspokoić republikę genueń-

---

przeciwnym, a to dlatego by dogmatem nie sprzeciwiać się zakonowi Domini-kanów, który głosił, że Poczęcie nastąpiło w pierworodnym grzechu.-

Rzym zawdzięcza Pawłowi V bardzo wiele. Najpierw nagromadził on wiele dzieł sztuk w malarstwie jak i rzeźbie. Odnawiał zabytki starożytne i wielką je opiekę otaczał. Najpiękniejsze wodotryski powstały za jego staraniem. Szczególnie, tak zwane Acqua Paola, odnowione z czasów Augustów i z termów Vespasyana wzbudzają do dnia dzisiejszego podziw turystów. Zaprowadził on na wzór Syxtusa V wodociągi w stolicy. Dalej, dokończył frontonu kościoła Sto Piotra, jako też wspaniały pałac na Monte-Cavallo. Wiele kościołów i gmachów starożytnych, po odrestaurowaniu, starał się zużytkować ku chwale Bożej o czem świadczy napis umieszczony na wspaniałej kolumnie porfirowej na której szczycie postawiono statuę N. M. Panny. Kolumna ta znajduje się przed kościołem Santa Maria Magiore, a napis brzmi:

ską, był więc przekonanie, że zarówno i z Wenecyą, byle groźno od początku –

Impura falsi templa
Quondam numinis
Jubente maesta perferebam Caesare:
Nunc laeta veri
Perferens Matrem Dei
Te, Paule, nullis obticebo saeculis.

Za pontyfikatu Pawła V. przybyło do Rzymu kilka poselstw ze stron dalekich by uczcić Namiestnika Chrystusowego – i tak z Japonii, z Congo i od kilku Indyjskich Rajah'ów. Wzamian też papież wysłał licznych missyonarzy, utworzył biskupstwa w krajach nowo nawróconych. Oprócz missyonarzy, wysłał również legatów do panujących na Wschodzie, by z niemi wciąż w przyjaznych pozostawać stosunkach.

Zatwierdził papież: L'Oratoire de France – zakon Urszulanek, zakon

beatyfikowat

jeto

postępii, a rzecz się ku zadowoleniu Stolicy Apostolskiej, da załatwić. -

---

Miłosierdzia. Ignacego Lojolę, ogłosił za błogosławionego /świętym ogłoszonym został w r. 1622 za Gregore XV/. Kanonizował S. Karola Boromeusza.
Paweł V był nadzwyczaj surowym w swych wymaganiach; był bardzo nabożnym, zaznaczono na przykład, że przez czas całego swego panowania, ani jednego dnia nie opuścił, by Mszy Świętej nie odprawić. -
Był nadzwyczaj wykształconym i zamiłowanym w sztukach pięknych.
Wydał rozporządzenie, by w klasztorach, zakonnicy utrzymywali swoim kosztem profesorów języków: łacińskiego, greckiego, hebrajskiego i arabskiego - a każdy klasztor tak długo ponosić miał ten ciężar, dopóki który z jego członków nie będzie w stanie sam który z tych języków, wykładać swym współbraciom.
Niestety, rozporządzenie to nie długo było zastosowanem w praktyce. -

w jedną całość

Niestety przewidzenia Pawła V się nie sprawdziły. Senat wenecki wychodząc z zasady, iż władzę stanowienia ustaw, nadaną mu przez Boga – ustaw inkryminowanych, nie odwołał, księży uwięzionych papieżowi nie wydał. Stąd gniew papieża i cały zatarg, który dopiero dzięki interwencji króla francuskiego Henryka IV dało się uspokoić i załagodzić, przybierać on jednakże zaczął groźne rozmiary.–

Przebieg więc i zakończenie tego sporu, zamierza niniejsza praca przedstawić, kładąc jednakowoż powtórnie nacisk, iż rzecz niniejsza jest tylko wiernym wyciągiem z autentycznych aktów, znajdujących się w archiwum weneckim, zestawionym <u>według potrzeby treści i zwięzłości całości</u> – co powiedziawszy, przystępuję do rzeczy.–

Wychowanie Pawła V: dało mu tę wyższość umysłową i wiedzę, która pomogła mu do szybkiego posuwania się po stopniach hierarchii duchownej, a nareszcie doprowadziła do zajęcia i godnego wykonywania owej najwyższej władzy, przewyższającej potęgę największych świeckich mocarzy.

Rozdział I

Nieporozumienie

Od najmłodszych lat, wychowanie Pawła V dążyło, do zabezpieczenia mu wyższości umysłowej i moralnej, a pośpieszne przebycie szczebli porządku, ustanowionego w zawodzie duchownym, umożliwiło pojęcie władzy, przewyższającej moc, potęgę, mocarzy świeckich, a nawet trzymanie tychże u stopni swego tronu.-

Doszedłszy do wieku dojrzałego, został zamianowanym Auditore della Camera - albo: sententiarum et censurarum intus, et extra latarum universalis executor - w urzędzie tym, tak był gorliwym, iż przez czas pięcioletniego urzędowania, więcej wydał napomnień i ogłoszeń, jak poprzednicy jego przez lat pięćdziesiąt.

Stał Paweł V na straży prerogatyw duchowieństwa i władaniem prawa

12

ekskomunikaty, dla tego też wszystkich opornych prześladował, nie mogąc zaś z wielu względów dać dokładnie uczuć swój gniew głowom koronowanym i książętom panującym, zwrócił się w swej zawziętości przeciw rządom republikańskim uważając członków tychże, za osoby prywatne, łatwiej dosięgnąć się dające.–

Republika Wenecka najwięcej ściągnęła na się gniewu, a to z powodu wielkiego pojęcia swej godności i wyższości, jak również, że wykluczyła księży od spraw publicznych. Ponieważ zaś nie pobierała żadnych pieniężnych zasiłków od stolicy Apostolskiej, tem swobodniej działać mogła.–

To też pierwszem zadaniem Pawła V. gdy wstąpił na tron Apostolski, było, dać uczuć swą władzę, według osobistych przekonań twierdząc, iż urok, świetność i potęga tronu Piotrowego, o wiele utraciła za jego poprzedników, szczególniej za pontyfikatu Klemensa VIII.–

Ustanowił on zaraz kongregacyę w Rzymie, której celem było, działać w tym kierunku, jak również, miał zbierać materyały i pro-memoria, by sprawy ważne w duchu reformacyi, które za panowania jego, załatwionemi być by nie mogły, służyły jego następcy jako wskazówki dalszego postępowania i do-

Tna panujących i rządy

Feudo

prowadzenia do pomyślnego celu.–

Jednym ze skutecznych środków przywrócenia wpływu swej władzy na książąt państw obcych i rządów, uważał wysłanie nuncyuszów do rozmaitych dworów katolickich.–

Do Wenecyi wysłanym został Oratio Mattei Romano, biskup Gierace, który tak dalece podzielał zapatrywanie swego dostojnego mocodawcy, na przywrócenie wpływu kościoła na sprawy polityczno-publiczne – że nie wahał się oświadczyć głośno księciu-doży, na zebraniu Rady: „że jałmużny – wszelkie, uczęszczanie do świątyni, częste przyjmowanie Św: Sakramentów, nawet odbywanie wszelkich w ogóle praktyk religijnych, bez swobody stanu duchownego, jest ad nihilum valent ultra."

Dyplomatycznemi zaletami nuncyuszów, bezwarunkowo, nie był obdarzonym. Dowodem, iż często na zebraniach prywatnych dawał się słyszeć, że chwalono przed nim pobożność Wenecyan, jednak widzieć jej skutków, nie zdarzyło mu się nigdy – że dawane jałmużny i kościelna bogobojność, nie zastąpią należnego wpływu i władzy duchowieństwa – że został przysłanym przez Ojca

Świętego do tego miasta, by poniósł męczeństwo za zasady władzy Stolicy Piotrowej." Szczęściem tak ile nie było i palmy męczeńskiej na grobie jego nie złożono.—

Pomimo objawionej chęci męczeństwa, nie taił się z żądzą panowania i narzucenia swej woli osobistej, gdyż nie raz przy deputacjach, zakończał takowe zdaniem „Son Papa io, e non voglio altro che obedienza" — ja jestem tutaj papieżem i wymagam posłuszeństwa.—

Nie słuchał jednakże papież rady swego wysłannika, by utworzył dla republiki weneckiej kongregację, twierdząc, że nie jest to właściwy środek, ku osiągnięciu właściwego celu, gdyż zawcześnie zwraca uwagę odnośnego rządu, jak to miało miejsce za Clemensa VIII przy ustanowieniu kongregacji dla spraw angielskich, które wzbudziło tylko czujność króla na poddanych katolickich.—

Przez pierwsze pięć miesięcy swego panowania, Paweł V właściwie mało się zajmował sprawami kościoła i publicznych rządów — gdyż widmo śmierci stawało mu ciągle przed oczami.

Wszędzie widział czyhających na jego życie. Wzmacniało te obawy śmierci, wiele

Znaczenie panującego papieża.

K

Kucharz jego, posądzony o zamiar otrucia papieża, oddalo-
ny ze służby, — i wzięty na tortury, jednak
F papierowi; tenże, bojąc się by go nie otruto, pisma

które się rozeszły po mieście (Rzymie) iż obraz N. M. Panny w Subiaco-pot-
niał, co miało oznaczać według ogólnego mniemania, wczesny zgon każde-
go z papieży, dalej przepowiednia pewnego flamandczyka astrologa, o śmier-
ci Clemensa VIII, mającej przypaść w miesiącu Marcu i wybranie po nim Leo-
na a później Pawła, który miał, zawsze podług nieomylnych przepowiedni
konstelacyi planet, krótko panować.-

Kucharza swego, posądzając o otrucie kazał uwięzić, jednakże chociaż wzięty na tor-
tury, do niczego się nie przyznał.- Gdy w przejeździe przez ulice miasta, podawano
suppliki do powozu, bojąc się by papier nie był zatruty, takowe zawsze przypad-
kowo, upuszczał na ziemię.

Stan ten trwał przez pięć miesięcy- gdy się jednakże wciąż pogarszał, postarała się
rodzina i potrzebujący wsparcia, zausznicy, zaradzić złemu wzrastającemu, dzia-
łając na chorobliwą imaginacyę. Zwołali więc w tym celu zgromadzenie z
najsławniejszych astronomów będących biegłych w czytaniu przyszłości. Zgroma-
dzili się ci „uczeni" w pałacu Jana Franciszka Borghese, brata papieża, i-
tam doszli do przeświadczenia, że czas „złego uroku" przeminął, że odtąd nie gro-

Γ że już przeminęło

F mu

F po uspokojeniu

† gdyż to

‡ o nałożenie ciężarów na poddanych w czasie

ri już żadne niebezpieczeństwo, które jednakże było wielkiem, a zarazem przepowiedzieli obecnie długie życie i szczęśliwe panowanie.

Imaginacyi uspokojona - umysł mógł więc powrócić do ciężkiego zadania, sprawowania tak odpowiedzialnych rządów.

Rozpoczyna więc swoją działalność.

We Francyi czyni starania, by obowiązywały uchwały soboru Trydenckiego.

W Hiszpanii - wyjednał uwolnienie zakonu jezuickiego od płacenia rządowi dziesięciny.

W Neapolu - starał się by Franciszek Da Ponte - Marchese di Morcone, został wydanym i wysłany do Rzymu pod sąd Inquisytora, za skazanie do galer, pewnego wolnomyślnego, co podpadało pod jurysdykcyę inkwizycyi.

Zakonowi Maltańskiemu odebrał prawo kollatorskie do niektórych Komandoryj nadając je Kardynałowi Borghese.

Wszczął spór z księciem Parmy, z powodu ciężarów nakładanych przez tegoż na swych poddanych - z powodu nieobecności biskupa parmeńskiego w stolicy - z powodu sprawy hr. Wojciecha Scoto - wreszcie innych przyczyn, będą-

Luki

T. Krajów

cych w przeciwieństwie z bullą in Caena Domini.-

Z księciem Sabaudzkim, powstał zatarg z powodu nadawania benefi-
cjów duchownych ministrom księcia i wszystkim assystentom Inkwizycji, oraz opac-
twa danego przez księcia, Kardynałowi Pinsowi - te sprawy ułagodzono-
wprawdzie wkrótce, przez odebranie rzeczonego opactwa pierwszemu, a da-
niem go synowcowi Pawła V.

Nie były to jednakże, z małemi wyjątkami, sprawy bardzo ważne. Dopiero w
początkach Paździerznika, powstały dwie sprawy, nie tylko ważne przez się sa-
me, lecz odpowiadające, przez możność rozwinięcia tychże, tajnym intency-
om papieża i wkroczenia na raz wytkniętą drogę.-

Pierwszą z wspomnianych spraw, była, dotycząca miasta Lucci.-

Otóż wpierw już, z powodów religijnych, wielu z jej obywateli, opuściło-
terytoryum rzeczypospolitej Lukańskiej, udając się do krajów, będących ochroną
gościnną protestantyzmu - rząd więc wydał rozporządzenie, zabraniające pozo-
stałym członkom rodziny, wszelkiej z emigrantami styczności, czyto handlo-
wej, czyteż rodzinno-prywatnej.- Pomimo że za poprzednich papieży, rozpo-

rządzenie to, uznanem było za słusznem, Paweł V zażądał zniesienia takowego, twierdząc, że w kwestyi mającej jak najbliższą styczność w rzeczach wiary, jedynie Stolicy Rzymskiej przysługuje prawo i obowiązek, wydawania edyktów, i chociaż w zasadzie słusznem jest prawo wydanem przez miasto Luccę, to jednakże wymaga papież, przedstawienia na nowo rzeczy całej, a prawo zabraniające stosunków z tymiż wychodźcami, ze Stolicy Apostolskiej wyjść winno.-

Druga sprawa była z republiką Genueńską.

Ponieważ było podejrzenie, że zgromadzenia świeckie, mające za zadanie uczynki miłosierne i na ten cel otrzymujące legaty, takowe używały nie koniecznie zgodnie z intencyami zapisodawców — zażądał Senat, by rachunki zrobiono powtórnie i do aprobaty przedłożonemi zostały.

Mało było tego, powstała kwestya jeszcze inna.

Oto zawiązało się bractwo ku przestrzeganiu praktyk religijnych, a miejscem zebrania był klasztor Jezuitów. Członkowie więc tegoż bractwa, uchwalili, że tylko należący do ich zgromadzenia urzędnicy miejscy, będą promotowani na—

wyższe posady i stałe urzędy.

Gdy zaś Senat rządzący, o tej uchwale dowiedział — zakazał dalszych zgromadzeń bractwa.

Papież zaś ze swej strony, zażądał odwołania jednej i drugiej uchwały Rady — twierdząc iż one nie miały na celu dobra publicznego, lecz były wymierzone przeciw Kościołowi, czyli duchowieństwu — i zagroził w razie nie zastosowania się do jego woli, exkomuniką.—

Od Republiki Weneckiej zażądał papież, by wspomogło Cesarza znaczniejszą sumą pieniężną, przeznaczoną na zaciągi wojskowe w Węgrzech, w wojnie przeciw Turkom; dodając, że w razie gdyby Senat Wenecki obawiał się, dając pomoc Cesarzowi, narazić sobie przez to Turcyę, może przesłać pieniądze papieżowi, a tenże doręczy je gdzie należy, udając iż pochodzą od niego.—

Początkowo Senat odpowiedział wymijająco, gdy jednak nuncyusz silniej nalegać począł — oświadczył Rząd wenecki, iż sam jest w potrzebie, mając wielu zawistnych, dalej że pomoc podobna byłaby bezpożyteczną, bez pierwotnego porozumienia się wszystkich rządów chrześcijańskich — niechaj to nastąpi, a w te-

i gdy takowe uważał za niekorzystne

kim razie i Republika Wenecka nie stanie na ostatniem miejscu.-

Papież nie był zadowolony z odpowiedzi Senatu, widząc w niej wyłamanie się z pod władzy Stolicy Świętej, które przecież, według jego przekonania, miało prawo dawać rozkazy i wymagać posłuszeństwa.

Z tego powodu nie chciał jednak Paweł V uczynić zatargu - zwrócił się więc w innym kierunku, a mianowicie: o zniesienie rozporządzenia Senatu z dnia 11 Grudnia 1604 r. mocą którego statki przybijające do Romanii i Ankonii (brzegi od Ankony ku północy) a wymagające konwoju po lądzie i morzu, musiały zawijać do Wenecyi - gdyż podobne prawo jest z niekorzyścią dla państwa kościelnego.-

Senat na tę pretensyę mów odpowiedział, iż każdy rząd musi dbać o dobro swych obywateli, a rozporządzenia w tym celu wydane, nie mają na zamiaru obrażanie sąsiadów, którzy również mają prawo, sobie korzystne, edykta wydawać, gdyż każdy u siebie, swoją tylko władzę uznaje.-

Podczas tych rozpraw, rozeszła się wieść, że w Vicenzy, niejaki Scipione Saraceno, kanonik tamtejszy, który samowolnie oderwał pieczęcie miejskie, poło-

sione na Kancelaryi biskupiej, z powodu nieobecności biskupa – prześladujący swą sprośną miłością córkę patrycyuszowskiej rodziny, gdy przez kilka krotnie w miejscach publicznych i kościołach został z obrzydzeniem odepchnięty, targnął się gwałtem na jej dom, a wyłamawszy wrota, starał się przemocą do wnętrza mieszkania dostać.-

Rodzina prześladowanej wyjednała u Rady, iż ta wezwała kanonika do Wenecyi i przed sądem stawiła, w którym zasiadał również biskup z Citta Nuova, a krewny oskarżonego.-

Biskup ten był człowiekiem wielce poważanym dla swego wykształcenia i wzorowego życia, on też przedstawiał zawsze Radzie wysłanników Stolicy Św. i Nuncyuszów, którzy [illegible] mieli polecone, znoszenie się z nim w każdej sprawie i komunikowanie mu wszelkich otrzymanych rozkazów.

Tak więc i nuncyusz i biskup donieśli do Rzymu i do biskupa Vicenzy, który tam chwilowo bawił, o tem co zaszło, żądając jednakże natychmiastowego wypuszczenia kanonika i stawienia go pod sąd duchowny.

Papież zaś wymagał bezwarunkowego uwolnienia uwięzionego księdza, oświadczając

K

że tylko sądy duchowne są uprawnione do wglądnięcia w tę sprawę od samego początku były, gdyż inaczej sprzeciwiono byłoby się postanowieniom soboru. -
O tej rezolucyi papieskiej otrzymał Senat wiadomość od swego ambassadora rezydującego w Rzymie, a był nim Agostino Nani, patrycyusz Wenecki.[1] -
W krótce Nani powołanym został do papieża.
Na długo trwałej audyencyi, oświadczył Paweł V. - oprócz do tych czas nowy nie było, i nie wiadomo zkąd ta pretensya powstała - że wymaga od Senatu Republiki Weneckiej, by cofnął prawo (wydane za Clemensa VIII) zabraniające zapisów dóbr świeckich, osobom duchownym, jako też i nowo wydanego prawa, będącego uzupełnieniem rozciąglejszem, poprzedniego. -
Oświadczył papież dalej, że chociaż poprzednie rozporządzenie już obowiązuje a to na dopiero wejść w życie, uważa je jednak oba za nie ważne, nie były, sprzeciwiające się prawu kanonicznemu, Soborowi, jest przeciwne prawom cesarskim jest hańbą dla rządu, z którego rady ono wyszło, gdyż stawia osoby duchowne ni-

---

1. Zobaczyć przypisy. Nani.

ch

rej od istot wyjętymi z pod prawa. Wreszcie oświadczył papież, że to samo żądanie przesłał swemu nuncyuszowi do Wenecyi, by je przedstawił gdzie należy. –

W słowo w słowo to samo położył papież posłom nadzwyczajnym weneckim którzy przybyli do Rzymu, by złożyć mu życzenia Doży i Senatu, z powodu wstąpienia Pawła V na tron Piotrowy – polecając im by, za powrotem do Wenecyi, Senatowi jego wolę również przedstawili. –

Powróćmy na chwilę mową do Genuy. –

Panowie Radni Republiki Genueńskiej, zastosowali się, co do jednego z życzeń Pawła V.

Cofnęli bowiem uchwałę, mocą której miały być rachunki zgromadzeń pobożnych, przedstawiane do aprobaty Senatu.

Drugą zaś, odnoszącą się do urzędników magistratu świeckich, zachowali w swej mocy, twierdząc że na niej polega bezpieczeństwo państwa. –

W odpowiedzi na to, papież dał dowód że wymaga by wola jego spełnianą była, i kazał drukować breve, rzucające ekskomunikę na Senat i Kardynałów Genueńskich Widocznem było, że chciał tem surowem postępowaniem, zatrwożyć i oporną Repu-

publikę Świętego Marka, i w tym celu też działał nader prędko, by nie pozostawić czasu na zgromadzenie Rady, lub Senatu.

Niecierpliwość papieża, w całej tej sprawie, ciągle na jaw wychodziła.

Nie czekając by konieczny czas upłynął, potrzebny dla odbycia powrotnej drogi nadzwyczajnych posłów do Wenecyi i by nadeszła odpowiedź na pismo ambassadora stałego Nani, wysłanego z polecenia samego papieża - zawezwał go do siebie, uskarżając się ponownie na uwięzienie kanonika, jako też na edykta Senatu, dodając że te na domiar złego, wydanemi zostały w Wielki Czwartek.

Pokazał również Paweł V. ambassadorowi - monitorio - przygotowane ekskomuniki na Rząd Weneński, mające być wysłane, dodając iż to samo spotka i W. Radę Wenecką, w razie nie poddania się jego woli.

Nani zwrócił uwagę papieżowi że dnia 26 Marca, w którym były rozporządzenia wydane, nie mógł wypaść na Wielki Czwartek, gdyż Święta Wielkanocne tego roku przypadły na 10 kwietnia. Dalej, że prosi go, by przecież zechciał zaczekać, by wysłannicy nadzwyczajni Senatu Weneckiego zdążyli sprawę swemu Rządowi przedstawić i by on mógł odpowiedź na swą relacyę otrzymać. -

Wreszcie papież się trochę uspokoił.

Na początku Listopada nadeszły tak niecierpliwie oczekiwane odpowiedzi Senatu Weneckiego. - Jednakże odpowiedzi te tyczyły się dopiero pierwszych kwestyi, to jest: sądu nad osobami duchownemi i kwestyi zapisu dóbr świeckich stanowi duchownemu. -

Senat więc odpowiada, że uważa siebie za uprawnionego do sądzenia wszelkiego rodzaju przestępców, a to na mocy prawa przysługującego każdemu panującemu książęciu.

Co zaś do zapisów, twierdzi, że prawo to oddawna obowiązuje, i nie tylko w samej Wenecyi, ale i w innych miastach do państwa należących - a w tych, które nie są wymienione, obowiązywać musi to prawo, na zasadzie, iż wszelkiej państwa one służyć.

Co więcej, że przeciwnie, gdyby przezorność Senatu i Rady, takowego prawa nie wydały, obecnie by je stworzyć musiano, gdyż na niem polega cała państwa polityczna - no i materyalna. - Z tego powodu cytuje Senat odpowiednie przykłady zaczerpnięte z prawodawstwa innych państw chrześciańskich

a nawet i niektórych miast, będących pod panowaniem Stolicy Świętej. Podczas trwania czytania tych odpowiedzi przez ambassadora, widzieli na zgromadzeniu obecni, wybuchy wielkiej niecierpliwości ze strony papieża - a okazywał to zniecierpliwienie Paweł IV nietylko silnemi ruchami głowy, ale nawet słownem przerywaniem i niejednokrotnem tupnięciem nogą.[1] -

W odpowiedzi swej papież, ledwie będąc panem swego uniesienia, odrzekł, że powody przytoczone, są żadne - że nie można się powoływać na zwyczaj przyjęty sądzenia osób duchownych przez sądy świeckie, gdyż jeżeli ten zwyczaj oddawna istnieje, to tem gorzej i trzeba go bezwarunkowo co rychlej wyrugować. - Nie istnieją breve papieskie, coby w tym względzie sądy upoważniały, a jeżeli je posiada Senat Wenecki, to są fałszywe i podrobione mają pieczęcie. Obowiązującem jest tylko archiwum rzymskie - akta zaś na które się Senat powołuje powinny być spalone, a ci co je sfałszowali powinni być rozćwiartowani. - Mówił dalej papież z wzrastającym gniewem: że jest dość obznajomionym ze spra-

---

1. Zobaczyj przypisy. Przerywanie.

eych

wanii, by w tym względzie sąd wydał, gdyż od młodości pracował kanonowo, później w urzędzie Vice-legacji, jako Audytor Izby, nuncyusz apostolski w Hiszpanii i wikaryusz zmarłego papieża - zna więc prawa wszystkie i ich przyczyny ustanowienia, dla tego więc oświadcza, iż prawo to nie może obowiązywać, jak i to z roku 1536. Tyranią jest, ograniczać wolność woli, swych poddanych. -

Dalej, papież zabrania Senatowi weneckiemu, mięszania się do spraw państwa Kościelnego, to jest, do praw, niektóre miasta obowiązujących, a zapewnia Senat, że te prawa które istnieją, powstały tylko za wiedzą i wolą poprzednich papieży. -

Papież zaś, broniąc wolności zapisów, nie przemawia tylko w interesie samych duchownych, ale równie i w interesie osób świeckich, pobożnych, którym tym sposobem nie dozwalają objawienia wolnego swych uczuć i wdzięczności dla Kościoła. -

Jak gdyby mało jeszcze było spraw spornych, powstała jeszcze jedna, którą wszczął Paweł V na tem samem posłuchaniu danem ambassadorowi: -

Oto oświadczył papież, iż dowiedział się dopiero-co, o uwięzieniu księdza, hrabiego Brandolino Valdemare, proboszcza z Nervesa - a więc i jego żąda wydania

swemu nuncyuszowi. Dalej, że prawo z r. 1603, zabraniające budowy klasztorów, świątyń i kościołów, bez pierwotnego uzyskania na budowę pozwolenia Senatu — winno być zniesionem.

Wreszcie, że ponieważ Rząd Republiki Weneckiej zatrzymał w swem posiadaniu 50,000 scudów legatów, przeznaczonych dla osób duchownych, wymaga więc stanowczo, by pieniądze te wypłaconemi były, komu należy i zarazem by wszystkie powody do niezadowolenia Ojca Świętego istniejące obecnie, usuniętemi zostały. —

Ambassador w odpowiedzi swej, dosyć okazał się stanowczym; oświadczył bowiem, że prawo rządzenia nadanem od Boga zostało tak samo Senatowi, jak i innym książętom w obrębie swych państw — że jeżeli nie godzi się, by Senat mięszał się do spraw państwa kościelnego, to również nie przystoi, by w sprawach świeckich, obcy monarcha chciał się narzucić i swą wolę dyktować. Co zaś do prawa wydanego, to takowe było ogłoszonem wszędzie, wiadomem jest ono wszystkim i bynajmniej nie narzuconem obecnie i stosowanem sekretnie. —

Nieprawdą zaś jest wszcze, jakoby Rząd Republiki, zatrzymał sumę jakąkolwiek legatów — błaga zaś tylko Jego Świątobliwość, by zechciał zbadać prawa i edykta Republiki Weneckiej, a wzamian, zaprzestał dawać posłuchu nieprzychylnym donosom i kalumniom — a nieporozumienie wynikłe stąd, wnet istnieć przestanie. —

Skończywszy posłuchanie, Ojciec Święty, że co do 50,000 scudów, przyjmuje odpowiedź ambassadora, za zadawalniającą, tem bardziej że nie chce poruszać kwestyi i tak „zbyt wstrętnych" ogranicza się więc do wyrażenia trzech gravamina: 1. Prawo o budowie kościołów. 2. Prawo o zapisach osobom duchownym i 3. Sąd nad duchownymi, a w obecnym wypadku, nad kanonikiem i opatem. Że wymaga najprędszego załatwienia tych spraw — Senat zaś niechaj się nie łudzi, iż może co uzyskać przez prowadzenie w odwłokę spraw o których mowa. Zapewnia papież, iż jest w stanie, raz rzecz postanowioną, przeprowadzić, a ma sposoby po temu, by stała się wynagrodzoną krzywda wyrządzona stanowi duchownemu — iż jest przygotowanym na wszystko by tylko dopiąć sprawiedliwości i uprawnionego, uzasadnionego celu — wreszcie

ście, że uwaga ta słuszna wymagać natychmiastowej odpowiedzi Senatu, ażeby postąpić stanowczo w dalszym kierunku.-

Opat z Nerveso, o którym powyżej była mowa, stał pod zarzutem ogromnego wyzyskiwania okolicznych włościan, mieszkańców, gwałtów czynionych na kobietach zamężnych i młodych dziewczętach, do czego miał nawet używać środków usypiających, ziół, a nawet czarów." Dalej, obwiniano go o zbrodnię otrucia: swego brata; księdza ze Zgromadzenia Augustyanów i jego służącego, który chciał wydać jego zbrodnie - tą samą trucizną, którą tamte trzy ofiary zgładził - chciał również pozbawić życia rodzonego swego ojca, co mu się jednakże nie udało z powodu zbyt małej dawki trucizny - oskarżono go dalej, że miał stosunek kazirodczy z rodzoną swą siostrą, którą służącą również życia miał pozbawić z obawy donosu. Wyjąwszy te zbrodnie, posądzono go jeszcze o zamordowanie księdza, który równocześnie z nim współubiegał się o opactwo, które też on otrzymał z powodu śmierci swego rywala.-

Zdaje się nie bardzo prawdopodobnem, by jeden człowiek i to duchowny, był w stanie spełnić tyle zbrodni - już połowa tychże byłaby dostateczną chyba do nią

⌐ tych dwoch Rzeczypospolitych nie są do siebie

ienia, a tem samem do usprawiedliwienia postępku Rządu Republiki). –

Powróćmy znów do sprawy Republiki Genueńskiej.

W miesiącu Grudniu, Rząd Republiki Genueńskiej, pod wpływem i naciskiem Kardynałów, który zdaje się, bardziej dbali o swe interesa prywatne, aniżeli o sprawy ojczyzny i powagę swego rządu – cofnął i drugą swą uchwałę, odnoszącą się do zgromadzeń, o których była już mowa – papieżowi zaś w zamian dał zapewnienie, że w tychże na przyszłość będzie tylko obradowano o sprawach duchownych. –

Zaraz, otrzymawszy o tej uchwale wiadomość, papież przedstawił ją ambasadorowi weneckiemu, dając Senat genueński jako przykład, a zarazem ponowił żądanie wydania księży i cofnięcia dwóch edyktów.

Na to oświadczył ambasador, że sprawy Republiki Weneckiej, nie jest w całe nie jest podobne. –

Że nie posiada Republika Świętego Marka, siedmiu Kardynałów w

1. Mówiąc o Genueńczykach, wyraził się papież: Sequimini pœnitentes.

gronie Sᵗ Kollegium, którzy byli zarazem obywatelami weneckimi, i-
mogli korzystnie pośredniczyć pomiędzy Senatem a Stolicą Apostolską.-
Prawa zaś wydane, konieczne są dla siły i istnienia rzeczypospolitej - że pra-
wa o które się obecnie papież uskarża, istniały dawniej i już były obserwowane
przez wysłanników Stolicy Apostolskiej, jak nuncyuszów, Inquizytorów i
Spowiedników, jak i wreszcie, przez samychże papieży.

Papież znów w odpowiedzi twierdził, że jeżeli podobne prawa, byłyby koniecz-
ne, to byłby sam je postanowił, gdyż w podobnych kwestyach, tylko on decydo-
wać może, a nie z świeckich mężów, złożony Senat. Tak samo, nie może
wydawać zaś nad Duchownymi, nie będąc z niemi równi, chociażby ci
Duchowni powstawali przeciw samemu Senatowi rządzącemu.-

Może być, mówił papież dalej, że poprzednicy jego, inaczej rzecz pojmowali,
on jednakże, mając na względzie zbawienie duszy swej, uważa, że trwać
mu należy, przy raz wypowiedzianej zasadzie, i tę uważa za słuszną, za
sprawę boską.

Dotychczas postępował jak ojciec, ciągnął rzecz Paweł V, obecnie widzi-

się zmuszonym do innych środków uciekać – i postanowił wydać breve hortatorio, na te trzy punkta, i jeśli w najkrótszym czasie go nie usłuchają, przypisze sobie Senat Wenecki, skutki swego oporu, a to mu jest przecie wiadomem, iż papież posiada władzę nad wszystkiemi, nawet nad królami a „za sobą ilę i zastępy aniołów." –

Nani prosił, by papież nie działał tak szybko, gorączkowo, a wreszcie, że nie należy łączyć wszystkie sprawy razem. Że inną w zasadzie jest sprawa budowy świątyń, a inną sprawa zapisów, a znów zupełnie żadnej z temi dwoma nie ma styczności, sprawa dwóch księży zbrodniarzy, tembardziej upraszał o cierpliwość, iż nie otrzymawszy jeszcze odpowiedzi od swego rządu, na przesłane raporta, której to odpowiedzi, dla braku czasu jeszcze otrzymać nawet nie mógł, nie wie co Senat w tych kwestyach, wkońcu, zamierza uczynić.

Papież uznając ambasadora, oświadczył mu, iż powinien wysłać umyślnego kuryera z prośbą o spieszną odpowiedź. –

Senat Wenecki, po zastanowieniu się nad położeniem rzeczy, rozwa-

iając tak nie słychaną niecierpliwość Pawła V i obejście się nader ubli-
żającem wobec Senatu i jego wysłanników, jak z drugiej strony dobro pań-
stwa i jego powagę na przyszłość - odpowiedział swemu ambassadorowi,
która to odpowiedź zarówno, zakommunikował nuncyuszowi w Wenecyi
rezydującemu - iż nie jest Senat w stanie zadosyć uczynić życzeniu Sto-
licy Apostolskiej, i nie może wydać księży, będących pod zarzutem ciężkich
zbrodni, żadnych z dogmatami wiary nie mających styczności, jak również -
cofnąć prawa, o które chodzi, a to ze względu, nie tylko że je Senat uważa za
słuszne, ale by nie stworzyć prejudykatu i nie narażać na szwank wol-
ności dyktowania praw u siebie - nadanego prawem przez Boga - a które Re-
publika przez kilkanaście wieków, tak szczęśliwie zdołała obronić, wylewając
krew swych najlepszych synów, poświęcając życie i mienie swe.-

Oświadczył Senat w dalszym ciągu, że tę decyzyę powziął Senat jednomyśl-
nie, co dowodzi, iż panuje w łonie rządu jedność, iż wszelkie przeciwne
głosy są fałszem rozsiewanym - że Senat tak zawsze postąpi, gdy okaże się
niebezpieczeństwo państwa.-

⌈dotyczące

ch

K

Paweł V otrzymał równocześnie z zakomunikowaną mu odpowiedzią przez ambassadora, zarazem i piśmienne sprawozdanie od nuncyusza w Wenecyi o decyzyi Senatu.

Nie zmieniło to jednak w niczem jego zdania – postanowił więc wydać breve jedno w całej tej sprawie – dopiero po naleganiu ambassadora, zdecydował, wydać ich dwa, to jest jedno w sprawie księży, a drugie w sprawie prawa o zapisach i budowlach pobożnym celom poświęconych. –

Co chwila powstawały sprawy, w których często po krótkim oporze, strona przeciwna ulegała wymaganiom Stolicy Rzymskiej, a tym sposobem, w obec wzrastającego zatargu z Senatem Weneckim, wzbudzał się upór z obu stron ze strony papieża – by upokorzyć ją, opór zaś stawiającą Republikę – a w niej, by nie została postawioną na równi z małemi państewkami reszty Italii. –

Tak więc rozeszła się wieść w Rzymie, że Republika miasta Lucci, wydała edykt, mocą którego wymagała, by nakazy płatnicze, wydawane przez Audytora Izby w Rzymie, były wpierw przedstawiane Senatowi –

Rządzącemu, i bez aprobaty tegoż, nikt nie był obowiązanym do uiszczania należności – a to z powodu, iż kar tych coraz więcej powstawało – a przez tego i były wielce dla ludności uciążliwemi, sprawiały jeszcze i zamęt w sprawach wewnętrznego zarządu małej Republiki.–

Oczywiście iż wielkim był gniew Pawła V z tego powodu.

Zażądał on natychmiast, od przywołanego Prezydenta Republiki Lucci, by Rząd odwołał wydane prawo.–

Prezydent odparł zaś, że Rząd był w swym prawie wydając podobny edykt, postąpił on tylko na sposób innych książąt panujących, i jeżeli ci cofną wydane podobne prawo, to i Lucca się do nich zastosuje.–

Pomimo nader wielkiego rozgoryczenia, Paweł V w dniu 9 Grudnia, na który to dzień wypadała zwykła audyencya tygodniowa ambasadora weneckiego, przyjął go dosyć łaskawie, jak o tem wspominał później w przesłanym raporcie, a nawet i jeszcze nigdy tak dla niego nie był łaskawym i uprzejmym.

Ujęty tem przyjęciem, łudził się już ambasador, iż papież odstąpi od swych

wymagali - późniejsze wypadki niestety, dowiodły dostatecznie w jakim biedny Nani, był błędzie.-

Dnia 10 Grudnia bowiem - a więc nazajutrz po uprzejmem przyjęciu - ambassadora - wysłał dwa breve, w zapieczętowanych kopertach, mających na sobie następujący adres: Marino Grimani Duci, et Repbl: Venetarum - rozkazem do nuncyusza, by je natychmiast do rąk właściwych doręczył.-

Obawiając się zaś, by w mieście nie dowiedziano się, o wysłaniu pism do Wenecyi, a tem samem, by może nie wstrzymano kuryera, wysłał więc duplikaty na Ferrarę.

Ale nic w drodze nie zaszło i tak nuncyusz otrzymał w jednym dniu obydwie przesyłki.-

Wysławszy kuryerów, papież zwołał Konsystorz na 12 Grudnia.

Na tym Konsystorzu, opowiedział co uczyniła według jego przekonania Rzeczpospolita Wenecka wydając owe prawa, i zatrzymując w więzieniu księży.- Jednakże nie zażądał papież zdania kardynałów, którzy nawet

⌐dla

⌐zwłaszcza, że

nie mogli byli powstrzymać oznak niezadowolenia, z powodu tego dotychczas nie bywałego postępowania papieża, gdyż po cóż ich zwoływano, jeżeli nie danie swej opinii i głosów?

Tak więc, choć po niewczasie, wielu z nich jednakże oświadczyło, iż rzecz bardzo daleko zaszła i jest położenie nader poważne.

Z wieloma z kardynałów, rozmawiał później ambasador Nanci. Wielu powiedziało, iż lepiej było tych kwestyi nie tykać, kościół potrzebuje całego ducha i umysłu papieża, jako też i jego opieki w kwestyach bardzo ważnych a tak rozlicznych. –

Kardynał Bellarminio,[1] mówił, iż papież nie wspomniał mu nic o tem, gdyż wiedział, iż on jest przeciwnego zdania. –

Kardynał Baronio[2] – że z nim nigdy w takich kwestyach nie mówią, wiedząc co on myśli. –

---

1. Zobaczyć przypisy. Bellarminio.

2. Zobaczyć przypisy. Baronio.

Kardynał Zappata twierdził, że w Hiszpanii obowiązują prawa podobne, — przeciw którym obecnie papież powstaje.

Kardynał Monopoli jest zdania, że niepotrzebnie całą tę sprawę poruszono.

Inni znowu, uznawali wydane prawa, a sprzeciwiali się sądom świeckim.

Wszyscy prawie, wszyscy jednakże potępiali gwałtowne wydanie obu breve, obawiając się złych następstw.

W tym też duchu, przemawiali Kardynałowie Baronio i Perron,[1] na osobnej będąc audyencyi u papieża. Pragnęli oni nakłonić Pawła V do działania wolnego, by za pomocą perswazyi i namowy, dopiąć celu, a nie przedłużeniem narażał obecnie na zerwanie, zamierzony cel, lecz i przyszłe umocowanie pokoju.

Lecz szlachetne ich usiłowania, nie odniosły pożądanego skutku.

Senat Wenecki, sądząc że przewlekając sprawę, usposobienie wzburzone papieża się uspokoi, postanowił wysłać nadzwyczajnego ambasadora do Rzymu

---

1. Zobaczyć przypisy. Perron.

i dygnitarzy

z poleceniem omówienia tych trzech kwestyj. – Oprócz tej przyczyny, która po-
wodowała decyzyę Senatu, była jeszcze i inna, to jest, że chciano ująć miłość wła-
sną sfer wpływowych Rządu Apostolskiego, a wyborem osoby ambassadora –
okazać cześć Świętobliwy Pawła V.
Leonardo Donato został wybranym ambassadorem nadzwyczajnym Republiki
Weneckiej. Był to Patrycyusz Wenecki, Prokurator S. Marka, jeden z najwyższych
urzędów Republiki, a z Senatorów – jeden z najpoważniejszych – szanowany dla nau-
ki i obyczajów – najlepszym zaś dowodem jakiego mira wśród swoich używał, jest
to, że wkrótce wyniesionym został na godność Doży Republiki S. Marka.
Równocześnie Senat doniósł obcym dworom o zaszłych dyferencyach, dodając że
sprawy o które chodzi, mają znaczenie ogólne, że mogą zdarzyć się one wszędzie,
wszystkie więc rządy są w przebiegu tychże, interesowane. –
Nuncyusz papieski, dowiedziawszy się o postanowieniu Senatu, i wyborze
ambassadora nadzwyczajnego, zdecydował się, otrzymane w tejże samej chwi-
li depesze ze Stolicy Świętej, zatrzymać, nie przedłożyć ich Radzie, a nato-
miast, wysłać do papieża kuryera, z zapytaniem co ma dalej czynić. –

Oburzył się Paweł V nad nuncyuszem, otrzymując kuryera z zawiadomieniem iż breve nie są doręczone. Tenże sam kuryer musiał natychmiast do Wenecyi powracać z rozkazem, w którym było powiedziane, że nuncyusz powinien - był spełniać otrzymane rozkazy, nie wdając się w ich ocenę, lub zmieniać takowe, jak również „że najlepiej moc i dzielność okaże" spełniając natychmiast otrzymane polecenie, czego się papież bezwarunkowo po nim spodziewa.-

Jak z wysłaniem breve z Rzymu, postępiono w największej tajemnicy, tak i teraz, w obawie, by się ambassador wenecki nie dowiedział co zaszło, jako-też o wysłaniu powtórnem i tak śpiesznem, kuryera do nuncyusza - Kazał papież wysłańca odwieźć powozem do drugiej stacyi pocztowej, a tam dopiero, wolno mu było „wdziać buty i konia dosiąść."-

Nuncyusz otrzymał kuryera z powyższym rozkazem w nocy z dnia 23 na 24ty Grudnia. Chcąc zastosować się do otrzymanego polecenia, zaraz z rana „w samo Święto Bożego Narodzenia" (a więc 25go a nie 24go:) doręczył breva członkom Rady Dziesięciu, zebranym właśnie w pałacu, by pójść na trzecią Mszę, do kościoła Św Marka.- Doża Grimani, złożony śmiertelną cho-

robą, na nabożeństwo żałobne, udać się nie mógł.

Pośpiech ten nuncyusza, nie odniósł żadnego skutku, gdyż depesze, przez Radę rozpieczętowane być nie mogły, a w dniu następnym doża Grimani, życia dokonał.-

Prawa Republiki stanowiły, iż sprawy zagraniczne, a co za tem idzie, i pisma od panujących, roztrząsanemi i otwieranemi być mogły, dopiero po elekcyi nowego doży.

Doniósł o tej nowej przeszkodzie nuncyusz papieżowi:

W odpowiedzi, nakazał papież zawiadomić Radę, by do wyboru doży nie przystępowała, gdyż papież wyboru nie uzna za ważny, jako dokonany przez dotkniętych cenzurą kościelną.-

Nadzieja, sprawienia tem zamięszania i konsternacyi w łonie Rady - zawiodła.-

Wprawdzie nie mógł nuncyusz urzędownie donieść o tem Senatowi, gdyż nie otrzymał żądanej audyencyi, ponieważ nie było w zwyczaju, by Rada, przed wyborem doży, nuncyusza lub ambassadorów, przyjmowała

chyba tylko w celu odebrania wyrazów kondolencyi — ale chcąc choć w części spełnić rozkazy Pawła V. nuncyusz prywatnie Senatorów ostrzegł o postanowieniu papieskiem.

Oburzenie Senatorów i Rady było wielkiem, gdyż podobnego mięszania się kuryi Rzymskiej, w sprawy czysto państwowe republiki obchodzące, dotąd jeszcze nie bywało. — Uważano więc postępienie papieża, za obrażające nie tylko niezależność Wenecyi, ale i wszystkich książąt panujących.—

Odzywały się głosy, żądające zerwania wszelkich stosunków z Stolicą Apostolską, odwołanie ambasadora i t.p. Wogóle rozgoryczenie powstało wielkie.

Nuncyuszowi nie pozostawało nic innego, jak tylko donieść papieżowi że audyencyi nie uzyskał i to z jakich powodów, jak również, jaką burzę wywołała groźba papieża.—

Nie ociągali się panowie Wielkiej Rady, w spełnieniu swego obowiązku, i już dnia 10 Stycznia 1605 r. w tajnem głosowaniu, jak tego pra-

wa wymagały, obrali jednomyślnie dożą Leonarda Donato.-
Senator ten, od młodzieńczych lat, zasługiwał na podziw swego otoczenia z chęci do nauki, później, jako młodzieniec dojrzały, podziwiał odwagę, stateczność i wykształcenie.- „Wszystko przymioty rzadkie w naszych czasach" /fra Paolo - i naszych także:/.-
Po dokonanym wyborze, wszyscy ambasadorowie przybyli złożyć życzenia Księciu-doży,- brakowało tylko nuncyusza.-
Ten bowiem, oświadczył, pomimo kilku doświadczonych prałatów, iż czekamusi na wskazówki z Rzymu, jak ma postąpić.
Pomimo tego zachowania się nuncyusza, Doża natychmiast kazał ułożyć pismo, donoszące Ojcu Świętemu, o dokonanym w jego osobie, wyborze doży Republiki Weneckiej.-
Wielkie było zaciekawienie w Rzymie, co pocznie papież - czy przyjmie doniesienie nowego-doży, czy też odrzuci. Ambassador Wenecki, nie taił przed kardynałami, jakie zgubne skutki wypłynąć mogą z zerwania stosunków z Republiką. To też, po namyśle Paweł V przyjął listy zawia-

donosząca o dokonanym wyborze, a w odpowiedzi przesłał życzenia Stolicy-Apostolskiej nowemu naczelnikowi Rządu Weneckiego.-

W czasie, między doręczeniem breve, Senatowi i tegoż odpowiedzi, o której będzie poniżej, papież na audyencyach tygodniowych, udzielanych jak zwykle ambasadorowi weneckiemu, wciąż nalegał o załatwienie wszelkie spraw, zawsze grożąc, że senat działając na zwłokę, nic nie zyska, przeciwnie, do rozpełnosci Stolicę Świętę ku sobie zniechęci.-

I tak ciągle powtarza się to samo, tem bardziej, że panowało przekonanie w sferach rządu rzymskiego, że Republika Wenecka w końcu ustąpi powadze papieskiej, tyle tylko wytrwałością zmusić ją do tego kroku.-

W Wenecyi przystąpiono do wyboru ambasadora nadzwyczajnego, na miejsce wprzód mianowanego Leonarda Donato, który obecnie, zamczysty urzędowy, przyjął. Obranym został Pietro Duodo, Patrycyusz Wenecki.

By módz najrychlej przesłać odpowiedź Pawłowi V, zabrano się do otwarcia przesłanych dwóch breve - z przekonaniem, że zawiera ją decyzye w sprawie praw kwestyonowanych i uwięzionych księży.-

Po otwarciu, przekonano się, że treść obydwóch, jest dosłownie ta sama – wiemy już skąd to pochodzi, a mianowicie, że Paweł V w dwóch exemplarzach breve przesłał, obawiając się, przejęcia tychże przez ambasadora weneckiego w Rzymie. Wywołało to nie małe zdziwienie, a później nieprzyjemności dla nuncyusza ze strony papieża.

W krótkości, taka była treść breve:

Doszło do wiadomości Ojca Świętego, że Rada Republiki Weneckiej, już od paru lat uchwalała prawa i wydawała rozporządzenia, które były wymierzone przeciwko duchowieństwu, prawu kanonicznemu, Soborom i edyktom papieskim. W szczególności zaś prawo z roku 1603. ustanawiające, iż nie wolno stawiać kościołów, bez zezwolenia na to Senatu – rozszerzono na całe państwo weneckie, a ustawy poprzednie zniesiono, ustanowione w tym samym przedmiocie – zaznaczając bardzo surowe kary dla niestosujących się do tego rozporządzenia, jak między innemi, że będą karani plagami na równi ze wszystkiemi zbrodniarzami. Dalej, że księża i osoby duchowne w każdym czasie podlegać mają sądom świeckim – że w miesiącu

li

Marcu, wznowiono prawo z roku 1536, zabraniające zapisów dóbr ziemskich księżom i instytucyom duchownym, bez zezwolenia Senatu, również że i to prawo miało obowiązywać na całym obszarze państwa Weneckiego, a nie specyalnie do samego księstwa weneckiego, pod karami i rygorem nieważności zapisu.-

Zamiast by Senat podobne prawa kassował, to je przeciwnie odnawia i przywołuje do życia - jakgdyby posiadał moc rozporządzania wolą osób nabożnych, które dla ulżenia swemu sumieniu, lub z powodu wielkiej nabożności, pragną dobra swe, kościołowi poświęcić - stawał im na przeszkodzie, lub miał moc orzekania sądowego nad osobami, które otrzymały święcenie - uważa Ojciec Święty prawa te za nieważne, niebyłe, zubliżające sumieniu, zasługujące na potępienie - z tego więc powodu, zwalnia[1] z posłuszeń[3]stwa[3] każdego[2], tymże prawom.-

Dalej, oświadcza Ojciec Święty, że wszyscy ci którzy brali udział w uchwaleniu i ustanowieniu tychże praw, podpadają cenzuralnym karom kościoła i tracą donacye kościelne, z których dotychczas użytkowali - że ich państwo

i posiadłości podlegają jeszcze następującym karom:

Że jeżeli prawo to dalej obowiązywać będzie, tedy co raz surowsze na nich ogłaszanemi zostaną, a to tak długo, dopóki ustawy, o których mowa, nie zostaną w zupełności odwołane, skasowane i wszystko nie powróci do pierwotnego stanu, to jest przed rok 1603 i 1536.

Dla tego postanowił papież, z wysokości swego tronu, ponieważ nie może cierpieć, by tyle dusz poddanych Republiki, wpadało w grzech przeciw wierze i kościołowi; i gdy jego napomnienia nie odniosły dotych czas żadnego skutku – pod zagrożeniem exkomuniki latæ sententiæ: żeby prawa wymienione, dawne i nowo-wydane – zostały odwołane – by je skasowano, żeby to postanowienie ogłoszono uroczyście w całem państwie weneckiem, o czem ma być Ojciec Święty, że uskuteczniono zawiadomionym, gdyż przeciwnie, po otrzymaniu wiadomości od swego nuncyusza, że rozkaz jego spełnionym nie został, przystąpi do surowego ukarania rządzącego Senatu, nie chcąc, by on – papież – w dniu Sądu Ostatecznego, przed Najwyższym Sędzią, z tego sprawę zdawać musiał.

Statu
Szorarem przywileje i

i sumienie swe tak ciężko obciążał - papież, który pragnie z całego serca by Republika żyła w spokoju, a obywatele tejże w błogosławieństwie kościo-ła - gdy przeciwnie, Stolica Święta, tak ciężko obrażoną została przez Senat, wolność duchowieństwa zagrożona, kanony wcale poszanowaniu, zasady kościoła i przywileje osób duchownych zgwałcone.

Że nie pragnie papież korzyści świeckich i materyalnych, lecz tylko stoi na straży praw kościoła, nie chce mięszać się w atrybucye Senatu, lecz zarazem nie pozwoli, by wtrącano w dziedzinę jego władzy. Że jeżeli Republika będzie posłuszną jego woli i jego rozkazom, zwolni go z wielkiej odpowiedzialności i dozwoli zwrócić całą swą uwagę na inne sprawy - wymagające całego jego umysłu, jak również i Senat będzie mógł zająć się sprawami rozległego swego państwa, niespokojnemi a licznemi niewiernemi poddanymi, czem również odda przysługę kościołowi, który dzień i noc zanosi modły za pomyślność Republiki.-

- Senat uznał trudność i ważność sprawy i odpowiedzi na nią; toteż postanowił przywołać do rady swych prawnych i teologicznych doradców.

Tymi byli: Erasmo Graziani z Udine i Marco-Antonio Pellegrini z Padwy, obaj patrycyusze „nobili" i „najznakomitsi prawnicy swego kraju, jak dowodzą liczne ich dzieła, dotychczas drukiem ogłoszone" - by zaś mieli również i w kwestyach kanonicznych radą pomocną, wezwali teologa fra Paolo z Wenecyi, z zakonu Serwitów, (o nim mówiło się w wstępie).-
Ci trzej jako główni kompetentni i jeszcze kilku profesorów akademii Padewskiej i kilku uczonych prywatnych z samej Wenecyi, a „wszyscy znani z prawych zasad, moralności i nauki" mieli zastanawiać się nad żądaniami papieża i nad zredagowaniem stosownej odpowiedzi.-
Nie zadawalniając się jeszcze, i nie chcąc polegać wyłącznie na zdaniu swych własnych uczonych, wezwał Senat o wypowiedzenie swego zdania także i uczonych i prawników z innych miast włoskich, a nawet z dalszych krajów Europy.-
Wkrótce też nadeszły, od zapytanych, odpowiedzi. I tak jednym z pierwszych co wypowiedział swe zdanie, a nie będący poddanym, lub zależnym od weneckiego rządu, był Giacomo Menochio, prezydent Medyolanu

sławny prawnik[1] i obrońca praw urzędów świeckich „a pragnąć należy by dzieło jego nigdy nie zaginęło.”

Później nadeszły opinie prawników z Francyi i Hiszpanii – wszyscy choćiaż w rozmaity sposób, dowodzili że republika Wenecka jest w słuszności, a co za tem idzie – Stolica Apostolska w błędzie; – że w ogóle spór wszczęty przez papieża, ma powody i przyczyny zupełnie świeckiej natury, gdzie władza papieska sięgać nie powinna, i że rzecz była zupełnie dozwoloną ustanawiać Senatowi, prawa, jakie według swego przekonania, uważał dla swej ojczyzny za pożądane i dla zabezpieczenia powagi rządu za konieczne.[2] –

Przysłano również wzory praw krajów chrześcijańskich, gdzie podobne ustawy obowiązywały, i te co dawniej już ustanowiono, i takie które w tym –

---

1. Zobaczyć przypisy. Giacomo Menochio.

2. Żałować należy, że fra Paolo nie cytuje nazwisk, o swe zdanie zawezwanych prawników francuskich i hiszpańskich. –

czasie ogłoszono, na sposób praw weneckich.-

Wysłuchawszy swych doradców i zbadawszy nadesłane odpowiedzi zapytywanych prawników, Senat po naradzie, w dniu 28 Stycznia (1605 r.) postanowił wysłać następującą odpowiedź do Rzymu:

„Z wielkiem zadziwieniem i żalem, dowiedział się Senat z listów Jego-
„Świątobliwości, że prawa Republiki, które przez tyle wieków, obowiązywa-
„wały szczęśliwie, nie będąc kwestyonowane nigdy i przez żadnego z poprze-
„dników Ojca Świętego, (a odwołać je, byłoby tyle co zatrząść państwem, w samych
„jego posadach) uważane są obecnie, jako przeciwne Stolicy Apostolskiej, a
„przodkowie co je uchwalili i ustanowili; a będący bogobojni i dobrze ojczyźnie
„zasłużeni, a przebywający obecnie w Niebiosach - żeby oni - byli teraz ogło-
„szeni za ciemiężycieli wolności duchownej.

„Po otrzymaniu nagany Apostolskiej, poddał Senat zbadaniu praw tych i
„dawnych, nic w nich jednakże nie znaleziono, coby mogło ubliżać Stolicy
„Świętej, lub wchodzić w atrybucye Jego Świątobliwości, gdyż stanowią tyl-
„ko to, co do spraw świeckich należy, gdyż czuwają nad porządkiem w mieście

„wzbraniając zaś budowli, bez wiedzy władzy, czuwając znów, nad bezpie-
„czeństwem życia pobożnych, mogących się zebrać w wadliwie zbudowa-
„nym gmachu, a chociaż Senat uważa, iż na obszarze Republiki Wenec-
„kiej, dostatecznie znajduje się ilość kościołów i domów pobożności poświęco-
„nych – gdy plany okazały się stosownemi, pozwolenie na budowę no-
„wych świątyń, zaraz i zawsze, wydanem zostało, co więcej, nawet nie
„jednokrotnie, dodawał rząd własny swój fundusz do prywatnych wydat-
„ków, by tylko świetniejsze dzieło, na chwałę Boża stworzono.–
„Że w ustawie, postanawiającej przeciwko zapisom dóbr ziemskich, o-
„sobom i instytucyom kościelno-duchownym, nie ma nic przeciwko pra-
„wu kanonicznemu.
„Wszakże ustanowionem jest prawo przez Papieży, zabraniające ducho-
„wnym zapisania lub sprzedania dóbr kościelnych osobom świeckim, bez
„wiedzy władzy papieskiej, lub odpowiedniej przełożonej – na tejże więc
„zasadzie wolno i świeckim książętom i Rządom wydawać edykta w-
„prost przeciwne, to jest, zabraniające świeckim zapisywania dóbr wyd

[przy wolności od poborów publicznych, jaka dobrom Kościelnym przysługuje, każde przechodzenie majątku ziemskiego z rąk świeckich do duchownych pomniejsza dochody państwa, gdy zaś Republika musi mieć dostateczne fundusze na pokrycie swych wydatków więc ziemskie własności świeckie nowemi podatkami obciążać musi.

„osobom duchownym.

„Duchowni wszakże nic nie tracą, gdyż mogą otrzymać ekwiwalent wartości
„ziemi w gotówce, byle nieruchomości nie brali w posiadanie, gdyż dowodzić nie
„nie potrzeba, iż jest to, nie tylko z niekorzyścią osób świeckich ale i duchownych,
„gdyż tym sposobem, traci państwo korzyści z ziemi, w rękach świeckich będące,
„ciężnione, a w własności duchownej pozostające, z tych ciężarów zwolnione, cię-
„żary zaś pokrywani być muszą, a więc spadają na innych właścicieli świeckich,
„sąsiednich.–

„Senat nie uważa, iż zasłużył, by go stawiano pod rygor kar cenzuralnych,
„gdyż prawa co wydaje, wydaje je na mocy władzy pochodzącej od Boga, któ-
„ra przyznaje książętom prawo rządzenia się w sprawach świeckich; również
„nagany Jego Świątobliwości, nie powinny były mieć miejsca, ponieważ
„chodzi tu o rzeczy materyalne-świeckie, a nie duchowne, kwestye wiary, a
„pierwsze nie podlegają w niczem władzy papieskiej.

„Senat ma nadzieję, iż papież przejrzy raz jeszcze tę sprawę i łaskawem wy-
„słucha uchem, przedstawień usilnych nadzwyczajnego, Senatu, ambasadora

„którego w tym celu Senat do Stolicy Apostolskiej przesłał, a pisma, które
„Senat otrzymał, uznał, za powstałe, na podstawie fałszywych donosów i
„przedstawień – za niebyłe.–"

— Niecierpliwie oczekiwał Paweł IV odpowiedzi z Wenecyi, ~~pomimo~~, że ani chwili nie przypuszczał, że może być przeciwną jego myśli i żądaniu, tusząc, iż bojaźń przed gniewem jego, przeważy na szali ambicyę Senatu.–

W ogóle panował duch wielce niesforny w całej Italii.

W niektórych państewkach, korzono się przed gromem Stolicy Apostolskiej, w innych jednakże, z stoicyzmem oczekiwano konsekwencyi urażonego Kroku i obstawano przy niezależności państwowej w sprawach świeckich. Genua się ukorzyła, Lucca obstawała przy swem prawie. Teraz znów książę Sabaudzki swą wolę objawił i to nawet w sposób dosyć energiczny – a mianowicie, rozkazawszy biskupowi z Fossano opuścić natychmiast swe biskupstwo z powodu ubliżenia panującemu.

Rzym natychmiast zawiadomił księcia, że jeżeli nie cofnie wydanej banicyi i biskupa na jego stolicę nie powróci, papież rzuci wielką klątwę kościelną na

niego i jego państwo.

Księżę Sabaudzki i Genua, według myśli papieża, miały być przestrogą dla Senatu Rzeczypospolitej Weneckiej. Jak już wiemy, przykład nie poskutkował.-

- Gdy nadeszła odpowiedź Senatu Weneckiego, doręczył ją ambasador papieżowi, który też natychmiast w jego obecności je otworzył.-

Najpierw, bardzo się papież zadziwił i nie wiedział co to może być musiało, iż Senat odesłał breve w dwóch exemplarzach równobrzmiących, w miejsce dwóch treści odmiennej.-

Zamięszanie to przypisał nie przypadkowi, lecz nie uwadze nuncyusza w Wenecyi, z którego, jak widzieliśmy, już był nie zadowolonym.

Postępując w czytaniu, nie ukontentowanie papieża się wzmagało i „widocznym był na twarzy odblask zawodu jakiego doznawał."

Skończywszy oświadczył, iż to nie jest odpowiedź na jego upomnienia i wymagania; że to co przeczytał, są tylko wybiegi; sprawa cała jest jasną i zrozumiałą - że widocznie musi energiczniej z Senatem postąpić.-

Dalej mówił, że przekonał się o istnieniu jeszcze jednego prawa emfiteutycznego o dobrach kościelnych, które również musi być odwołane – nie stawiał zaś pierwej tego żądania, ponieważ o istnieniu jego nie wiedział, jednakowoż połączył je na równi z poprzedniemi.

Wymaga zaś posłuszeństwa, gdyż przedstawia i broni papież sprawę kościoła a więc sprawę boską. „Et portae Inferi non prevalebunt adversus eam."

Ambasador, widząc wzrastającą popędliwość i gniew papieża, już niczem nie hamowany, uznał za stosowne „pożegnawszy się, jak przystoi" opuścić salę audyencyonalną. Gdy już był przy drzwiach, przywołał go papież, i zszedłszy z tronu, rozpoczął na nowo rozbierać odpowiedź Senatu.

Ze spokojem słuchał wywodów ambasadora – początkowo nawet zdawał się skłonnym do odstąpienia od niektórych swych żądań.

Oświadczył papież, że o ostatniem prawie, nie byłby wspomniał, gdyby był otrzymał należne zadosyć uczynienie w dwóch poprzednich kwestyach.

Co do uwięzionych księży, to wraz z wydaniem kanonika nuncyuszowi, pozwoli papież wreszcie, by nad prałatem sądy świeckie rozstrzygały; wymaga jednakże po-

I jeżeli sprawa nie zostanie załatwiona

spiechu, gdyż niech Senat się nie łudzi i nie liczy na śmierć jego, gdyż czuje się zdrowym.

Zadośćuczynienie musi otrzymać w ciągu dni piętnastu, przed upływem których nic nie będzie czynił, ani wspominał o wszystkich kwestyach, po upływie zaś terminu, a nie będąc zadowolonym, doświadczy Republika jego gniewu.

Zażądał jeszcze papież od ambassadora, by ostateczną jego ultymatywną wolę, natychmiast, nadzwyczajnym kuryerem, do Senatu wysłał, co tenże uczynić przyobiecał uczynić.

Nuncyusz w Wenecyi miał to samo powtórzyć w Radzie, dodając od siebie, że zapewnia Senatorów, że gdy odwołają wydane prawa, o których mowa, i wydadzą kanonika, doświadczą więcej łask od Ojca Świętego, jak jeszcze żaden rząd nie doświadczył.

Wspominał nuncyusz i o prawie emfiteutycznym, podobnie jak papież, że jest ono gorszem złem od innych, lecz pod tym względem ostatecznie nic stanowczego nie twierdzi i nie postanawia.

Г20

Doża zaś, wiedząc że nuncyusz, na ogólnikach zakończa, wymagał by się jaśniej wyraził.

Na to wezwanie, przyznał się Nuncyusz zupełnie ku doży i powiedział głosem „tłumionym," że nad tem nie warto się dłużej zastanawiać, gdyż on, nuncyusz, zaręcza swem słowem, że papież na odwołanie tego prawa, nalegać niebędzie.

Doży jednak „nie wydawało się to przyzwoitem, by obietnica podobna, miała być wszelcie trzymaną, i dla tego też powtórzył ją głośno panom Radzcym." – Senat dowiedziawszy się zaś od nuncyusza, o zwłoce piętnasto-dniowej, był przekonanym, że ambasador Republiki, dobrze został przyjętym przez papieża i że za jego powrotem, otrzymają wiadomość iż papież wreszcie podziela Senatu zapatrywanie.

Wielka z tego powodu panowała radość, dla tego też „natrętnemu" Nuncyuszowi, nalegającemu na odpowiedź, dano do zrozumienia, iż trzeba oczekiwać powrotu ambasadora Donado.

– Papież, zaledwie termin naznaczony, piętnasto-dniowy, upłynął, zagro-

cił się obostrzy rygory ogłoszone w miesiącu Lutym. Ambassador Nani wprawdzie tłomaczył się nad nwyczajny poseł Duodo jest w drodze, Paweł V. jednakże oświadczył się że mniej wolehai nie będzie i nie chce czekać jego przybycia.-

Gdy w parę dni później, Ambassador Nani, na zwykłej audyencyi tygodniowej, mówił papieżowi, że otrzymał od Cigala (posła Republiki Weneckiej w Konstantynopolu) wiadomość, o ularczkach w Azyi Mniejszej - w cale na jego opowiadanie nie zważał, w końcu zaś dodał że „w jego miejsce, powinien mówić nadzwyczajny poseł Senatu weneckiego."-

Nuncyusz w Wenecyi tymczasem otrzymał rozkaz, doręczenia drugiego breve Senatowi, breve które z poprzedniem datowane było 10 grudnia poprzedniego roku, a adresowane jeszcze do Marino Grimani Duci i S. d.

Traktowało to breve w sprawie kanonika i prałata, obu uwięzionych.

Wysłane oba breva były z Rzymu 18 lutego, a przybyły do Wenecyi tegoż mie-

---

1. Zobaczyć przypisy. Pietro Duodo.

sięga, dnia 25, w dwa dni po odejściu, a raczej odjeździe nadzwyczajnego posła Duodo, do Rzymu.

Doża wyraził Nuncyuszowi swe zadziwienie i nieukontentowanie, że doręczają mu breve, w dwa dni po wysłaniu ambasadora nadzwyczajnego, a oprócz tego, że pismo adresowanem jest jeszcze do jego poprzednika, a nie do niego.

W piśmie owem, papież pisze, że dowiedziawszy się za pośrednictwem swego nuncyusza, że księża obaj, t. j. Kanonik i prałat, uwięzieni przez urzędników Republiki Weneckiej, wciąż jeszcze trzymani są w więzieniu - oświadcza, że mylnem jest mniemanie Senatu, jakoby mu przysługiwało prawo i to prawo otrzymane z woli Boga, sądzenie i więzienie osób duchownych. Sprzeciwia się to powadze kościoła i prawom kanonicznym. - Wymaga by Senat, jeśli twierdzi iż posiada przywileje pod tym względem, nadane mu przez poprzedników papieży, takowe z całą ufnością przesłał do Rzymu, dla rozpoznania ich treści, jako też pod jakiemi warunkami one nadane zostały, i wreszcie, czy wymagane warunki przez Rząd Republiki Weneckiej, uwzglę-

i na tych księży

dom Stolicy Apostolskiej, wypełniane nie były i wypełniane nie są, obecnie tem bardziej, iż papież uważa że Senat o wiele przekroczył swe atrybucye, i-gdyby nawet przywileje istniały, to i owe przywileje.

Dla tego rozkazuje, pod karą ekskomuniki latae sententiae, by kanonik i prałat, natychmiast nuncyuszowi, wydanymi zostali; który przewinienia ich, jeżeli jakie zaszły, rozpatrzy i w danym razie stosownie ukarze, papież pragnie bowiem, by księża byli wzorem łagodności, obyczajności i bogobojności i wcale błędów ich pobłażać nie chce.

Zarazem zaś, wszelkie wyroki, nad temi księżmi wydane, wyroki sędziów świeckich, lub konfiskaty na ich majątki nałożone, kasuje i unieważnia dodając, że jeżeli rozkaz jego natychmiast wypełnionym nie zostanie, użyje wszelkich środków mu przysługujących, by prawa i powaga kościoła poszanowaniem były. —

Senat, po przeczytaniu breve postanowił, pomimo że mało się on różnił od poprzedniego, powtórnie zwołać radę prawników.

Rada ta, mogła tylko powtórzyć, co już raz orzekła.

niepodległe

Dnia 11 Marca postanowiono wysłać następującą odpowiedź:
Senat, z głęboką przykrością, powziął treść breve do wiadomości, widząc z niego, że Rząd Stolicy Apostolskiej, wciąż nowe wszczyna kwestye które mają na celu, roztrząsanie ustroju państwowego Republiki Weneckiej, rządzącej się samowolnie i pomyślnie od tylu wieków.-
Wydanie księży Nuncyuszowi, byłoby ubliżeniem władzy Republiki, która ma prawo karać występki i zbrodnie w swem państwie popełnione - „ktokolwiek by je popełnił". Prawo to posiada od Boga i nikt nie ma mocy stawiania przeszkód, by z przywileju tego korzystała. Senat prosi więc papieża, by działał, jak jego poprzednicy i nie rozjątrzał dotychczas spokojnych i bogobojnych umysłów.-

- Ponieważ po ostatnim przyjęciu ambassadora weneckiego Nani - przez Ojca Świętego i wysłaniu kuryera do nuncyusza - rozeszła się w Rzymie pogłoska, iż papież cofnął swe tak ciężkie i upokarzające żądania, względem Republiki Weneckiej - zwołał papież konsystorz, by na tymże oświadczyć, iż trwa jak pierwej przy swych postulatach i wytkniętych przez siebie

drogi, nie zboczy.-

Powtórzył zebranym, co im już pierwszym razem oświadczył, na konsystorzu w dniu 20 lutego, dodając iż zażądał nawet więcej, gdyż zniesienia prawa emfiteutycznego.

Gdy kardynałowie chcieli swe zdanie wypowiedzieć, nie dopuścił Paweł V do tego, twierdząc, iż ich nie do rady nad tym przedmiotem zawezwał, - lecz tylko, by im dać wiadomość, i bezpodstawne zbić pogłoski.

Potem wzięto pod obrady sprawy, z tą kwestyą nie mające żadnej styczności. Nani udał się wprawdzie do Kardynała Borghese, z prośbą by uzyskał trochę cierpliwości ze strony papieża - ale kardynał jednak odmówił mieszania się po raz wtóry, twierdząc że na niespokojny umysł papieża nikt wpływu nie ma.-

Przybyła wreszcie - z końcem Marca - odpowiedź Senatu weneckiego. Ambasador Nani, towarzyszący nadzwyczajnemu posłowi Piotrowi Duodo, wręczył ją papieżowi - lecz Paweł V nie dozwolił na natychmiastowe odczytanie tejże, jak to uczynił pierwszym razem, przyczem się wyraził że „Wenecy-

której będą

anie, robię tak ci co biją a sami krzyczą."

Potem, odebrawszy pisma, objawił chęć usłyszenia wywodów nadzwyczaj-nego posła „zastrzegając się, że wymaga tłomaczenia, a nie pertraktacyi" – gdy mu i tej wola jego spełnioną bez żadnych zastrzeżeń.

Obecni więc, po raz trzeci słyszeć byli zmuszeni tych samych oskarżeń pa-pieskich, przeciwko Senatowi – o zwłoce umyślnej, o umyślnie dłużej po-dróży posła nadzwyczajnego i t. p. w. i. Nie pozwolił papież bronić posło-wi praw i zdania Senatu, lub każdej kwestyi poszczególnie.

Żądał natomiast odpowiedzi jeneralnej – mówiąc papież warunek wy-puszczenia księży z więzienia za jure divino, tak dalece, że obecnie wy-maga wolności dla obu więzionych – że nie chce mięszać się w sprawy świe-kie, jednak to co żąda, jest koniecznem dla stanu duchownego i uszano-wania kościoła i władzy duchownej. Że w prawdzie ambassador Nasz mó-wił z nim wiele w tym względzie, że słuchał jego wywodów, lecz żaden go nie przekonał. Kończy kończem, że wymaga posłuszeństwa.

Nadzwyczajny poseł oświadczył, że miał polecone tylko wręczyć odpo-

wiedzi - że gdy papież wymaga obecnie całkowitej uległości w tych trzech wypadkach, on, musi się odnieść przez kuryera osobnego do Senatu, po nowe instrukcye.

Papież przystał na to, oświadczając zarazem, że to ostateczna zwłoka.-

- Gdy w Wenecyi doszła wiadomość o wymaganiach papieża, postanowiono zawiadomić urzędownie, o całym przebiegu sprawy, ambassadorów rezydujących w Wenecyi, a mianowicie: cesarza, francyi i hiszpanii.-

Pierwszy oświadczył, że sprawy o które chodzi, nie należą pod juryzdykcyę papieską.

Ambassador Hiszpanii, hr. de Cantacroi: że jego zdaniem, Senat słusznie się opiera, dodając że w Franche-Comtée, podobne obowiązują prawa.

Ambassador Francyi du Fresnes[1]: utrzymuje, że nie może popierać żądania papieskie, bo tem samem, neguje się prawa i przywileje księcia panującego w swem państwie, i że z całą słusznością Republika Wenecka, przedkłada

---

1. Zobaczyć przypisy. Du Fresnes.

mowić: że

swój honor, nad wszelkie inne względy, bo: salus populi suprema lex esto.

– Duodo tymczasem odwiedzał kardynałów, jednego po drugim, a każdy prawie, oddawał Senatowi słuszność, różnili się tylko w słowach – a mógł się przekonać, że kardynałowie nie brali udziału w decyzyach papieskich, i że właściwie tylko oficyalnie powiadomieni byli o brevach, i wysłanych kuryerach na konsystorzach 12 Grudnia i 20 Lutego.

Bywał on także na wszystkich audyencyach, i na nich starał się jeszcze wpłynąć na papieża, by zatrzymać sprawy nad grożącą przepaścią – ale wszystko nadaremnie. Papież uważał, że dość okazał cierpliwości z panami Radnymi, których narwał duriores efficiuntur.

Przeciwnie zauważył Duodo, że papież z dniem każdym staje się bardziej wymagającym, i postanowił całą siłą zręczności, siłą umysłową i moralną, upór – Senatu. Że i on radził się prawników, jak Wenecyanie, a „jego doradzcom powinni także ustąpić, z powodu nauki i znajomości dziejów.

Duodo, po kilkakrotnych usiłowaniach, zrażony, wreszcie zaprzestał bywania na tygodniowych audyencyach. –

kardynałowie z Vicenzy i Verony, również chcieli wpłynąć na papieża o zmianę postanowienia, dodając i przedstawiając co uczyni, gdy gromy kościelne nie odniosą skutku, będzie to również wielkiem uwłaczeniem dla powagi kościoła. Na to odpowiedział Paweł V: „to wtedy użyję broni świeckiej, jeżeli duchowna nie doprowadzi do celu." —

Bez przedstawienia swej myśli nikomu, kazał papież drukować „monitorio"[1] przeciwko Republice Weneckiej — gdy przedstawiono pierwsze egzemplarze, takowe się nie spodobały, kazał więc ułożyć drugie, i te dopiero znalazły aprobatę, kazał drukować na dobre, i w dniu 17 kwietnia, zamierzał papież odczytać „monitorio" na radzie konsystorskiej.

Gdy dzień ten nadszedł, a godzina otwarcia rady, już wybiła, zdawał się papież wahać, lecz pozostali w jego komnacie kardynałowie Arrigoni i synowiec papieża, Borghese, by go sprowadzili na niższe piętro do sali zgromadzeń

---

1. Monitorio =

Γ sprawy

K

– wpłynęli na niego, by się więcej nie opierał.–

Tutaj papież powtórzył swe zgravamina, jak to uczynił już poprzednio, na Konsystorzu w Grudniu, dodając iż pisał do Senatu – iż pragnął przekonać ambassadora Naszi, lecz wszystko na próżno.

Że najsławniejsi Kanoniści orzekli, iż prawo o które chodzi, sprzeciwiają się, dobru i powadze kościoła, iż sprzeciwiają się orzeczeniu soborom: Simaco-Lugduńskiemu, Kongregacyom Konstancyjskim i Bazylejskim.–

Że tak samo działano przeciw Henrykowi II, królowi Kastylii i Karolowi IV.

Uważa więc papież prawa te, jako przeciwko kościołowi wymierzone, na dowód czego każe czytać prawo Innocentego III o edykcie cesarza Henryka Konstantynopolitańskiego.

Że, Senat Wenecki, rości sobie przywileje, których nie otrzymał, które nigdy nie istniały, i przyznaje prawo sądom świeckim sądzenia nie tylko duchownych ale nawet samych biskupów.

Zważywszy więc to wszystko, dowiódł papież do przekonania, iż już teraz mógłby rzucić interdykt na państwo Weneckie, lecz mitius agendo, postano-

K

wił dać jeszcze 24 dni czasu, a ponieważ chce działać według najostrzejszych prawa wymaga, by Kardynałowie swe zdanie oświadczyli. - Oto niektóre z nich:

Pinelli - pochwalał zwyczajną zwłokę dwudziesto-czterech dni, gdyż podobnie postąpiono z Henrykiem III. Królem francuskim.

Ascoli - skinął potakująco głową, bez powiedzenia słowa - tak samo miał uczynić za Klemensa VIII, gdy ogłoszono monitorio przeciwko księciu Cezaremu d'Este.

Verony Kardynał - pochwalał również zwłokę, wychwalając postanowienia papieże w tej ciężkiej sprawie, mówiąc lenta festinatione, dodając, że Senat składając się z tak licznych członków, nie może działać tak szybko, mając zaś czas przed sobą, jest nadzieja, iż będzie można wpłynąć na nich zbawiennie, postępowanie zaś republiki do tych czasów, zasługuje na pewne względy - zakończył zaś słowami: Sed differ, habent parvae commoda magna morae.

Sauli - był zdania, że dosyć już pertraktowano z Wenecjanami, że teraz trzeba przeciw nim działać energicznie, a ustąpią, zresztą polecić sprawę wypada-

Bogu, gdyż działa się na chwałę Jego.-

Santa-Cecilia – uważa, że papież zmuszonym jest do takiej ostateczności – ale widząc że chodzi tu tylko o dobro i chwałę kościoła, cieszy się że kościół znalazł w nim tak gorącego i światłego obrońcę.-

Baudino – mówi, cieszy się że Przeznaczenie pozwoliło papieżowi na samem początku swego panowania, wyjść pierwszem swem, zjednać sobie, nieśmiertelną sławę, przez przywrócenie wolności i jurysdykcji duchownej.

Baronio – oparty na swej teorii, że urząd Piotrowy, składa się z dwóch części: una pascere, l'altra uccidere – dowodził [illegible] jego postępowania papieża.-

Giustiniani[1] – oświadczył iż podziela zapatrywanie się Ojca Świętego: notorietate facti et notorietate iuris – i dalsze zwlekanie jest tylko dozwoleniem i cierpieniem by Wenecyanie, jeszcze głębiej w grzechu zabrnęli.

Zappata – uważa, że termin 24 dniowy, jest zadługim; i się księżom w pań-

---

1. Zobaczyć przypisy. Giustiniani.

bronie

pwie

drudzy

stwór wszechświatem gorzej dzieje jak „żydom pod Faraonem".

Conti – Dziękuje Bogu, iż kościół posiada papieża pełnego siły i zdrowia, który – zdoła przeprowadzić walkę ku wolności księży i kościoła.–

Inni kardynałowie, podobnie oświadczyli się, iż podzielają zdanie kolegów i Ojca Świętego – który oświadczył, iż działa po zasięgnięciu rady najświatlejszych prawników.–

Kardynałów na konsystorzu obecnych, było 41.– brakowało bowiem tylko – kardynałów: Como, Aldobrandini,[1] Santiquatro, Cesis.

Nie można się było spodziewać innego wyniku z konsystorza. Jedni bowiem z kardynałów, podzielali rzeczywiście zdanie Pawła V., inni dla przypodobania się tylko, inni z bojaźni, inni dla interesu, inni wreszcie z obojętności, twierdząc, że opiekując się – sobie zaszkodzą, nie pomagając republice.–

Wszystko to uważać należy za czystą formalność, gdyż żaden z kardynałów nie był należycie poinformowanym o sprawie, i wiedział z niej tylko tyle, co –

---

1. Zobaczyć przypisy. Aldobrandini.

co z nut papieża się dowiedział.-[1]

Monitorio wydrukowane, rozesłane zostało po wszystkich miastach włoskich (w Rzymie, rozlepiono zostało po ulicach) i do państwa Weneckiego.-

Było ono zredagowane w dwóch tekstach, po łacinie i po włosku. Rozesłano je po klasztorach przeciwnych Weneckiemu Senatowi; n.p. do Jezuitów.

Nawet osoby prywatne, otrzymywały monitorio w osobnych przesyłkach.-

Wszyscy Patryarchowie, arcybiskupi, biskupi, wikaryusze Apostolscy, księża świeccy i zakonni, mający stałe zamieszkanie w państwie weneckiem, otrzymali takowe.-

W tym druku wspomina papież o wiadomych trzech prawach z r. 1602, 1603 i 1605 - to jest o juryzdykcyi świeckiej nad księżmi, alienacyi dóbr księżom, budowie kościołów bez wiedzy władzy świeckiej, o aresztowaniu kanonika z Vicenzy i prałata opata z Nervesa.

Mówi dalej o zgorszeniu wywołanem przez Doża i Senat - o oporze władzy papie-

---

1. Sprawozdanie ambassadora Nani.

skiej i uwłaczaniu powadze kościoła.-
Że pomimo założenia kas cenzuralnych, ze tych co prawo uchwalili, nowe, lub dawne przywrócili do życia - pomimo odebrania inwentarzów kościelnych, kar które mogą z nich być zdjęte, tylko przez samego papieża - iż pomimo licznych napomnień, ani Doża, ani Senat, nie odwołał prawo i zgorszeniu końca nie położyli - on, papież, który nie może pozwolić na poniewierkę stanu i władzy duchownej, po naradzie i po zasięgnieniu światłej rady Kardynalskiego kollegium, oświadcza prawa te za nieważne i nie było - dalej ekskomunikuje - Dożę i Senat, każdego z osobna i wszystkich w ogóle, obecnie zasiadających, lub przyszłych być mogących, wszystkich członków rady i zastępców i spowinowaconych tychże w r a z i e - jeżeli w czasie 24 dni, od chwili niniejszego ogłoszenia, w trzech terminach, każdy co 8 dni - Doża i Senat, nie odwoła wszelkie w mowie będące prawa i edykta, bez zastrzeżeń i ograniczeń żadnych.
Jeżeli nie przywróci stanu rzeczy pierwotny, jeżeli księży uwięzionych nie wyda w ręce Nuncyuszowi - o wszystkiem wzmiankowanym jeżeli papieżowi nie doniesie z solenną obietnicą nie popełnienia już więcej nic podobnego, co by mu

siało zasłużyć na słuszny gniew papieża.

Z klątwy tej nie będą mogli być inaczej uwolnieni, jak tylko przez samego papieża, chyba w razie śmiertelnej choroby, z której jednak wyzdrowiawszy, znowu pod klątwę tę podpadną – pochowani zaś być mogą tylko poza cmentarzem, chyba że krewni ich przyczynią się do zadosyć uczynienia rozkazowi temu w takim razie, ciała ich mogą być przeniesionemi do ziemi poświęconej.–

Jeżeli zaś po upływie tych 24 dni, Doża i Senat, jeszcze przez dni trzy będą w swej winie, rozciągnie się klątwę na całe państwo, w ten sposób że Mszy świętej nie wolno odprawiać i nabożeństw kościelnych, tylko w wypadkach osobno przez prawo wyszczególnionych.

Konfiskuje Doży i Senatowi, wszelkie ich dobra, które posiadają z łaski kościoła rzymskiego – tracą przywileje i indulty im nadane, zastrzegając sobie, że klątwę tę, może być obostrzoną po raz drugi i trzeci, tak przeciwko Doży Senatowi jak i wszystkim wspólwinnym, etc. etc. mogąc uciekać się jeszcze do większych kar i środków, według trwania ich w błędzie i zatwardziałości.–

Rozkazujemy wszystkim osobom duchownym, wszelkiej hierarchii, by otrzymawszy niniejsze pismo, takowe natychmiast w swych kościołach publicznie odczytali i na drzwiach je przybili; po przyłożeniu pieczęci na odpisach, odpowiedniego przełożonego duchownego – oraz zaopatrzeniu podpisem notaryusza. –

Rozdział II.

Rzucenie klątwy.

Rzucenie klątwy, tak surowej, tak powszechnej na Republikę, tej potęgi i powagi co Rzeczpospolita Wenecka, zadziwiło, a zarazem i zatrwożyło ambassadorów i rezydentów obcych mocarstw przy Stolicy Świętej.-

Margrabia di Castiglione, ambassador cesarski, czy uważając iż tego wymagała sprawa cesarza, czy też, iż jego rozległe dobra leżały na granicy państwa weneckiego, dał się zrobić przedstawienie Pawłowi V, o wstrzymanie się przed tym ostatecznym krokiem.-

Papież jednakże, nie wiele na podane powody, zwracał uwagi.

Przypuszczali jedni, że to z powodu, iż remonstracye pochodziły z motu proprio ambassadora, drudzy zaś, a tych było więcej, iż nawet gdyby pochodziły z samego Wiednia, to nie odniosłyby wiele więcej skutku, gdyż wiadomem

go

proszący by użyto jego wpływu i pośrednictwa celem

było papieżowi, że cesarz będąc zawikłanym na Węgrzech w wojnę z Turcyą, potrzebował poparcia Stolicy Świętej, a nie będzie w stanie stawienia jakichkolwiek przeszkód.

Tak też się stało.

Castiglione przesłał osobnego kuryera do Wiednia, zdając sprawę, co zaszło, otrzymał jednak odprawę od wszechmocnego na dworze wiedeńskim, kanclerza Pratnera – szorstką i tak Wenecyanom niechętnemu

Taksamo uczynił ambassador Henryka IV króla francuskiego, d'Alincourt. On został przez papieża łaskawie przyjętym. Odpowiadając mu, rzekł Paweł V że braki we (niby ambassador) raczej tu panom senatorom republiki weneckiej skierować powinien i przekonać ich, iż powinnością tychże jest posłuszeństwo dla Stolicy Apostolskiej. D'Alincourt również, wraz z papieską odpowiedzią, przesłał natychmiast do Paryża, opis dokładny zaszłych wypadków. –

Z większem na pozór powodzeniem, omawiał tę rzecz, poseł księcia Sabaudzkiego – hrabia di Verùa, błagając o danie sposobności mówienia w imieniu kwestyi spornych.

Papież Verùi oświadczył, że rzeczą księcia jest, wpłynąć na senat i do posłuszeństwa

I gdy ochłodnie z gniewu

przywrócić. Poseł odrzekł, że tego słowa „posłuszeństwo" użyć względem panujących książąt nie można.

Wielki książę Toskański, napisał do biskupa Savony, a będącego jego Rezydentem w Rzymie, by w tej sprawie traktował z Pawłem V.-

Wszyscy posłowie, to jest: cesarski, francuski, toskański, udali się od papieża do ambasadorów weneckich (Nani i Duodo) oddając im sprawę o zrobionych przez siebie krokach i o bezskuteczności tychże.-

Miano nadzieję, że jak to często bywa przy naturach popędliwych, Paweł V po uspokojeniu się swego gniewu, ulegnie mitygującym wpływom, i da się przekonać o ciężkich konsekwencyach uczynionego kroku.-

Nadzieja ta wszakże zawiodła.-

— Gdy Senat Wenecki otrzymał autentyczną wiadomość iż klątwa w Rzymie ogłoszoną została (chociaż warunkowo) rozkazał, dawnym zwyczajem, by we wszystkich kościołach, klasztorach męskich i żeńskich, we wszystkich kaplicach odprawiano modły, dla odwrócenia gniewu. Równocześnie Senat rozdał znaczne sumy na cele dobroczynne i doraźne wsparcia. To uczyniwszy oddano

się sprawom publicznym. Zwołano Rady, by rozstrzygnąć kwestyę, odwołania lub pozostawienia ambasadorów weneckich w Rzymie.

Rozmaite były zdania. Jedni utrzymywali, iż po tak ważnym afroncie, Rząd nie powinien mieć swego reprezentanta, drudzy, iż odwołanie go, utrudni już wszelkie zbliżenie, jeśli ono w ogóle jeszcze by było możebnem. Uchwalono więc drogę pośrednią, pójść za obiema radami, a to w ten sposób, iż postanowiono odwołać posła nadzwyczajnego, dając tym dowód, zerwania układów w kwestyach spornych, a pozostawić zwyczajnego ambasadora (Nani), dla spraw będących jeszcze w toku i odwołać go dopiero w samej ostateczności.–

Senat postanowił również, poinformować posła angielskiego w Wenecyi, i swego reprezentanta w Londynie (Gregorio Grimani[1]) by zawiadomił u swej strony króla Jakóba I, o tem co zaszło.–

Ambasador Angielski w Wenecyi, Henryk Wotton,[2] gdy go zawiadomiono

---

1. Zobaczyć przypisy. Gregorio Grimani.
2. Zobaczyć przypisy. Henryk Wotton.

Spełniono
zdołano

officyalnie o całym przebiegu sprawy, Delikatną Senatowi uczynił wymówkę, iż tak późno go poinformowano, gdy inni posłowie i rezydenci, już dawno o całej sprawie wiedzą. Co zaś do pretensyi Pawła V, uważa, iż te najzupełniej są nie uzasadnione, i że one wkraczają w atrybucye rządów świeckich książąt.-

– Ażeby zapobiedz możliwym rozruchom, lub zaniepokojeniu ludności w swem państwie, Senat najsurowiej zabronił wszystkim przełożonym zgromadzeń, prałatom, kanonikom, proboszczom etc. etc. rozgłaszanie listu lub breve papieskiego, czy to z ambony w kościele, czy też za pomocą, czy też za pomocą rozlepianych ogłoszeń, na drzwiach kościołów, szkół lub klasztorów.

Dalej ogłoszono, że wszystkie osoby prywatne, któreby posiadały kopie „pewnego breve ogłoszonego w Rzymie, a dotyczącego państwa Weneckiego" – są obowiązane, pod najsurowszemi karami takowe doręczyć miejscowej władzy.-

Jak się później okazało, rozkaz ten Senatu, natychmiast wysłuchanym został, i „trudno pojąć, jak można było być w stanie, w tak krótkim czasie, tyle exemplarzy, wydrukować i do Wenecyi wprowadzić."–

Opowiada fra Paolo– że sam lud dochodził, gdzie się druki podobne znajdują,

Tuskulek

niami uległości dla Senatu i chęci bronienia praw ojczyzny wszelkiemi środkami i siłami, ofiarując datki pieniężne, na uzbrojenia, i zapisując się jako ochotniczy do obrony krajowej.-

- Nadzwyczajny poseł Pietro Duodo, tymczasem otrzymał z rąk własnych, - w dniu 17 tegoż miesiąca, polecenie Senatu do powrotu.

Udał się więc do Pawła V na audyencyę pożegnalną. Na tejże oświadczył papieżowi, że skoro nie powiodło mu się uzyskać odwołania rzuconej klątwy, dla dokładniejszego zbadania odpowiedzi swego Rządu - Senat uważa jego obecność w - Rzymie, za zbyteczną i odwołuje go z zajmowanej posady, rozkazując powrót do Wenecyi.-

Papież pożegnał go kilku życzliwemi słowy, dodając, że sprawa którą podjął papież jest sprawą boską, że postąpił jak mu sumienie nakazywało postąpić; że pomimo rzuconej klątwy, kocha jak ojciec swe dziecię, Republikę S^{to} Marka; wymagać jednak musi od niej posłuszeństwa, jak wszelkiego od każdego panującego, bo to posłuszeństwo należy się jemu, jako Namiestnikowi Chrystusowemu.-

- Nuncyusz papieski, który od chwili ogłoszenia w Rzymie monitorio, całe

i władzom donosił.-

Senat dalej uchwalił, by wszystkie nadzwyczajne rozporządzenia, które będzie zmuszonym wydać z powodu breve papiezkiego, oraz ambassadorom, postom i rezydentom obcych mocarstw i książąt, a rezydujących w Wenecyi – były zakomunikowane, jako też i swoim postom za granicę wysłane, ja także z wyłuszczoną przyczyną tychże wydania.

Równocześnie rozesłano wszystkim rectorom (dzisiejszym prefektom) i burmistrzom miasteczek, historyę całego konfliktu, przedstawiając całą doniosłość wyrządzonej przez Stolicę Apostolską, Republice Weneckiej, krzywdy; z poleceniem objaśnienia odpowiedniego ludności – oraz wezwania tejże do słuchania tem gorliwszego rozporządzeń Senatu, do karności i jedności[1] w obronie zagrożonego honoru i zagrożonej wolności Ojczyzny.-

Odezwa skutek odniosła świetny.

Ze wszystkich stron obywatele zgłaszali się do odpowiednich urzędów, z oświadcze-

---

1. Archivum dei Frari w Wenecyi.

mi Duiani przebywał w klasztorze Serwitów. (Przełożonym Zgromadzenia był Bernardino Senese,[1] który pierwotnie również był przełożonym Zgromadzenia w Paryżu, w chwili, gdy Jezuici Francyę opuścić byli zmuszeni.

Dalej w konwencie znajdowali się: Ojciec Antoni Possevin,[2] „znany we Włoszech już z swych czynności w Moskwie i w Polsce (mówi fra Paolo) gdy w tych krajach przebywał, jak również z licznych pism swych politycznych."

Ojciec Giovanni Barone, rodem z Wenecyi, – „człowiek nadzwyczaj ambitny i ciekawy, wymagający by go o wszystkiem informowano, szczególnie z lubością mięszający się do spraw publicznych."

O. Giovanni Gentes, rodem hiszpan „wzorzec dla zakonników, w tak zawiłych kwestyach sumienia, nadzwyczaj surowy i chytry w potępianiu drugich, którzy, gdy ci jego zdania nie zasięgnęli i własnym kierować się chcieli umysłem i według własnego postępku sumienia."] (Ustęp zakomunikowany należy do przypisów)

---

[1] Zobaczyć przypisy. Bernardino Senes.

[2] Zobaczyć przypisy. Antoni Possevin.

i udać się w pokorze

w takim razie ofiaruje swe pośrednictwo, a ręczy że

ziemi

Nuncyusz więc, dopiero 28go stawił się przed Senatem, gdzie udał wielkie zmartwienie z powodu tego co zaszło.- Przedkładał Senatowi, że powinien papieżowi ustąpić, i gdy się w pokorze uda przed stopnie tronu papieskiego, to on ręczy, że gniew Ojca Świętego, wobec ich skruchy się zmniejszy, i będzie można dojść do zgody, ku zadowoleniu stron obu. Widać z słów powyższych, że nuncyusz nie był szczęśliwym i zręcznym dyplomatą, bo obrał najgorszy sposób, prawiąc o pokorze, najdumniejszemu, z wszystkich ówczesnych rządów. w czem on, nuncyusz, ofiarując swe pośrednictwo.-

Fra Paolo pisze, że nuncyusz, całą swą mowę ubarwił pięknemi słowy, nie pozbawiając słodyczy i udanej miłości kleryckiego, często imię Boga wzywając.
„Mówiąc o Chrystusie i o papieżu, wyrażał się „„Nasz Pan"" tak że nie wiadomo było nigdy, o kim mówi, tak że obecni ~~[illegible]~~ uważali to zabawnem, że gdy „„Nasz Pan"" odnosiło się do papieża uchylał z głowy beretu, gdy zaś odnosiło się do Chrystusa, to beret pozostawał na głowie.-

Na tę przemowę, będącą „raczej kazaniem" odpowiedział Doża: że nie wie człowieka, co, przy zdrowym będąc umyśle, by pochwalał postępienie papieża wzglę-

dem Republiki Weneckiej, zawsze nabożnej i wiernej kościołowi rzymskiemu.–

Uskarżał się dalej, że papież wysłuchać nawet nie chciał nadzwyczajnego posła Republiki, który miał polecenie wytłomaczyć zapatrywanie rządu weneckiego, przeciwnie rzucając mu wyzwanie, niejako w twarz brevem ekskomunikacyjnem. Że papież nie wchodzi wcale w przyczyny oporu Senatu, przyczyny, które uznają za słuszne wszystkie państwa chrześcijańskie, a jeżeli się ich nie uwzględni, połączą się wszyscy z rządem republiki i postawią skuteczny opór wymaganiom Stolicy Apostolskiej, co oczywiście na tem większej szkodzie duchowieństwa i sprawom kościoła wypłynie.–

Republika wprawdzie pozostanie wierną córą kościoła, ale również bronić będzie swych praw i interesów, a tem samem bronić będzie spokoju, który papież obecnie tak groźnie zakłócił.

Nuncyusz, wysłuchawszy księcia-doży, bardzo ozięble się z Radą pożegnał, a opuszczając salę zażądał, by Senat udawszy się na naradę, inną odpowiedź mu przesłał.–

⌈ i każda zwała na drugą odpowiedzialność
za przewidywana

gi

⌈ uważa

Po ośmiu dniach przesłał nuncyuszowi Senat piśmiennie, mowę doży - jako odpowiedź.

Następuje wymiana listów, między dożą a Nuncyuszem, treści zawsze tej samej. Obie strony ostrzegają się przed skutkami uporu; obie strony zwalają na siebie następstwa i przewidywane nieszczęścia.

Nuncyusz wymaga upokorzenia się Senatu, Senat zaś żąda, zanim przystąpi do jakichkolwiek układów, cofnięcia ogłoszonego breve.-

(27) Paweł V otrzymawszy wiadomość o wrażeniu, jakie breve na ludności weneckiej uczyniło, to jest, iż ludność postanowiła zastosować się bezwzględnie do wszelkich rozporządzeń Senatu, uważając, iż tenże broni honoru i interesu państwa - postanowił odwołać nuncyusza z Wenecyi, jako nie mogącego pozostać nadal na swem stanowisku, bez ujmy powagi Stolicy Apostolskiej, a zarazem dnia 6 Maja, polecił biskupowi Soany, by udał się do ambasadora republiki Weneckiej, Nani, z oświadczeniem, iż papież jego pobyt przy Stolicy Rzymskiej, za zbyteczny i niewłaściwy, oraz że poleca ambasadorowi, by „nikogo ze swoich" w [illegible]

i państwie kościelnem nie pozostawił.-

Papież jednakże, życzył sobie, widzieć ambasadora Weneckiego, przed jego odjazdem. Toteż, gdy Nani prosił o posłuchanie, naznaczone ono zostało zaraz na dzień następny. Nie wiadomo co jednak zaszło, czy papież obawiał się jakiegoś protestu ze strony ambasadora, czy też działał pod wpływem swego otoczenia, dosyć na tem, że w dniu posłuchania, samego rana, posłał swego mistrza ceremonii do ambasadora z oświadczeniem, że papież chce go przyjąć nie jako posła, lecz jako osobę prywatną i jako taką chętnie go będzie widział u siebie.

Nani odparł, że nie wie jak oddzielić od siebie godność którą piastuje, że musiałby być na to upoważnionym przez swój Rząd - jeżeli więc nie może być przyjętym, takim jakim jest, będzie zmuszonym wyjechać z Rzymu, bez złożenia czołobitności Ojcu Świętemu.

Papież znów kazał mu odpowiedzieć, że w takim razie przyjąć go nie może.

Rzecz cała stała się tak niespodzianie i nie była znaną nikomu, że bardzo wielu prałatów i dostojników zebrało się na salach, jak tego wymagał ceremoniał, by być obecnymi audyencyi uroczystej; gdy mistrz ceremonii opowiadał

co zaszło, i że ambasador Nani postanowił natychmiast Rzym opuścić, zapytali się obecni, czy mogą odprowadzić ambasadora weneckiego aż do bram miasta – mistrz ceremonii odpowiedział, że według jego osobistego zdania, zdaje mu się, że nie wypada by coś podobnego uczynili, bo byłoby to demonstracyą przeciw Ojcu Świętemu.

Pomimo tego jednak, wszystkie karety obcych, a zatem uwiadomionych o nagłym wyjeździe, z polecenia tychże, posłane zostały przed pałac ambasadora, by stamtąd odprowadzić go, aż za miasto.

Niektórzy prałaci posunęli swą odwagę do tego stopnia, że postanowili osobiście posła Nani, odprowadzić. Między innemi uczynił to nowo mianowany prałat hr. Jan Gambara – a więc obowiązany do wdzięczności – względem papieża, i mogący się spodziewać większych dostojeństw – lecz ponieważ pierwej uzyskał – za wstawieniem się papieża – u Senatu Republiki Weneckiej – uwolnienie swego brata Annibala[1] – uważał więc za speł-

1. Ale nie wiadomo od czego został uwolniony, ani Nani, ani fra Paolo szczegółów nie podają

[illegible]

miał tylko swój obowiązek i spłacał Mu wdzięczność, oddając hołd od-
jeżdżającemu ambassadorowi.-

Odjechał więc ambassador Nani, w otoczeniu wspaniałem, gdyż oprócz ka-
at wszystkich dostojników kościoła, przyłączyła się osobliwie szlachta rzym-
ska i patrycyat miejski. „Było to pochód prawie tryumfalny" pisze Frada-
olo.-

Papież, nazajutrz posłał ambassadorowi pułkownika z kompanią woj-
ska, by jako straż honorowa konwojował posła aż do granic państwa koś-
cielnego. Pułkownik dopiero w miasteczku Foligno doścignął ambassa-
dora. Pomimo licznego i tak już otoczenia, Nani przyjął usługi pułkow-
nika, lecz po paru godzinach, podziękowawszy mu i prosząc by Ojcu Świę-
temu wyraził jego wdzięczność za zaszczyt doznany, odprawił konwój z po-
wrotem do Rzymu.

Reszta podróży odbyła się szczęśliwie, Nani będąc wszędzie witanym w
przejeździe uprzejmie i z należnemi honorami, tak przez władze papieskie
jakoteż i przez ludność.-

– Rada Dziesięciu zawezwała powtórnie do siebie wszystkich przełożonych – konwentów w Wenecyi się znajdujących i proboszczów parafii, oświadczając im, że wolą jest Rządu, by Msze Święte i nadal odprawiane były, jakoteż, że zabrania się duchownym, opuszczenia terytoryum Republiki; bez specyalnego zezwolenia Senatu na wyjazd.

Dalej postanowiono, że tym duchownym którzy pozostaną, zapewnia Rząd swoją protekcyą i łaskę, tym zaś, którzy chcą państwo opuścić, nie wolno zabierać przedmiotów kościelnych, jakiejkolwiek by one były wartości. Również nakazano, że w razie gdyby przełożeni, proboszczowie, i wogóle osoby do stanu duchownego należące „otrzymały, jakąkolwiek bądź dro„gą, bez względu jakiej treści, pisma z Rzymu, takowe, bez otwierania o„tażem i bez czytania tychże, natychmiast do rąk Rady Dziesięciu oddawa„wiali, a to pod najsurowszemi karami.[1]

To samo odnosiło się i do prowincyi; to też odpowiednie władze zaraz

---

[1] Archivum dei Frari. Rozporządzenia Rady Dziesięciu.

o tem rozporządzeniu zawiadomione zostały, dla natychmiastowego zastosowania się.-

Na tem samem posiedzeniu radzono, czy dać, a w danym razie, jakiej treści, odpowiedź na breve.

Byli tacy, co proponowali, by Senat w sposób „apellacyi" odpowiedział, jak to dawniej w podobnych wypadkach było w zwyczaju, chociaż papieże Pius II, Sixtus III, Juliusz II osobnemi breve i bullą „in cœna Domini" potępili podobne apellacye.

Przeważyło jednak zdanie kilku mężów, wychodzących z zasady, iż apellować można tylko z powodu „niesprawiedliwości sądu" do władzy wyższej w tym wypadku jednakże, ani władzy wyższej, ani niższej nie ma, bo Senat wolnego państwa, równa się każdemu panującemu, a więc i papieżowi, tem samem nie może być mowy o „sądzie" bo Republika jest sędzią dla siebie samej.

Dla tego też z wielką zgodnością uchwalono napisać do prałatów to, co już raz oświadczył Doża o monitorio. Tak się też stało. W liście swym od-

F. zaś

× pozyskać dla słusznych powodów postępowania Senatu

↑ więc się breve to

+ wydane

⊥ mogące sprowadzić

26 Maja, wyraził, a list ten miał być wydrukowanym i na miejscach publicznych ogłoszonym i po rogach ulic, rozlepionym – mniej więcej co następuje:

Doszło do wiadomości Doży, że dnia 17 kwietnia ogłoszono „piorunujące" breve w Rzymie.

Breve to wymierzono przeciwko Doży, Senatowi i państwu całemu.

Ponieważ Doża ma powierzone sobie czuwanie nad spokojem w państwie i zapewnienie posłuszeństwa prawu i Doży, jako głównemu naczelnikowi Republiki – „protestuje więc wobec Boga i przed całym światem, że „nie zaniedbał najmniejszego środka, by słuszne powody Senatu do jego postępowania, wysłuchanie zostały i zrozumienie. Że jednak Senat został „mury głuche" uważa, ogłoszono breve, bez najmniejszej podstawy i legalności, że przeciwne zasadom, Pisma, Ojcom kościoła i kanonom – na szkodę władzy świeckiej otrzymanej przez książąt od Boga, przeciwko wolności państwa i na zgorszenie powszechne i powodem do zaniepokojenia umysłów poddanych i obywateli – że z czystym su-

mieniem moje uważa breve to są nie sprawiedliwe, nie ugruntowane -
ale nawet są nie ważne, są niebyłe.

W podobnych wypadkach - pisze dalej Doria - tak samo książęta panujący -
jak i Republiki już postępowali z papieżem, gdy chciał zmniejszać im -
władzę nadaną przez Boga.

Spodziewa się, więc Doria, że prałaci postąpią według tych samych przekonań
tutaj wyrażonych, że będą dalej odprawiali nabożeństwo, tem samem -
przyczynią się do wzmacniania w obywatelach republiki Weneckiej wia-
ry świętej, której, od początku istnienia tego państwa, byli oni wierni. -
„Zdarzyła się rzecz arcy-zabawna - pisze Fra Paolo - a mianowicie, gdy nun-
„cyusz dnia 8go powracał z pałacu Doży, gdzie żądał pozwolenia do wyjazdu z
„Wenecyi, ujrzał na drzwiach kościoła S^to Franciszka, będącego obok jego pała-
„cu, przylepioną, powyższą odezwę Doży do narodu." Nie wiem co fra Paolo -
w tem zbiegu okoliczności, widział tak zabawnego, a nawet arcy-zabawnego?

Kapucyni i Theatyni, nie mieli zamiaru, opuszczenia Wenecyi, przy-
najmniej, tak było można sądzić z ich postępowania, gdy nawet, gdy ogło-

szonem zostało w Rzymie monitorio, zjechali na zasadę przełożeni klasztorów z prowincyi weneckiej, do Wenecyi, by zastanowić się co czynić wypada, i uchwalili; że ponieważ spór pomiędzy Rzymem a Wenecyą zachodzi tylko o sprawy świeckie, nie zaś o dogmaty wiary, oni na miejscu pozostać mogą.-[1]

Tą uchwałę rozesłali po swych klasztorach - wkrótce jednakże przyszedł rozkaz od przełożonych z Rzymu, by się gotowali do wyjazdu. Wtedy zaś oświadczył; że Senat, pod „karą śmierci" zabronił im opuszczenia kraju Republiki, i ażeby tenże mógł doprowadzić do skutku, musi przybyć ich prowincyał, który wyjechać sam jeden, tylko może pomocnika potrzebuje.
Wszystko to robiono, by zyskać na czasie i sprowadzić zwłokę.
Wreszcie zmienili zdanie, a to z powodu, o którym będzie poniżej.-
-Jezuici, po ogłoszeniu breve w Rzymie, wysłali do papieża ojca Achillesa Gagliardi, rodem z Padwy, a członka ich konwentu w Wenecyi, z za-

---
1. ~~Zobaczyć przypisy. Theatyni.~~

pytaniem, co czynić mają, przedstawiając, iż ich zdaniem jest, by pozostali w Wenecyi i w pańtwie, czem bardziej przydatni się będą mogli interesom papieża, aniżeli opuszczeniem zajmowanego miejsca.

Rada Dziesięciu, wydała tym czasem, wyżej przytoczone rozporządzenie.

Jezuici więc, nie mając ostatecznych ~~obowiązki~~ intencyi papieża, oświadczyli gotowość postępowania, jak przed ogłoszeniem breve, t.j. odprawianie nabożeństw, kazań, udzielania Komunii Świętej i t.d.

Paweł V jednakowoż innego był zdania. Nuncyuszem, który przywiózł rozkaz natychmiastowego wyjazdu nuncyuszowi, przysłał Jezuitom polecenie opuszczenia miasta, uważając, iż tem oddadzą większą usługę jego intencyom, wywołując wrażenie na massach ludności.

Jezuici, o ile mogli znieść, zwlekali swój wyjazd, ale od tej chwili odprawiali tylko ciche Msze Święte, i to przy zamkniętych drzwiach kościoła.-

Zabawny podstęp przypisuje fra Paolo, Jezuitom. Oto co pisze:

„Uważali Jezuici, że będzie dla nich z wielkiem ubliżeniem, jeżeli oni „opuszczą Wenecyę, a Kapucyni w niej pozostaną - trzeba więc było użyć

kego

Fposytali

„wszelkich sposobów, by ich do wyjazdu nakłonić, do czego zaś Kapucyni
„nie okazywali najmniejszej ochoty.

„Chcieli oni, za pośrednictwem Nuncyusza, wpłynąć na nich, lecz bez
„skutecznie. Mieli oni oddanego sobie księdza, zaufanego Doży, ten przez
„cztery dni z rzędu udawał się do klasztoru Kapucynów, w tym samym celu
„lecz wszystko nadaremnie.

„Użyli więc ostatecznego środka, nie mogąc w żaden sposób sobie z nimi
„poradzić - a mianowicie, posłali do nich, przełożonego Jezuitów, i oświad-
„czył, że oni, Jezuici - i wszystkie inne klasztory, czekają jak postąpią Ka-
„pucyni - jeżeli oni pozostaną, to wszyscy zostaną, gdyż będą uważali, że -
„Kapucyni uznali breve papieskie za nieważne. Oczywiście, i tem sa-
„mem i odpowiedzialność przed Stolicą Apostolską i całym Światem ka-
„tolickim, spada wyłącznie na Kapucynów, bo według nich, wszyscy
„się kierują, na nich wyłącznie wszyscy mają oczy zwrócone. -
„To podchlebstwo, tak się nadęli, poskutkowało, i zaraz postanowili
„pójść do Doży z oświadczeniem, iż pozostać w mieście nie mogą.

„W ich imieniu przemawiał Brat Teodor Bergamo, assystent Pro=
„wincyała.

„Do tego stopnia uwierzyli w słowa Jezuitów, i on Dożysamemu, w „mowie swej puszystej, wypowiedział, iż gdy oczy świata katolickie„go na nich są zwrócone, oni muszą postąpieniem swem wesprzeć Oj„ca Świętego i uznać jego breve, a tem samem opuścić miasto i państwo „Weneckie." –

~~Bajka Lafontaine'a o kruku, nie byłaby więc niczem nowem.~~ –

– Ponieważ upłynął wreszcie termin wyznaczony przez papieża 24 dni Senat zawezwał do siebie przełożonego konwentu O.O. Jezuitów, by się oświadczył, jakie będzie postępowanie klasztorów w obec breve papieskiego i ustaw odnośnych przez Rząd Wenecki, wydanych.

Było to 9 Maja.

Jezuici odparli, iż breve mówi tylko o odprawianiu Mszy świętej; o innych czynnościach, odnoszących się do służby bożej, nic nie wspomina. – więc, oni chcą pozostać, ale Mszy świętej odprawiać nie będą. –

„Chcieli więc Jezuici - mówi fra Paolo - służyć Rzymowi, nie narażając „się Senatowi weneckiemu, ale się to nie udało."

Senat zgromadził się jeszcze tegoż samego dnia jeszcze na naradę, na której uchwalono, by Wikaryusz Patryarchatu, był delegowanym z ramienia Rządu, do odebrania „wszelkich sekwizytów i sprzętów kościelnych," Jezuitom zaś wysłać rozkaz natychmiastowego opuszczenia miasta i państwa Weneckiego.[1]

Do prefektów i burmistrzów na prowincyi, tegoż samego dnia został wysłany rozkaz o wydaleniu Jezuitów z państwa, z poleceniem by się natychmiast do niego zastosowali.

Jezuici, dowiedziawszy się o uchwale, dopiero co przytoczonej - „zwołali swych adherentów do kościoła, i tam od nich ściągali datki pieniężne."

Uchwalili oni wspólnie z Kapucynami, by processyonalnie, z krzyżem na przedzie, opuścić miasto, a to dla wywołania większego, na pospól-

---

1. Archivum dei Frari. Protokóły posiedzeń Senatu.

Teskorty

stwie, wrażenia.-

Tak więc, gdy wieczór nadszedł – pierw fra Paolo – a tem samem i chwila odjazdu się zbliżyła, zażądali Jezuici dla bezpieczeństwa swego, strażników bezpieczeństwa publicznego. Senat przychylił się do ich życzenia; mało im tego jednakże było, prosili więc ambasadora Francji, by im dał również swych kawasów z ambasady. – Du Fresnes jednakże, odmówił ich żądaniu, twierdząc, że nie zagraża im żadne niebezpieczeństwo, a udzielona im straż z ramienia Senatu, jest więcej niż wystarczającą.

O godzinie 2giej w nocy (było to w Maju) każdy z nich mając krzyż na piersi, na znak, że z Chrystusem, miasto opuszczają – wyszli z klasztoru i poczęli siadać do łodzi i gondol.

Tłumy ludu przypatrywały się ich wyjazdowi, a gdy przełożony konwentu, który zamykał pochód, ostatni do gondoli siadał i prosił Wikaryusza Patryarchatu, o błogosławieństwo, oderwało się pospólstwo całe „jakby jeden mąż, mówiąc narzeczem weneckiem: Andè in mal' „hora."-

7 mówić

Klasztor pozostawili pustym, zabierając wszystko co się tylko dało za-
brać; w kilku zaś salach, znaleziono wielkie ilości popiołu pospalonych
papierach.-

Naczyń kościelnych większych, a kosztownych, znaleziono później wiele -
w mieście, u prywatnych ludzi, ukrytych. Na ścianach, w salach Kon-
wentu znaleziono tylko wielkie krzyże czarne.

W jednej sali z nów, znaleziono w kilku szafach bibliotekę, zapisaną dawniej
testamentem klasztorowi przez zmarłego arcybiskupa Ludwika Molino,
biskupa Treviso, i skrzynię książek zakazanych.-

„W Padwie zaś znaleziono – pisze fra Paolo – druk obejmujący 18 pa-
„ragrafów, pod tytułem: Ecclesia vere sentimentum. Pod para-
„grafem 17. czytamy: by strzedz się w kazaniach, zawiele kazać o miłosier-
„dziu boskiem – a pod par: 3. że przykazuje się być posłusznym kościołowi
„i hierarchii kościelnej ślepo wierzyć, i gdy ona na białe powie czarne,

---

Zobaczyć przypisy. Molino.

„a na czarne białe, to jéj, a nie swoim oczom ufać należy. Również –
„pozostawili oni przykazanie dla swych penitencyarzy, jak mają się w
„obec interdyktu zachować.“ –

Senat się wkrótce przekonał, iż rygory względem innych zakonników
będą konieczne, i tychże expulsya, będzie musiała być rozszerzona.

„W czasach tak ciężkich, jakie Republika przechodziła, gdy się liczyć mu-
„siała i z nabożnością swego ludu i z pieczą nad powagą na zewnątrz
„swego rządu, nie mogła pozwolić na rozprzężenie wewnętrzne. Po opusz-
„czeniu Jezuitów i Kapucynów, Wenecyi, pożądany spokój, jeszcze nie
„nie nastał. Wielu było opornych nowym rozporządzeniom Senatu, a
„tem samem stosujących się do wydanego breve papieskiego.“ (Fra Paolo).

– Wyznaczył im dzień, naznaczonym dla duchowieństwa zakonnego, do
zastosowania się do woli Senatu, ci którzy tego nie uczynili; wydaleni
zostali. I tak Wenecyę, oprócz Kapucynów, opuścić musieli Reforma-
ci S^o Franciszka i Teatyni.

Rząd zaś ustanowił księży świeckich do dozoru i opieki nad budynka-

mi klasztornemi i kościołami, które przez wydalonych opuszczonemi zostały.–

Kapucyni z prowincyi Brescii i Bergamo, „gdzie nie było Jezuitów – którzy by ich podszczuwali" – zupełnie inaczej postąpili. Oświadczyli się bowiem, iż będą dalej Msze Święte i wszelkie nabożeństwo odprawiać, na breve papieskie nie zwracając uwagi, wychodząc z zasady (jak wielu zresztą duchownych, w tej kwestyi czyniło), iż spory między Rzymem a Wenecyą, mają przyczynę z spraw świeckich powstałą.–

Cierpieli oni zaś tylko pod moralnemi karami i groźbami Rzymu, przed któremi bronili się zresztą wysyłanemi wciąż piśmiennemi rozumowaniami, które ich uczeni – a miały właśnie te dwie prowincye ich kilku bardzo rozumnych a ostrożnych – w odpowiedzi Stolicy Apostolskiej, zestawiali – gdyż pod względem materyalnem, byli silnie i skutecznie przez Rząd Wenecki, wciąż wspierani.

Kapucyni, również pragnęli, na wzór Jezuitów, processyonalnie z krzyżami, miasto opuścić – lecz Senat temu, stanowczo się sprzeciwił.–

I by wszystkie

Fone

I pojedyńczych

Odprawili więc wcześnie rano Mszę Świętą, spożyli wszystkie Hostye znajdujące się w kościele - jednak błogosławieństwa po Mszy, obecnym nie dali.

Także i oni udzielali instrukcye swoim penitentom, do zastosowania się względem interdyktu, ponieważ jednak wyjazd nastąpił dosyć nagle, nie mogli się więc z sobą dostatecznie porozumieć, by instrukcyi każdego z Ojców, były równo brzmiące i podobne treścią, z instrukcyami Jezuitów - dla tego też, każda miała cechę osobistego zapatrywania się, każdego z zakonników.-

Bardzo wiele powstało broszur drukowanych, omawiających z rozmaitego punktu widzenia, owe przykazanie pozostawione wiernym i przyjaciołom - ale tej kwestyi omawiać nie mogę.-

Jezuici, opuszczając państwo Weneckie, osiedlili się w Ferrarze, Bolonii i Mantui.

Były to najkorzystniejsze miejscowości, dla łatwego komunikowania się z pozostałymi w Republice, krewnymi i przyjaciółmi - pozostawi-

li nie jako na połowie drogi pomiędzy Rzymem a Wenecyą - wszelką więc korespondencyę ostrożnie, zatrzymaną być mogła.

Inni zakonnicy udali się, oprócz tych trzech miejscowości, także i do Medyolanu.-

Nie byli oni jednak chętnie widziani przez swych tam już osiadłych współ-zakonnych. Uskarżali się, że nowo przybyli są dla nich ciężarem w wyżywieniu codziennem - Ojciec Święty zaś, prócz odpustów, żadnych subsydyów na utrzymanie nie udzielał.

Cierpiały więc też w tym, bardzo i to obie strony. Łatwo to pojąć, gdy się weźmie na uwagę, że samych kapucynów, do tych klasztorów przybyło 800!⁰ Wielu z nich z powodu choroby i nie dostatku, nędznie życie zakończyło. - Senat Wenecki tymczasem, zawiadamiał urzędownie wszystkich w Wenecyi przebywających ambassadorów i rezydentów, jak również przestrzegł do swych przedstawicieli przy obcych dworach - o tem co zaszło, z jakich powodów, oraz że Nuncyusz, Wenecyę opuścił, a Nasz z Rzymu odwołanym został.- Wreszcie, że Republika, broniąc się wszelkimi spo

† w Rzymie

sobami, chce być i pozostanie wiernym Kościołowi Rzymsko-katolickiemu.

W Rzymie żywiono nadzieję, że monitorio. trzy wywoła skutki:

1° że duchowieństwo opuści państwo Weneckie, a tem samem breve nie dojdzie wykonania,

2° że ludność pozbawiona pociechy religijnej wzburzona, zażąda od Doży, gwałtownie, by Stolicy Świętej przesłał zadość uczynienie

3.cie że pomiędzy patrycyuszami i senatorami, powstaną waśnie i zamieszania, które nie będą mogły, jak tylko korzystnie, to jest, po intencyi papieża, wpłynąć na rozwikłanie sprawy.

Z tego powodu oczekiwano cierpliwie upłynięcia terminu naznaczonego, dni 24.rech i ostatecznych trzech dni - ale nawet i więcej już upłynęło tychże, bez wzbudzenia poprzednio niepokoju.

Jednakże w końcu, poczęto wzrastać niezadowolenie i zdziwienie gdy się przekonano, że rachuba omyliła.

Oprócz przez Senat wydalonych Jezuitów i Kapucynów i Theotynów którzy dobrowolnie państwo Weneckie opuścili - inne klasztory pozo-

stały, nabożeństwa i Msze Święte odprawiając - i to jeszcze przy większym napływie ludu, jak pierwej.)

+ W Senacie panowała zgoda, ustawy prawie wszystkie, uchwalono jedno-głośnie, w mieście panował spokój i porządek, sprawiający że i te miasta i miasteczka, które dotąd nie przysłały deputacyi, w celu złożenia hołdu, nowo-obranemu Dożý - obecnie to uczyniły, jak gdyby chciały dać dowód, iż w sprawach świeckich nie chcą obcego wmięszania się i pragną tylko słuchać rozporządzeń Senatu i Dożý.-

Podobny rezultat, mógł był być osiągniętym, tylko pod tak sprężystym rządem, jakim był Rząd Republiki Weneckiej.

W czasach tych, szczególnie zaraz na początku nastałych zawikłań z Kuryą Rzymską, rząd podwoił swą sprężystość i uwagę na sprawy bieżące wewnątrz kraju.[1]

Najmniejsi nawet urzędnicy otrzymali specyalne odnośne rozporzą=

---

1. Historya Państwa Weneckiego. Henrico Martini

dzenia, co do postępowania z ludem, szczególnie na prowincyi.

Była im nakazana nadzwyczajna uprzejmość i łagodność, jednakże, mieli równocześnie nakazaną bezwzględną surowość dla opornych i nie posłusznych rozporządzeniom Senatu.

To ostatnie rozporządzenie, mieli jednak wykonywać po cichu, bez wywołania zamięszania i skargi. Tym sposobem panował ład i spokój w całem państwie.-

„Nie prawdą zaś było - pisze fra Paolo - jakoby księża mieli zakaza-
„ne pod karą śmierci, odprawianie Mszy Świętej - pisali oni tę baj-
„kę w świat umyślnie, by mieć nie jakie przed Rzymem wytłomacze-
„nie, iż się nie stosują, do breve papieskiego.”-

— Otoczenie papieskie i prałaci przebywający w Rzymie, nie pochwalali całego postępienia Pawła V, uważając iż działał samowolnie, pospiesznie, nie uważając na możebne konsekwencye, oraz na wrażenie nie korzystne, jakie rzucenie klątwy wywoła u innych mocarstw - chwalili zaś umiarkowane, taktowne, zachowaniem

swej godności - postępowanie Senatu Weneckiego. -

- Przybył do Rzymu O. Antoni Barisone z Ferrary, umyślnie do papieża, by istotnie zdał sprawę i zawiadomił go, co się dzieje w zasmuconem państwie Weneckiem - to jest iż księża nie stosują się do breve, nabożeństwa i Msze Święte odprawiają, etc, etc - iżby więc Ojciec Święty, pomny na należny szacunek jego rozporządzeniom, zaradził co potrzeba.

Papież zwołał natychmiast kardynałów na naradę. -

Czy jednakże, albo w obecności Pawła V obawiali się, wypowiedzieć prawdziwe swe zdanie, dającego wyraz rzeczywistego przekonania, albo też coś również bardzo możliwe - Ojciec Barisone, tak zachowanie się duchowieństwa weneckiego przedstawił, iż nie mogli wydać innego wyroku, jak tylko który papież przyjął i ogłosił karał, a mianowicie, iż orzeczeniem kardynałów, arcybiskupów i generałów wszelkich zakonów - ostrzega wszystkich duchownych Republiki Weneckiej, by się do wydanego monitorio, zastosowali, pod rygorami najsurowszych kar, su-

peny i klątwy, nawet kary cielesnej |Fra Paolo.| - zaś tym biskupom, którzy pozostając w państwie, wypełnią rozkazy papieskie, lub nie mogąc ich spełniać, opuszczą kraj - tym zapewnia swą łaskę i hojność.-

Nie postępowano wszakże jednakowo z klasztorami - pisze fra Paolo - Klasztorom biednym lub kwestującym, mówiono że powinni pozostać na miejscu, choćby im przyszło śmierć męczeńską ponieść. Klasztorom zaś bogatym i wielkie wzięcie mającym, oświadczono, że papież nie wymaga wcale zniszczenia ich majątku i zagłady domów, które by musiało nastąpić, w razie ich wyjazdu z państwa weneckiego, i aby tej ostateczności uniknąć, pozwolono by kilku zakonnikom, w takich klasztorach, pozostało, dla pilnowania dobytku i zasłonięcia przed Rządem Weneckim.- Mało jednakowoż decydowało się pozostać na miejscu, chociaż żadne nie groziło im przecież niebezpieczeństwo.-

- Wielu emissaryuszów wysłanych z Rzymu, zatrzymał Rząd Wenecki na swej granicy. Znaleziono w ich ubraniach odezwy do ludu, by był raczej woli papieskiej posłusznym, aniżeli swemu rządowi, grożąc mu

położeniem duszy po śmierci. – Po odebraniu im przez odnośne władze wszelkich listów, odezw, broszur, – „po ścisłej indagacyi" przez kogo były li wysłani, zostali wszyscy, po odprowadzeniu za granicę państwa, na wolności wypuszczeni.

„Taką bronią – fra Paolo – walczono przeciwko Republice Sᵗ Marka – a to „wszystko w imię dobra Kościoła i wiary – jedenak widzimy, iż spodzie-„wane skutki, wszystkie zawiodły." –

– Na dworach obcych Rządów, inaczej jednakże się na tę kwestyę zapatrywano, a mianowicie:[1]

w Polsce – wówczas przebywał Alojzy Foscarini, ambasador Wenecki, w celu złożenia życzeń Zygmuntowi III z powodu jego zaślubin.[2]

Według fra Paolo – znowu Jezuici wraz z Nuncyuszem ukartowali, by przy

---

2. z Konstancyą Austryacką.

3. Archivum dei Frari. Raport Foscarini'ego.

1. Archivum dei Frari. Raporto Ambasadorów. Politica e Diplomazia.

najbliższej sposobności, uczynił afront ambassadorowi Weneckiemu. –
Foscarini tak opowiada przebieg sprawy.

Najpierw nuncyusz zażądał od Króla, by breve papieskie, wydane z powodu zatargu z Wenecyą, zostało ogłoszone w Krakowie i Warszawie.

Król sprzeciwił się temu stanowczo.

Gdy więc tego nuncyusz nie mógł uzyskać, wydał polecenie do Duchowieństwa, by w razie wejścia do kościoła ambassadora weneckiego, lub kogokolwiek z jego otoczenia, Msza Święta, natychmiast przerwaną została a wchodzący, zaraz z świątyni wydaleni zostali. –

Stało się według życzenia nuncyusza. Dwóch nobili z poselstwa weneckiego, gdy weszli do kościoła Franciszkanów, ksiądz Mszę Św. przerwał, oni zaś zmuszeni zostali, przez zakonników, do wyjścia z kościoła.
Foscarini oczywiście natychmiast poskarżył się Kardynałowi[1.] doznanej zniewagi.

---

1. zapewne Bernardowi Maciejowskiemu.

T crego

Kardynał rozkazał franciszkanom nazajutrz odprawić solenne nabożeństwo, a zaprosiwszy najpierw ambasadora, prosił go, by wraz ze swą świtą, miał nabożeństwu, assystować." „Nabożeństwo odbyło „się z wielką okazałością, przy natłoku miejscowej ludności." -

Król zaś uznał postępowanie kardynała za zupełnie słuszne, co więcej - wydał rozporządzenie zabraniające czynienie czegokolwiek, co mogłoby obrazić osobę ambasadora „a tem samem i Republikę Wenecką, z którą żyje w przyjaźni." + -

Fra Paolo dodaje, że król Zygmunt III miał nawet pisać do papieża, uskarżając się na nuncyusza, za jego postępowanie względem ambasadora Weneckiego, oraz, że ogłaszanie monitorio, w Polsce, nie jest możliwe przeciw żadnemu państwu, a tem bardziej przeciw Wenecyi, z którą łączą go stosunki przyjaźni i interesu wspólnego. Miał dalej Zygmunt III przytoczyć, że również nie dozwolonem było w swoim czasie, ogłoszenie breve, przeciwko Królowi francuskiemu Henrykowi III, jako też i przeciw księciu Cezarowi d'Este, w sprawie z Ferrarą. - Wszystko to co-

جز ۲

Król do Rzymu pisał, dał ambassadorowi do przeczytania – jak również otrzymał on odpis ustaw podobnych, o które sprawa z Rzymem a Wenecyą, powstała – a które też w Polsce obowiązują. –

W Niemczech – z powodu trudności w otrzymaniu częstych audyencyi u cesarza[1] ambassador wenecki, musiał się komunikować więcej z dostojnikami dworu.

Oni wszyscy trzymali stronę Republiki Weneckiej, twierdząc że wszczętą sprawę, tylko protestanci się cieszą, gdy wyzyskują ją, tłomacząc na swą korzyść – ponieważ każdy w niej widział sprawę świecką, a nie sprawę wiary. – Tylko kanclerz wielki i marszałek, Prainer, stronę papieża brali. –

Wreszcie Franciszek Soranzo ambassador wenecki i patrycyusz, został |w Pradze| przez Rudolfa II przyjętym.

Gdy mu doniósł o zaszłych sprawach Wenecyi z Rzymem, tłomacząc

---

1. Zobaczyć przypisy. Cesarz Rudolf II.

przyczyny oporu tej pierwszej.

Cesarz miał wyrazić zdumienie, że Nuncyusz dotychczas nic mu o tej kwestyi nie wspominał, oraz że miał nadzieję, że da się sprawę tę wkrótce załatwić.

I tu też nie obyło się bez zatargu między Nuncyuszem a ambassadorem Weneckim.

Nadszedł dzień święta Bożego Ciała. Nuncyusz, za pośrednictwem dostojników dworu i kilku Jezuitów, chciał wpłynąć na ambassadora, by tenże w procesyi nie uczestniczył, (Działo się to w Pradze.) w procesyi nadzwyczaj okazałej, w której oprócz książąt niemieckich i sam cesarz brał udział.

Parlamentarze nic jednak nie uzyskali. Ambassador, wraz z całem swem otoczeniem wziął udział w procesyi, nuncyusz zaś, zasłaniając się chorobą, pozostał w swem mieszkaniu.)

(Ponieważ dni następnych, również procesye miały się odbywać, prosił Nuncyusz ambassadora (Toskańskiego) Toskańskiego, by jeszcze raz

do swego Weneckiego kolegi się udał i przedstawił mu, iż tym razem, nuncyusz także, za okazaniem się Soranza, kościoły zamknąć i procesyę przerwać, wszędzie głosząc, iż w obecności exkommunikowanego, one odbywać się nie może.

Dowiedziawszy się o tem Soranzo, postanowił prosić Cesarza, by wydał stosowne, co do processyi rozporządzenie. – Cesarz jednakże kazał odpowiedzieć, iż do spraw czysto kościelnej natury się nie miesza. Soranzo, widząc że nie ma poparcia u cesarza, a „obawiając się jakiego afrontu ze strony Jezuitów i nuncyusza, z którym Prainer był w jak największej zażyłości" – pozostał w domu, i więcej w processyi udziału nie brać.

Wogóle chwile obecne, nie były dla ambasadora Weneckiego korzystnie wybrane, a to z powodu, iż czyniono starania u Stolicy Świętej, w celu otrzymania zasiłku pieniężnego, na wojnę przeciwko Turcyi w Węgrzech.
Pragniono otrzymać sto tysięcy scudów złotych.
Nadzieje jednakże, jak się wkrótce okazało, zawiodły.
Papież pieniędzy odmówił. Prainer umarł. Trzeba więc było na Węgrzech

Wzburzone

łamie się o

a) Republice Weneckiej, i mówiącemu

znacznemi ustępstwami, rozebrane umysły pozyskać, by całe pozostałe jeszcze siły, przeciw nieprzyjacielowi móc użyć.

Nuncyusz sam, mniej żarliwie przeciwko Wenecyi występować począł, gdy nuncyusze francuski i hiszpański, otrzymali kardynalskie kapelusze, a o nim widocznie zapomniano.

Przekonał się Soranzo - mówi fra Paolo - gdy w miesiąc później był u cesarza, że niepotrzebnie ustąpił nuncyuszowi i dał dowód tylko braku odwagi - gdyż skarżył się monarsze za ubliżenie, co w jego osobie spotkało Republikę Wenecką, jak również, że nie przystoi by na dworze tak wielkiego monarchy, kiedy siedzieli - cesarz odpowiedział, że o niczem nie wiedział, i gdyby jego uszu było doszło, nigdy by na coś podobnego nie pozwolił, że mu nader przykro, bo wysoko ceni osobę ambasadora i przyjaźń Republiki Weneckiej.

Może fra Paolo bardzo różowo się zapatruje, i rzecz którą pragnie, uważa za spełnioną - jednakowoż jest to faktem, że równocześnie poseł cesarski w Wenecyi, bywał na wszystkich uroczystościach i nabożeństwach wraz z Sena-

ch

tem i Dożę – tak samo postępował ambassador francuski. –

W Hiszpanii – na pierwszą wiadomość o zaszłym sporze i pretensyach Pawła V, uważano, że słuszność jest po stronie Republiki Weneckiej, a otrzymawszy pisemne tłómaczenie Senatu, uważano, że rząd Wenecki obstaje przy prawach, wszystkim świeckim panującym służących, pomimo że ambassador hiszpański w Rzymie, marquis Viglieno, w raportach do swego rządu, przedstawiał rzecz na korzyść papieża, a to podobno w celu uzyskania kapelusza kardynalskiego dla swego brata Don Gabriela Tracco. –

Z początku sporu, nie przypuszczano, by rzeczy tak daleko zaszły i by strony sporne mogły być zmuszone pochwycić za broń; jednak gdy się sprawy co raz bardziej zaogniały, rząd hiszpański w całe przedstawił tę godzinę, przeciwnie rozumiejąc, iż w tej sprawie, król hiszpański, może we Włoszech tylko coś zyskać, szczególnie wobec sporów ciągłych między książętami i miastami Italii – pragnął by kwestye tak prędko się nie ułożyły i porozumienie nie nastąpiło.

Ìze

Dla tego też Vigliena, jako całą instrukcyę swego postępowania otrzymał polecenie, przypatrywania się bez czynnie przebiegowi sprawy — w razie koniecznym zaś, przechylenia się na stronę papieża zawsze jednak nie drażniąc Senatu Weneckiego, by od woli Hiszpanii zależeć mogło, albo wstrzymać wojnę, albo, jeżeli by do tejże przyszło (czego nawet nie przypuszczano) w układach okazać się koniecznemi, a za radę i usługi dać się sowicie zapłacić przez obie strony — Wiadomość o rzuceniu interdyktu na państwo Weneckie, sprawiła wielkie, a nie korzystne, wrażenie.

Filip III[1] wielce żałował iż wpierw w tę sprawę się nie wmięszał.

I tutaj Nuncyusz, jak w Polsce i Pradze, zagroził, za wejściem ambasadora Weneckiego do kościoła, każąc takowy zamknąć. Posunął on nawet jeszcze dalej, zagroził bowiem suspensę kapelanowi królewskiemu, jeżeli by w kaplicy królewskiego pałacu Mszę Świętą odprawiał —

---

1. Zobaczyj przypisy. Filip III. Król Hiszpański.

w obecności ambassadora – a sam zapowiedział swój wyjazd w takim wypadku; równocześnie wymagał by z ambony ogłoszono iż ambassador wenecki znajduje się pod klątwą kościelną.

W owych czasach, wiele miał także ambassador Wenecki, do znoszenia ze strony Genueńczyków, przebywających na dworze królewskim. Złość ich była wielką ku Senatowi Weneckiemu, iż ten opierał się papieżowi, gdy przeciwnie Genua zaraz się poddała woli papiskiej. – Największą zaś nienawiścią ku ambassadorowi, pałał poseł Toskański, biskup di Monte-Pulciano, który nawet nie raczył rozmawiać z ambassadorem Weneckim, spotkawszy się z nim, na pokojach królewskich.

Równie złe chęci żywił zresztą Ks. Senatu, i Asdrubal di Monte Acuto rezydent tegoż księcia w Wenecyi.

Postanowiono wreszcie, z powodu tak zawikłego węzła, przez nuncyusza, zwołać w Madrycie, naradę dwunastu najsławniejszych teologów, by ci orzekli, co czynić wypada.

Radzie przewodniczył Kardynał z Toledo i w jego pałacu wszyscy się zebrali.

Postawiono teologom pytanie, czy ambassador ma być wykluczonym z kościoła i czy Msza Święta, musi być, za jego pojawieniem się, przerwaną.

„Można sobie wyobrazić - fra Paolo - jakich wpływów Nuncyusz i Jezu-
„ici użyli, by decyzya, według ich myśli, wypadła.-

Rezultatem konferencyi było, iż wszyscy teologowie, oprócz Jezuitów, orzekli, że nie ma powodu ambassadora Weneckiego, od nabożeństwa wykluczać.- Król zaś, by nie być zmuszonym, albo ambassadora wykluczyć z kaplicy, albo też przyjąć go w kościele, wolał przez parę dni, pozostać u siebie, a Mszy Świętej w kaplicy nie kazać odprawiać.

Gdy nadeszła wiadomość o zajściu ambassadora Soranzo z Nuncyuszem w Pradze, z powodu processyi Bożego Ciała - nuncyusz chciał ją na swoją korzyść obrócić i przytoczył za przykład. Odpowiedziano jednakże, że tutaj, w państwie postępuje się według własnych praw, a nie według przykładu innego mocarstwa.-

⌐ się zachować

⌐ oddawali

⌐ ich

136

Ambasador króla Filipa III w Wenecyi, nie uczestniczył od dawna w ceremoniach kościelnych, a to z powodu powstałej raz sprzeczki pomiędzy nim, a posłem francuskim, o pierwszeństwo miejsca w kościele, podczas procesyi – nie mógł on więc w obecnej sprawie w tym względzie oznaczyć, jakby sobie postąpił. Przy innych sposobnościach, postępował jak pierwej, z wielką uprzejmością i uszanowaniem dla potęgi Republiki.

Chociaż więc król i ministrowie okazywali wielką życzliwość Senatowi, to jednak zdawało się, iż i oni papieża byli zwolennikami, i w niejednej sprawie – słuszność mu oddając – tem bardziej byli zmuszeni do liczenia się z Rzymem i w dawania swych rad i objawiania swych przekonań, i Paweł V. nie tylko pisał był w tej sprawie do króla, ale i do księcia du Lerme,[1] prosząc go o współdziałanie po myśli jego, to jest po myśli Ojca Świętego.

We Francyi tak się zapatrywano na tę sprawę. Gdy 31. Stycznia, ambasador Pietro Priuli, zdawał sprawę, co za spory powstają między Wenecyą a Rzymem

---

[1] Zobaczyć przypisy. Du Lerme.

Król Henryk IV wyraził prawdziwy żal z tego powodu, i twierdził że musi się znaleźć jakiś sposób, pogodzenia Wenecyi.

Powiedział że wszystko da się przeprowadzić przy dobrej woli a działając po-wolno; na dowód przytoczył siebie jako przykład, w sprawie Soboru Trydenckiego.

Według jego zdania, lepiej często udawać, że się czegoś nie widzi, lub nierozumie do czego właściwie drugi zmierza - ułatwia się zaś tym sposobem postępowanie na przyszłość, a przeciwnikowi - gdy mu się zamiar nie uda ułatwia się powrót do zgody.

Henryk IV, tak dalece okazywał swą życzliwość dla Wenecyi, iż kilka krotnie, przywoływał do siebie ambasadora, by z nim omawiać co Republika uczynić by mogła, by dojść do zgody; nie taił on również że chętnie byłby pośrednikiem pomiędzy zwaśnionymi.

Zaraz też przesłać kazał, Henryk IV, swemu posłowi w Rzymie, d'Alincourt instrukcye, jak mu należy postępować i starać się wpłynąć ~~w tym duchu~~ na Pawła V.-

W tej myśli działając, du Fresne,[1] ambassador króla francuskiego w Wenecyi, miał posłuchanie dnia 30 Marca, w Senacie, oświadczając o dobrych chęciach swego monarchy – iż papież już przedstawił królowi ze swej strony, powody niezadowolenia swego i przyczyny ich powstania, prosi więc Senatu, by zechciał również i ze swej strony tak postąpić, gdyż on, du Fresne, i kolega jego w Rzymie d'Alincourt, mają polecenie ofiarować swe usługi Republice.

Mowa jego, była pełną dobrych chęci i życzliwości dla Republiki Weneckiej, i nie szczędziła pochwał Senatowi, dbającemu wciąż, o honor Ojczyzny. Wielkie, i dobre też wrażenie sprawiły jego słowa na obecnych. Udzielił mu też Senat, wszelkimi szczegółami, informacyi, oraz przedstawił, przesłane do Paryża, do ambassadora Republiki, instrukcye.–

– Tymczasem, ogłoszone zostało monitorio.

---

[1] Zobaczyć przypisy. Du Fresne.

è stato vig i

Fich

Cośmy widzieli w Pradze, Polsce, Hiszpanii, zobaczymy i tutaj, we Francyi, a mianowicie, nienawistne wystąpienie nuncyusza papieskiego przeciwko posłowi Weneckiemu.

Nuncyusz Barberini[1] wymagał wydalenia ambasadora Weneckiego z kościołów. Jednakże natrafił na większe przeszkody, jak jego kiedy w Pradze i Madrycie.

Nie tylko że Henryk IV sprzeciwił się temu żądaniu, z powodu, iż chciał pozostać neutralnym, ale i że uważano tutaj powszechnie, że papież nie miał prawa rzucania klątwy z powodów natury świeckiej, ani na panujących, ani na tychże urzędników.

Z tego więc głównie powodu, pretensya Nuncyusza, oddaloną została. – Henryk IV nadzwyczajnie był niezadowolonym pośpiesznem wystąpieniem papieskiem, dla tego też, sam nie tracąc czasu, by termin 24 dni, naznaczony jak wiadomo, przez papieża, Senatowi Weneckiemu do

---

1. Zobaczyć przypisy. Barberini.

skruchy - nie minął - napisał natychmiast do dwóch braci Pawła V, do Kardynała Borghese[1] i do kardynałów francuskich.-

Pomimo, że listy, o których mowa, przybyły już 27 dnia, a więc w ostatnim dniu terminu, pomimo to, ambassador królewski d'Alincourt, natychmiast udał się do papieża, przedstawiając mu sprawę całą i intencye swego króla.

Papież jednakże oświadczył, iż przykro mu bardzo, iż dla króla nic uczynić nie może, ale dwadzieścia-cztery dni i trzy dni dodatkowe, upłynęły ~~papież więc~~ dla Republiki więcej zrobić nie może.

Dowiedziawszy się o tem Henryk IV, wielce wziął za złe, odmowę papieską, a jeszcze bardziej; tego upór - hamując gniew swój jednakże, polecił powtórnie posłowi d'Alincourt, sprawy nie spuszczać z oka, i choćby innemi drogami, ale starać się rzecz doprowadzić do pomyślnego rezultatu.-

- W Anglii, gdzie panował król Jakób I, można się domyślić że

---

1. Zobaczyć przypisy. Kardynał Borghese.

⌈ się z uznaniem

sympatye, były wyłącznie po stronie Republiki.[1]
Ambassadorem Republiki Weneckiej w Londynie, był Giustiniani.[2]
Pisze on o przyjęciu jakie miał u Króla, że: Król wysłuchawszy przedstawienia a wyrażając same pochwały i o prawach Republiki, i o postępowaniu umiarkowanem Senatu - rzekł dalej, że pragnie gorąco całej reformy Kościoła Katolickiego, i w tym celu chciałby zwołać Kongres, wolny od wszelkich wpływów, który uchwałami swemi, mógłby zapobiedz usurpacyi papieży do mięszania się w sprawy świeckie królów i Rządów państw niepodległych.

Że ma nadzieję, że i król francuzki, wziąłby udział w podobnym Kongresie i wiele chętnych książąt by się zebrało. Może więc Bóg sam, zesłał tę sprawę by za pomocą Republiki Weneckiej, otrząść się będzie można „ciężącej nad nami opieki, nie proszonej.” Że papieże swem postępowaniem, sami spro-

---

1. Zobaczyć przypisy. Jakób I. -

2. Zobaczyć przypisy. Giustiniani. -

wadzili odszczepieństwo, a w obecnym wypadku, sprawił to głównie porywcze usposobienie Pawła V^go.—

Hollandya, Zjednoczone Prowincye i książę Maurycy Nassauski[1] przysłali listy do Senatu Weneckiego, wyrażając ubolewanie z zaszłych okoliczności, ofiarując swą pomoc, „pod jakąkolwiek bądź postacią — czy w pieniądzach, czy broni, — czy w żywności." Senat natychmiast odpisał z podziękowaniem, oświadczając, że gdyby tego zaszła potrzeba, nie omieszka się do Prowincyj o wsparcie, pomoc, udać.—

W Turynie — książę Karol Emanuel I[2] — już był przez posła Weneckiego — Contarini[3] o wszystkiem zawiadomiony.

Gdy jednak o ogłoszeniu monitorio w Rzymie — wiadomość się rozniosła, przyznał słuszny upór Senatu — ale nie chcąc otwarcie przeciw papieżowi wystąpić, postanowił, na prośby nuncyusza, nie kazać Mszy świętej w Kaplicy-

---

[1] Zobaczyć przypisy. Maurycy Nassauski.
[2] Zobaczyć przypisy. Karol Emanuel I.
[3] Zobaczyć przypisy. Contarini.—

pałacowej, odprawiać.

Widzimy że postępowanie nuncyusza, było zgodnie, wszędzie toż samo.-

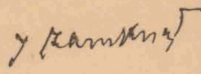
Senat zaś uskarżał się poufnie, że postępowanie Rezydenta Sabaudzkiego w Wenecyi, nie było tak taktownem i prawdziwie dyplomatycznem - gdyż po ogłoszeniu interdyktu - przestał bywać u Księcia-doży - cofnął się do swej villi, unikając przyjęć urzędowych i tam „odbywał z księżmi narady, na zgubę Republiki Weneckiej" - jak mówi Fra Paolo.-

Początkowe postępowanie księcia Karola Emanuela, w prawdzie później cokolwiek się odmieniło (na gorsze) gdy nadeszły listy od Senatu do jego synów, w których, Senat pisząc, dawał im tytuł eccelenza - a nie Altezza. Tak go to ubodło, że Mszę św. znowu w kaplicy polecił odprawiać - na którą ambasador Wenecki, by sprawy nie rozjątrzać - nie bywał.-

We Florencyi stosunki z księciem Ferdynandem I[1] się nie zmieniły - a sekretarz Republiki Weneckiej, Roberto Lio, bywał wszędzie jak w przódy.-

---

1. Zobaczyć przypisy. Ferdynand I.-



Tylko kustosz Grimani, biskup Torcello, zabronił mu dom swój, aż do otrzymania instrukcyi z Rzymu.

Robert Lio pisze: „Wkrótce biskup się rozmyślił, i sam do mnie przyszedł – co na zmianę usposobienie biskupa wpłynęło, nie jest mi wiadomem – ale obecnie widuję go dość często i rozmawiamy zawsze uprzejmie ze sobą.” –

W Neapolu – hrabia Benevento, vice król, oświadczył Rezydentowi Republiki Weneckiej Augustynowi Dolce[1] – iż potępia gwałtowne wystąpienie papieża i prosi, by Rezydent oświadczył Senatowi, iż zachować może na jego sympatyę.

Nuncyusz papieski biskup Pavii, Bastone, nie zmienił postępowania względem Rezydenta Weneckiego, obcując z nim jak i dawniej.

W Medyolanie, gdzie gubernatorem był hrabia Fuentes,[2] z ramienia rządu hiszpańskiego, zachowane zostały też same stosunki co dawniej z Rezydentem

---

[1] Zobaczyć przypisy. A. Dolce. –

[2] Zobaczyć przypisy. Hr: Fuentes. –

Republiki Weneckiej Antonim Paulucci.

W innych miastach Włoskich, Wenecya, nie utrzymywała rezydentów.-

Książęta Mantuy i Modeny, oświadczyli za pośrednictwem swych Rezydentów w Wenecyi, iż biorą stronę Republiki Weneckiej.-

– Drobni książęta włoscy, i ambasadorowie dworów obcych, przebywający w Rzymie - widząc papieża zadziwionego, że rzeczy biorą inny obrót, anileżeli [już go] spodziewany po ogłoszeniu interdyktu miał nastąpić - żywili nadzieję - a każdy z osobna - iż przez jedną albo drugą stronę proszonym będzie do przeprowadzenia układów ugodowych, względnie do usunięcia powstałych sporów.-

Przejdziemy po krótce wszystkich. I tak pierwszy zgłosił się Ks. Mantuy

Książę Mantuy - któremu doniósł jego rezydent, iż zdaje mu się, iż papież obecnie skłonniejszym by był do pobłażliwości względem Republiki Weneckiej, a nawet pożąda i chętnie by widział księcia biorącego w pertraktacyach o porozumienie, udział - oświadczył [jąc] gotowość udania się do Wenecyi dla zbadania stanu rzeczy.-

Senat odpowiedział księciu, iż wielce ceni jego dla Republiki dobre chęci

[strzegąc zawsze swego

jednakowoż szybszą, jak obecnie, byłaby jego podróż, gdyż Republika nie przedstawi więcej swych żalów wcale wysłuchania tychże przez Ojca Świętego, dopóki papież nie zdejmie, rzuconej na Republikę klątwy; dopóki Lanie zasłużenie na państwie i jej najwyższych urzędnikach ciężyć będzie – dopóty wszelkie usiłowania czynione u Senatu, będą bezowocne.

Gdy jednak Paweł V. interdykt zniesie, wtedy Senat oświadczy się, zgotowacię do dalszego nad kwestyę radzenia, przestrzegając zawsze swój honor u i wolności państwa.

Guicciardino, poseł Wielkiego księcia Toskańskiego, który bawił w Wenecji – gdzie przybył, by złożyć życzenia Doży, z powodu dokonanego wyboru, również oświadczył gotowość księcia, do przeprowadzenia zgody między Republiką Wenecką a Rzymem – dodając, że jeśliby tego okazała się konieczność i potrzeba, to książę nie cofnie się nawet przed ewentualną podróżą do Rzymu.-

Nie różniła się wiele odpowiedź Senatu, od danej księciu Mantuy. Zachodziła różnica tylko w obfitości frazesów krasomówczych, spowodowa-

nych powagą księcia Toskańskiego, i wielkim wśród książąt, cieszącego się poważaniem.

Senat więc, z głęboką wdzięcznością, odrzucał usługi, mówiąc, że początek nieporozumienia powstał w Rzymie – że gwałtowność i niecierpliwość Pawła V^go jest przyczyną wszystkiego – ale obecnie, dopóki interdykt na państwie cięży, nie może być mowy o żadnych pertraktacyach.

Wielki książę, otrzymawszy Senatu Weneckiego odpowiedź, przywołał raz jeszcze rezydenta weneckiego, Lio, do siebie, i powiedział, iż w prawdzie odpowiedź Senatu, względem jego osoby, jest nader uprzejmą, – jednakowoż prosi go, by przedstawił swemu Rządowi, iż papieżem – Senat, nie może sprawy traktować, jak z każdym innym księciem, bo papież jest, nie należy Senatowi o tem zapominać: il Vicario di Dio. Uważa w. Książę iż papież popędliwie postąpił i obrażająco, ale jest pewnym, iż jeden tylko krok uczyniony przez Republikę Wenecką, w chęci oddania mu czci i uszanowania, wystarczy, by sprawę na dobrą drogę naprowadzić.

Książę Sabaudzki – powiedział Contariniemu, że i on w Rzymie udawał

f 2e

się do papieża, w sprawie sporu z Wenecyą – że ma przekonanie, iż papież się wytrwa w swym gniewie, i Wenecya może tylko zyskać, ale zyskać należy na czasie, a to jeden sposób, by nawiązać stosunki – a te można tylko, decydując się na małe upokorzenie. Że ów książę, ma ciągłe z kuryą Rzymską spory, jednakże zawsze co chce przeprowadzi, gdy postępuje wolno, nie drażniąc, a wytrwale.

To samo mówił, bawiący chwilowo w Turynie, ambasador hiszpański Cardenas – że tylko wolno a wytrwale postępować i zyskiwać na czasie, a wtedy i jego król (Filip III) ręki przyłoży i sprawa pomyślnie się załatwi – „nie wzniecając pożaru wojny w pięknym i spokojnym (?) kraju Italii." –

Najpoważniej i najskuteczniej *od* nich wszystkich działał ambasador francuski du Fresne, który, gdy jeszcze termin 24 dni nie upłynął, donosił Radzie, iż papież żałuje, jak się zdaje, zrobionego kroku, czemu mu donosił d'Alincourt z Rzymu.

Wreszcie dodał, że obecnie d'Alincourt i kardynałowie francuscy czynili i w dalszym ciągu czynią kroki u papieża, przedstawiając mu, że wobec klęsk

które kościół na Węgrzech ponosi, z powodu zaborów najcięższego tureckiego oręża – nie można tagliar la mano destra – odciąć prawą rękę – którą dla chrześcijaństwa jest Wenecya – prosząc wreszcie, by papież cofnął interdykt.

Papież po upływie dwóch dni (to opowiada Du Fresne, z otrzymanych komunikatów z Rzymu, od ambassadora francuskiego d'Alincourt) których wymagał dla głębszego namysłu, taką dał odpowiedź:

+ Po wysłuchaniu zdania kilku kardynałów – wszyscy orzekli, iż papież, bez ujmy własnej godności, nie może interdyktu cofnąć, ponieważ protest Senatu Weneckiego, szczególnie ku końcowi, pełnym jest słów obrażających osobę papieża.

Kardynał Borghese zaś, dodał z upoważnienia papieża, iż jeżeli Senat wyda uwięzionych księży w ręce reprezentanta królewskiego (francuskiego) i cofnie prawo emfiteutyczne, to jest może w takim razie, iż papież zawiesi na dni parę, rzucony interdykt, by mógł w dalszym ciągu z Senatem traktować.–

Błaga więc Du Fresne, Senat, by zechciał przyjąć ofiarowane usługi kró-

la, który w tem nie mając żadnego interesu osobistego, działa tylko z powodu życzliwości, jaką dla Republiki i Senatu żywi – działać zaś może wyjątkowo skutecznie.

Że Król ma intencyę wysłania kogoś z najznakomitszej szlachty francuskiej do papieża, za skutek prawie ręczy, bo w rezultacie Paweł V nie jest Juliuszem II, by dzierżył ognisty miecz w ręku. „Otwórzcie serce mego króla, a przekonacie się, że jest sercem weneckiem."

W krótkim czasie, po raz trzeci udał się du Fresne do Senatu – tym razem z wiadomością, jakie ambasador hiszpański papieżowi ofiarował usługi. Oto markiz di Viglieno, prosił papieża, by nie dawał posłowi francuskiemu stanowczej odpowiedzi, aż dopiero za dni kilka, ponieważ jego monarcha (Filip III) potrafi wymódz na Republice Weneckiej że się upokorzy, przed papieżem, a tem samem sprawa korzystnie i ku chwale Stolicy Świętej załatwioną zostanie.

Papież podobno miał się tą wiadomością nadzwyczaj ucieszyć, i miał powiedzieć że mając taką pomoc zapewnioną, zdoła nie tylko przeprowa-

dzić co postanowił, ale potrafi również i samego Doża przed sąd In-
kwizytorów przyprowadzić i wytoczyć mu sprawę o herezyę.-
Du Fresne więc ponawia swe nalegania, by wobec tych wiadomo-
ści, Senat już się nie ociągał i uczynił dobrowolnie jakie ustępstwo
by nie być do niego później zmuszonym. Tym sposobem uratuje się po-
zory, a interess ojczyzny nic nie utracą.-
Senat odpowiedział ambassadorowi francuskiemu jedno-razowo co
następuje:
Najpierw Senat dzięki składa Królowi Henrykowi IV, za tak wielką ży-
czliwość względem Republiki Weneckiej, a zarazem dziwi się, że chęci po-
jednawcze takiego monarchy, tak mały odniosły skutek u papieża, co
może być dowodem złych intencyj Pawła V do doprowadzenia zgody i
zupełnego braku dobrej woli.
Widząc postępowanie papieża, utracić trzeba nadzieję, by rady zdrowe -
przy porywczem usposobieniu papieża, korzystnie oddziaływały.
Senat obstaje i obstawać będzie przy zasadzie, by wymagania sumienia

interdyktu - bez uczynienia tego, wszelkie pertraktacye ze Senatu są nie możebne.

Rada złożyła dosyć dowodu uszanowania i uległości, przez samo wysłanie nadzwyczajnego posła, z odpowiedzią na monitorio do Rzymu.

Nie zawierał protest nic ubliżającego dla osoby Ojca Świętego.

Republika się broni, odrzuca przypisywane jej winy i złe chęci - w tym - proteście zaś zarazem oświadcza iż chce i nadal być wierną córą Kościoła Rzymsko Katolickiego. Senat musiał protestować, dla swego honoru wobec reszty katolickiego świata. -

Wreszcie, jeżeli papież cofnie interdykt, Senat przystanie na warunki - jakie poda król francuski - jeżeli takowe nie będą uwłaczały godności wolnego państwa.

Co zaś do słów wypowiedzianych przez ambasadora hiszpańskiego na audyencyi u papieża, Senat może tylko zaręczyć, że państwo Weneckie - jest dość silnem, by zaczepione przez kogo-kolwiek, potrafiło się obronić

skutecznie – Dojść zaś, papież swą groźbą, nie obraził, tylko na nowo obraził cały kraj, który w danej chwili będzie umiał poznać i pomścić się krzywd doznanych – słowa papieża bowiem tylko przeciwny w Wenecyi wywierają skutek, od tego, na który liczono, to jest, one wzmacniają – jedność i spójność Rady i Senatu, gdyż one widzą że chodzi o honor Ojczyzny.

Jeżeli Ojcu Świętemu zależało na tem, by zerwać wszelką łączność, doprowadzenie układów do końca – to rzeczywiście, najlepszą obrał drogę.–

Du Fresne pochwalał odpowiedź Senatu, ale na zakończenie, namawiał jeszcze do zgody, mówiąc że wie na pewno, że papież chętnie pragnie załatwienia sprawy.

W prawdzie, wszak ten, mówi du Fresne – który zatarg wywołał, powinien krok pierwszy uczynić, lecz tutaj sprawa jest trudniejsza, gdyż wchodzi osoba papieża, z którą trzeba się rachować, zdaje mu się więc, że będzie można dojść do pomyślnego rezultatu, jeżeli obie strony, równocześnie zrobią ustępstwa, to jest papież cofnie interdykt, a Senat cofnie wydane

prawa — tegoż samego dnia i godziny.

Wszakże i król Henryk IV miał z Rzymem ciężkie przeprawy, a udało mu się dojść do pomyślnego końca. — „Zgoda między papieżem a Republiką Wenecką zawarta, będzie wielkim ciosem, dla cieszących się z skandalem heretyków!“ —

— Rezydent księcia Mantuy, powtórnie zgłosił się do Senatu, z zawiadomieniem, iż ma polecone donieść, że papież jest skłonnym do zgody (co innego mówi aniżeli poseł hiszpański), a to w ten sposób, by Senat wysłał umyślnego ambasadora z prośbą do papieża o cofnięcie interdyktu i rozpoczęcia nowych układów. — Dalej by zwołano kongregację z kardynałów i prałatów, wydelegowanych przez papieża, które będzie nad prawami, przyczyną zatargu, radziło i załatwi spór, dla obu stron, ujmę przynoszący.

Że upokorzy się przed Stolicą Świętą, nie sprawia ujmy, a upokorzyć się w rezultacie trzeba będzie — i książę w tym celu, gotów jest przybyć incognito do Wenecji, i rzecz ostatecznie omówić. —

Senat nie spieszył się z odpowiedzią.

Gdy jednak za dni parę, Prezydent nalegał na odpowiedź, oświadczono mu, po wszystkich podziękowaniach, że Senat ponownie został obrażonym przez papieża.

Że proponowany sposób załatwienia sporu, jest ujmą dla rządu Weneckiego a prócz tego natrafiłby na zbyt wiele przeszkód i trudności. Wreszcie, gdyby miała się jaka zmiana myśli Senatu, tenże natychmiast Prezydenta zawiadomi. –

Wielki książę Toskański, również nie dał za wygraną, i znowu powołał Sekretarza Weneckiego, Roberta Lio, do siebie, by mu oznajmić że papież jest oburzonym na posła francuskiego (jak ci panowie jeden na drugiego podwodzili i obawiali się, by inny zgody nie doprowadził, bez jego współ-działania).

Książę uważa, że obie strony muszą „ugiąć karku" – jednakowo; że im dłużej nieporozumienie trwać będzie, tem trudniej będzie dojść do ładu.

Nie ma książę w tem osobistego celu – jednak pragnie zgody, a przedewszystkiem spokoju w Italii.

Że to samo przedstawił papieżowi – ale niechaj Senat pojmie, że on pierwszy krok uczynić musi, a uczyni go względem Głowy Kościoła, a więc ujmy w tem nie ma.

— Równocześnie August Valerio, kardynał i biskup Verony, człowiek nadzwyczaj wykształcony i sumienny kapłan, napisał do Senatu, że nie na pewno, że wszelkie propozycye za pośrednictwem księcia nie odniosą skutku. - Jest jednak przekonanym, że gdyby Senat wysłał Patryarchę Weneckiego do Rzymu, (dokąd mógłby przybyć jako osoba prywatna, widziałby się z papieżem, a wie również, że papież chętnie by go widział u siebie by mógł o rozmaitych sprawach z nim pomówić.)

Patryarcha, nie będąc ambassadorem weneckim - mógłby i tak w podobnej roli wystąpić - pochlebiałoby to Ojcu Świętemu i zapewnia, dobry skutek nie długo by się ukazał. -

— Senat zasypany propozycyami ze wszystkich stron, chcąc z jednej strony rozpocząć układy i dać może małe zadość uczynienie papieżowi, z drugiej nie chcąc uwłaczać swej godności, postanowił dać jednakową wszystkim - proponującym, odpowiedź.

Tak więc zmieniając tylko formułkę grzeczności, w której jest wyrażone podziękowanie odnośnym panującym - ambassador francuski i rezydenci księcia

Mantuy, i wielkiego księcia Toskany, jedno brzmiące otrzymali odpowiedzi a mianowicie:

Ponieważ Republika została ciężko przez papieża obrażoną, i ponownie dał się słyszeć głos Pawła V uwłaczający Doży-Senat, który jednakże znowu w dobrej chęci doprowadzenia do zgody, stawia za warunek, przed podjęciem nowych pertraktacyi - cofnięcie interdyktu.-

- Ambassador francuski na to oświadczył, że cofa swe usługi jak na teraz, wobec trwania Senatu przy swym warunku, gdyż wie, że papież tego nie uczyni. Senat w prawdzie oświadczył gotowość przystania na warunki jakie trzeciego przedstawi; ale oświadczył to tak warunkowo, że nic uczynić nie można.

Niechce więc stary Senat, swemi usługami trudzić, będąc zawsze na każde zawołanie Senatu, gotowym do podjęcia układów[1], działając tylko w interesie oddania usługi Republice Weneckiej.-

---

1. Zobaczyć przypisy. Henryk IV.

Rozdział III.

Przygotowania Wojenne.

+ — Podczas ciągłych zabiegów Rezydentów obcych mocarstw, by doprowadzić do zgody, a przynajmniej uchwycić w swe ręce Działania pojednawczego, pomiędzy Rzymem a Wenecyą — Jezuici nie przestawali miotać obelgi na Rząd Republiki Weneckiej, jako też knować intrygi, by wzniecić zamieszanie w rządzie, a wzburzenie pomiędzy ludem.

Działali oni w tej intencyi, nie tylko poza Italią, ale i wśród ludu włoskiego.

Używali kazalnic do swego celu — przebierani zakradali się w głąb państwa Weneckiego — lub na granicę tegoż sprowadzali swych dawnych — penitentów, dając im instrukcye postępowania, nadgradzając od-

postawie, za ścisłe obserwowanie, nałożonego interdyktu, jak również za wpływanie na swych krewnych i znajomych, by to samo czynili.
Często zatrzymywano ich powracających z podobnych, nadzwyczajnych konferencyj, i znajdywano, w sutanniach ukryte paszkwile i „pisma najwstrętniejszej treści,“ – wymierzone przeciwko Senatowi, a nawet samemu doży, odsądzające ich od czci i wiary.–
„Najgorsze pod tym względem – mówi Fra Paolo – były kobiety!“–
Drukowali oni (Jezuici) i rozdawali pisma, przypisując autorstwo komu innemu. I tak wyszło pismo, niby „Głos Miasta Genuy do Wenecyi“ a drugie: Głos Verony do miasta Brescii.
Gdy ilość druków w państwie się pomnażała, postanowił Senat, wystąpić z większą surowością, i przeprowadził proces dowodzący nienawiści i szkodliwości zakonu Jezuitów, dla państwa Weneckiego.
Zebrała się więc rada i ta:
„Zważywszy że zakon Jezuitów, pomimo dania mu gościnności w granicach państwa Weneckiego – od samego początku, swem postępowaniem da-

⌐ jest

wał dowody nieprzychylności, a nawet niechęci i nienawiści dla Rzeczy-
„a od czasu zaś powstałego sporu pomiędzy Senatem a Kuryą Rzymską,
„piśmem i słowem, nie przestaje podburzać umysły, tak obcych, jak i o-
„bywateli Weneckiego państwa, jak to miało miejsce w kościołach miast:
„Ferrary, Bolonii, Padwy, Mantuy, Bari i Palermo - i innych jesz-
„cze mniejszych miejscowościach - że oni są powodem, doznanych afron-
„tów przez reprezentantów Weneckich, na dworach w Hiszpanii i Cesar-
„stwie - jak również że oni - Jezuici - pragnęli to samo przeprowadzić i
„we Francyi i w Polsce; że w Anglii chcieli doprowadzić do tego, by posel-
„stwa wzajemne usuniętemi zostały.
„Że na dworach książąt włoskich, intrygowali, by nie dozwolono Republice
„w tychże państwach werbować ludzi do wojska - zawerbowanym, gro-
„żąc więzieniem potępieniem.
„Wielkie powstałe zaburzenie i nieporządki, opór władzy i wydanym

---

1. Archivum dei Frari. Korespondencie Senatu.

⌐ jego

⌐ Jezuitów

„ustawom, przypisać należy jezuitów agitacyi i ich missyonarzom na kraj
„niestałych.

„Że bez wątpienia Ojciec Święty, również inaczej by się na sprawę całą zapatry-
„wał, gdyby nie podszepty i intrygi, tych zdeklarowanych nieprzyjaciół We-
„necyi.

„Całe tychże działanie skierowane było do wzniecenia nienawiści i
„niezgody pośród Senatorów. Wszakże to oni, co nie chcieli dać absolucyi
„kilku u nich się spowiadającym Senatorom „„Króla Chrześcijańskiego"" –
„Królowi Henrykowi IV, po śmierci Henryka III. Udali się oni (Jezuici)
„na skargę do papieża, a gdy tenże ich wysłuchać nie chciał w tym wzglę-
„dzie, nastąpiły kwasy i nie ukontentowanie.

„Wydali Jezuici, w ostatnich czasach przeszło 100 scudów złota, na sa-
„mo porto pocztowe (czyli za przesłanie przez tych pewnymi ludźmi)! A cóż się
„w tych pismach znajdowało? Oczernianie Rządu Republiki Weneckiej.
„Czyż nie dowodzi to dostatecznie zajadłości tego Zakonu przeciwko Sena-
„towi?

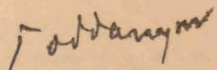
↗ Le wige

„Same zaś zasady tego Zakonu już wystarczają, by się ich obawiać,
„gdyż takowe nienawiścią do formy rządu republikańskiego, uważając tylko mo-
„narchię, za właściwy ustrój państwa, a zawsze walczą przeciw wszechwładztwu
„jednego stanu.

„Z tego powodu, wszędzie gdzie były rozruchy, odstępstwa od wiary przodków, za-
„burzenia wszystkie wierne lub z bronią w ręku, na całym świecie w tych ostat-
„nich czasach – im więc przypisać należy.

„Zasady zakonu przeciwne są istniejącemu porządkowi, a pojedynczy członko-
„wie jego, w czyn ją te przeciwności, wprowadzają.

„– Dla tego więc, po naradzie całego Senatu – tenże uchwala pod dniem
„14 Czerwca roku 1605 co następuje: Zważywszy to ~~wszystko, co się~~
„~~powyżej rzekło~~: Że, ~~ponieważ~~ Stowarzyszenie Jezusowe, pomimo
„przytulenia go w obrębie państwa weneckiego – ono
„odwdzięczyło się czarną niewdzięcznością – i że przy
„każdej, nawet najbłahszej sposobności, Stowarzyszenie – wrogów Repu-
„bliki, stronę brało – uchwala się że od dzisiaj dnia nigdy wię-



„cej Zakon Jezuitów do państwa Weneckiego powró-
„cić nie może, będąc raz na zawsze wykluczonym.
„Uchwała dzisiejsza nie może być odwołaną - chyba
„po przeczytaniu protokołu z tego posiedzenia i
„aktów procesu - po jednogłośnem votum Wiel-
„kiej Rady i Senatu, którego trzeba niemniej jak
„pięć-szóstych głosów, z najmniej 180 obecnych Sena-
„torów.-
„Zapisuje się tutaj, że chociaż obecne głosowanie odbyło się sposobem taj-
„nym, chociaż wielu z obecnych, czy to z Rady, czy to z Senatu, spowiada-
„ło się poprzednio w tym salonie, to pomimo tego ani jeden głos
„za Zakonem nie przemówił, ani jeden głos za Zako-
„nem wrzuconym nie został.-"

— Paweł V. przekonawszy się, że klątwa rzucona, nie odniosła spodzie-
wanego skutku, że intrygi Jezuitów, zabiegi rozmaitych księży, stara-
nia różnych państw - Rezydentów - że nic nie może ugiąć dumnego-

Senatu – wpadł więc papież, na inny pomysł. Pomysł sam w sobie nie – bardzo szczęśliwy – a powstały zapewne tylko dzięki nadmiernie prędkiemu temperamentowi papieża – bo zaszczytu on kuryi Rzymskiej, zaiste nie przyniósł. –

~~Oto,~~ Papież, ~~pod dniem~~ postanowieniem z 19 Czerwca ogłosił jubileusz – wzywając cały lud do modłów dla dobra kościoła, przyrzekając odpust i absolucyę, bezwzględnie wszystkim oprócz mieszkańców wsi i miast pozostających pod interdyktem. Oni z odpustu korzystać nie mogli; nawet w modłach udziału brać, im nie dozwolono.

Niebezpiecznem, niezawodnie, było to postanowienie – gdyż papież, znając oczywiście, usposobienie swych rodaków, wiedział dobrze, i najdroższe im jest, wzięcie udziału w modłach jubileuszowych, wiedział, że wielką, do tego rodzaju nabożeństw, przypisują ważność.

Zdawało się, że nastąpi wielkie wzburzenie, wśród ludności Republikańskiej – ale „Bóg nie chciał widocznie, karać rząd, czuwający nad dobrem państwa i całości honoru" – Fra Paolo. –

Tglorili

Jezuici rozesłali jeszcze swych adherentów, mówiących po między ludem weneckim, iż są upoważnieni przez Ojca Świętego do zapewnienia ich, że mają tylko powstrzymać się od bywania na nabożeństwach w kościołach - nie wymagać od pozostałych księży, sprawiania służby bożej, nie stosowania się do nowych ustaw, a będą im grzechy odpuszczone, jak gdyby - brali w jubileuszu udział, na równi z innymi wiernymi.

W nabożnej Hiszpanii, gdzie zawsze z radością przyjmowano wiadomości o ustanowionym nowo, jubileuszu, i w tym względzie zawsze nabożnych wzrok, ku Rzymowi był zwróconym, to jednakże tym razem, domyślano się jaki jest cel obecnego jubileuszu, i że tu o modły nie chodziło, lecz bardziej o spowodowanie wielkiego zaburzenia, o wywołanie buntu, ludu nabożnego, przeciwko prawowitej i uczciwej władzy.

Rząd hiszpański, okazał się bardzo stałym, i pomimo silnych zabiegów nuncjusza, by jubileusz natychmiast został ogłoszonym, ogłoszenie to nastąpiło dopiero w trzy miesiące.-

– Podczas gdy w Rzymie przysposabiano się do jubileuszu, w Wicenzy, zdarzył się bardzo niemiły dla Senatu Weneckiego, wypadek. Oto, rozlepiono po ulicach miasta odezwę, wzywającą wszystkich do porzucenia wiary katolickiej, nazywając papieża, najrozmajtszemi, obelżywemi mianami.

Gdy wiadomość o tem, doszła do Wenecyi, sprawiła bardzo przykre wrażenie – „bo Senat zawsze dbałym był, by religija i Słowo Kościoła, były „zawsze w poszanowaniu u wszystkich obywateli, państwa – i chociaż „ten pojedynczy głos, i to widocznie za głos wariata, nie może paść odpo„wiedzialność na cały Rząd," – to jednakże Senat natychmiast zarządził najściślejsze dochodzenie.–

Sprawcy jednakże nie wykryto, poszlaki były jednak bardzo silne, że to sami księża uczynili, czy na własną zaś rękę, czy też przez Jezuitów namówieni, tego już dojść było trudno.–

– Równocześnie Paweł V. wymógł na ambasadorze hiszpańskim Viglienie – w Rzymie – iż wysłał umyślnego kuryera do Madrytu, z pi-

⌈ o pomoc wojskową

⌈ mu

⌈ by w takich warunkach

v.

⌈ mu

mem do króla, i papież oddając się zupełnie pod opiekę króla, prosi go nie tylko o życzliwość, ale także o zasiłek wojskowy.-

Król Filip III kazał odpisać ambasadorowi swemu, by hamował niecierpliwość papieża, gdyż zaburzenia we Włoszech, obecnie, bardzo byłyby nie na rękę Hiszpanii - a Ojcu Świętemu, lecz jego - króla - pomocy - również zależeć powinno by nie zakłócać spokoju.-

Nie był papież zadowolonym z odpowiedzi.

Łatwo bowiem, wystawić sobie można, wobec jego porywczego temperamentu, i każda zwłoka w dopięciu zamierzonego celu, była nie na rękę.-

- W dni parę, pisze papież osobiście do króla i do księcia du Lerme.

W tym liście, do ministra hiszpańskiego, stara się papież ująć księcia - pochlebstwami i wielką łaskawością.

Nazywa go na przykład, w ciągu listu: podstawę korony hiszpańskiej na której się opierała monarchija katolicka, jedyny fundament - Kościoła.- Dosyć to skomplikowane.-

Początek listu pisany po łacinie, wkrótce jednak papież przechodzi do wy-

Tpochodzita

Fco do

kiego języka włoskiego. Również uderza, iż papież pisze do ministra: Eccelenza - rzecz to dotąd nie bywała.-

Nie bardzo wielką, miał Paweł V, nadzieję, iż prośba jego, w Hiszpanii, pożądany odniesie skutek, gdyż wciąż życzliwiej przysłuchiwał się czynionym przedstawieniom, czy to przez kardynałów, czyliż przez ambasadora francuskiego.

Zdawało się nawet przez chwilę, iż papież odwoła rzucony interdykt, by tylko otworzyć drogę układom poważnym.-

Czy to zmiana spowodowaną była, następnym rozmyślaniom i przekonaniu się, że przecież działał za pośpiesznie - czyliż, doznanym zawodom, tak wobec zachowania się ludności weneckiej, jako też i dworów zagranicznych, czyliż w rzeczy, w braku poparcia, koniec końców - niebo zdawało się rozjaśniać.-

Niestety, rozjaśnione niebo, wkrótce chmurami się pokryło.-

Nadeszły bowiem listy z Hiszpanii, króla do papieża - w których król w prawdzie wyraził żal swój, iż papież tak nagle z Senatem Wenec-

kim postąpił, jednakowoż, gdy rzeczy tak daleko zaszły, iż bez ujmy - Stolicy Świętej, już cofnąć się nie można - dano więc, iż wydał rozporządzenie, by wojska jego, będące we Włoszech, były gotowe, na pierwsze papieża, zawołanie.

Papież oczywiście, nader był ucieszony, o tym mu wiadomością, a radość swą, nie tylko zaraz obecnym, okazał, lecz natychmiast listownie ją wyraził pisząc do króla i do księcia du Lerme.-

Powstało podejrzenie - mówi Fra Paolo - że listy króla hiszpańskiego - pisane były we Włoszech i nie pochodziły wcale z Kancelaryi królewskiej
„Uprawnia do podobnego przypuszczenia fakt, iż gdy one były wysto-
„ne, w Madrycie dworu królewskiego nie było, ponieważ ministrowie
„i Senatorowie, na trzy miesiące się rozjechali. - Listy owe, miały być
„ułożone przez księcia du Lerme, którego sobie papież pochlebstwem
„ujął - a wysłane zostały, za wiedzą ambassadora Vigliena i księ-
„cia du Chinçon - pewnego obydwóch.
„Są dalej dowody, że ambassador Wenecki w Hiszpanii nic nie wie-

˥ To

˥ postępowaniem

˥ a zarazem

„działo o wnętrzem cen przyjście króla Filipa III na stronę papieża – a w
„liście stało, że król ambassadora zawiadomił iż wojsko swe daje Pa-
„włowi V do rozporządzenia – co wcale nie było prawdą. Ambassador i
„król równocześnie się dowiedzieli o zaszłym fakcie, po nadejściu –
„dziękczynnych listów papieża, i o przeprowadzeniu całej sprawy przez
„księcia de Lerme.
„Ambassador Wenecki był oburzony na podobne postępowanie – kró-
„lowi zaś wytłomaczono, że to tylko pogróżka dla Senatu Weneckiego,
„bo gdy on się dowie, iż Hiszpania przyobiecała zasiłki wojenne pa-
„pieżowi, wtedy zaraz przystąpi do układów.“ –
Nie jest to wszystko bardzo prawdopodobnem co mówi fra Paolo, zda-
je się przebijać chęć tłomaczenia Filipa III za przyjście jego ku papieżowi
by dowieść, iż wszystkie strony Senatu Weneckiego, z przekonania i życzli-
wości brali.–
Tym czasem Viglione tryumfował w Rzymie, wobec papieża i dwo-
ru jego.–

Pokazywał listy królewskie, twierdząc że jedno słowo jego króla więcej w całej sprawie znaczy, aniżeli pertraktacye wszystkich ambasadorów razem; przed papieżem zaś, że wnet cały Senat Wenecki przybędzie do Rzymu, błagać Ojca Świętego o przebaczenie.

Prosił też Viglienne, Pawła V o trzy rzeczy:

By odbyły się radosne festyny i ognie sztuczne w Rzymie z powodu zo-jedna Hiszpanii z Stolicą Apostolską. -

By ogłoszono listy Króla Filipa III na Konsystorzu i by były w Archiwum papieskiem przechowanym - i po trzecie:

By zerwano wszelkie pertraktacye z ambasadorem francuskim względnie z Królem Henrykiem IV i więcej tychże nie wznawiano. -

Robił ambasador hiszpański co mógł, by rozniosła się po całem mieście nowina - zaś przy pyszałkowatości właściwej tej narodowości nie dziwno będzie, gdy się powie, że ambasador francuski d'Alinca oburzonym był i obrotem sprawy i sposobem na jaki się wzięli wszechwładni w Hiszpanii ministrowie, t.j. Viglienne, Chinçon i de Lerme.

T dla zaspokojenia

A wszystko to się działo tylko dla pożytku wyłącznie osobistych korzyści i osobistych ambicyi.

Udał się więc d'Alincourt na audyencyę do papieża – przedstawił mu zuchwalstwo Hiszpanów, chełpiących się, że oni obecnie prawa we Włoszech będą dyktowali – wspomniał również, że fama powszechnie głosi, że listy mają być podrobione – przestrzegał, że książęta włoscy nie przyzwolą na wzmocnienie żywiołu hiszpańskiego na włoskiej ziemi i zamiast sprawy drobnej z Wenecyą – Stolica Święta ściągnie za pomocą swych sojuszników burzę na cały kraj – wszystkie bowiem państwa powstaną, gdyż każde będzie uważało, że jemu specyalnie grozi z Hiszpanii niebezpieczeństwo.

Papież odrzekł, że prawdą jest, że Hiszpanie nie umieją hamować swej radości lub gniewu, on jednak, papież, na nich skarżyć się nie może, gdyż widzi z ich strony prawdziwą życzliwość. Nie zgadza się wprawdzie na wszystko co mówi Viglienna i z Francyą bynajmniej nie chce zrywać, owszem, prosi króla Henryka IV o opiekę i z jego stro-

i pozyiech w

K

ny w tej trudnej sprawie.

Obie zaś korony, tak francuska jak i hiszpańska, równo jego sercu są dro-
gie, pragnie więc, by obie zarówno uzyskały prawo do jego wdzięczności.
Zasięgnął zaś (papież) zaraz zdania kilku kardynałów, a ci orzekli, że
za nim przystąpiono by do układów, musi Senat Wenecki, przed tronem
papieskim się upokorzyć. -

Przychylni Hiszpanii - nie przestawali wychwalać ofiar które przy-
obiecał Kurii król Filip III.

Kardynałowie zaś, postanowili zalecić papieżowi wszelkie podjęcie
kroków w celu skruszenia oporu Wenecyi i przyjęcia pomocy hiszpańskiej
w zamian zaś przystać na ustępstwa, jakich pragnie król, by mu zrobiono
w Sycylii, czyli by się papież do sprawy tej już więcej nie mięszał i akcep-
tował to, co nastąpi.

- W Hiszpanii również traktowano z nuncyuszem, nawet więcej -
wymagano, bo zrzeczenia się do feudu Neapolitańskiego i otwo-
rzenia miast Ferrary i Ankony na składy i załogi wojenne.

Jeden sposób, że gdy

Żądanie to upstrzono, że król tak wielką czyni dla papieża ofiarę, iż mu się należy względem swych poddanych wytłomaczenie, dla jakiego powodu użyć ich naraża, prowadząc tak niekorzystną dla nich wojnę.–

Hrabia Fuentes, działając w myśl obietnic króla, przesłał pisemne rozkazy do Don Franciszka Mendozza, burgrabiego w Lodi, do Gubernatora ...... do Kapitana Lachinga – by zawiadomili książąt włoskich, że król swe wojska będące we Włoszech, przeznacza w służbę sprawy papieskiej i więc i oni mają działać za porozumieniem z Ojcem Świętym.

„Nie bardzo książętom podobała się ta sprawa i obrót jaki brać zaczynała, prawie więc wszyscy odpowiedzieli ogólnikowo, nie biorąc na się ścisłych obowiązków i zobowiązań."

Podobno książę Modeny najdłużej się ociągał z odpowiedzią – wreszcie, gdy ją przesłał, miała ona być jeszcze mniej jasną, aniżeli jego sąsiadów.–

– Papież obecnie był mocno zadowolony z pomyślnego zwrotu sprawy i z okólnika przesłanego przez hr. Fuentes.

rich

Zadziwiało go jednakże, i ukazał się z tego powodu przed ambasadorem Vigliena, że poseł Wenecki jeszcze przebywa w Madrycie i tak dobrze jest traktowanym przez króla i najwyższych urzędników i dostojników dworu.-

Vigliena tłomaczył się papieżowi, że król umyślnie tak działał, dla zamaskowania swych zamiarów, jak również by swem łagodnem postępowaniem, wymódz jeszcze pogodzenie i przystanie Senatu Weneckiego na warunki przez papieża podane.

Zresztą król Hiszpański nie spuszcza z oka interesów Rzymu, gdyż takowe od chwili otrzymania listów papieskich przez króla, stały się interesami wspólnemi Hiszpanii.

Fra Paolo powiada – „~~że~~ list króla hiszpańskiego i działań hr. Fuentes, uczyniły wrażenie, jak odgłos trąby bojowej w czasie pokoju".-

Innemi słowy, że wszyscy zostali zaalarmowani, i obawiali się zamysło-

---

1. Zobaczyć przypisy. Don Fr. Mendoza.

Tod dawner

groźniej przyszłości.

– Senat Wenecki nie czynił do tąd żadnych przygotowań wojennych – w prawdzie po wydaniu interdyktu, zasiądano środki ostrożności, lecz te były w obec możliwej wojny, nic nie znaczącemi – teraz jednak, zaczął się Senat krzątać, widząc że papież dotychczasowe groźby, w czyn wprowadzić zamierza.

Dlatego też napisał Senat do prowedytora Generalnego w Kandji, by galery (okręty) tam się znajdujące, natychmiast do Wenecji, wysłał.

Mianował Filipa Pasqualigo, gubernatorem wojennym, wszystkich wysp w Lewancie.

Polecił gubernatorowi w Dalmacji, by zawerbował 400 piechoty Albańskiej i Kroackiej, dając jej czterech setników – by to wszystko, wsadziwszy do dziesięciu „barek" łodzi, po 40 ludzi na każdej, do Wenecji co spieszniej wyprawił. Łodzie, przeznaczone do przewozu wojska, już od dawna były gotowe, w dobrym stanie, w arsenale weneckim, miały one tylko do Dalmacji w powyższym celu, popłynąć.

K

Był nim sam gubernator, wybrał najzdolniejszych sterników, w liczbie trzydziestu - dla galerów, by te mogły być gotowe każdej chwili do odpłynięcia - jeżeli by tego zachodziła potrzeba.

Wreszcie Senat mianował provedytorem na ląd stały Benedetta Moro, Prokuratora S[ti] Marka.-

— Papież również wydał rozkazy do przygotowań wojennych.

„Musiał on bardziej się jeszcze liczyć - mówi fra Paolo - aniżeli każdy in-
„ny, monarcha, bo nie tylko musiał uważać na wszystką złą wolę u podda-
„nych, gdy wymaga się od nich ofiar, według ich zdania, nie potrzebnie mia-
„nowanych, ale tem bardziej, iż poddanych miał wielu, którym rząd-
„by[ł] znienawidzonym, zarazem więc było tem ważniejsze."

Kazał więc najpierw, papież, naprawiać granice i wały w Rimini i - Anconie.

Do Ferrary, gdzie było tylko 500 ludzi załogi i 45 koni, posłał jeszcze - tysiąc piechoty.

Wydalono z państwa kościelnego, wszystkich - obco-poddanych, a swoim

Niepokoiło Papieża i to.

nakazano natychmiastowy powrót.

Rząd papieski niezwłocznie, z całą stanowczością i energią, postanowił zmusić Wenecyan do pokory. Nie zdołały tego uczynić gromy kościelne – oręż więc wezwano na pomoc.

Niestety, nieurodzaj i wielkie susze, trapiły ludność i kraj.

„Ludzie wołali „Pace e Pane” w całem państwie kościelnem.–

Głód zaglądał nawet aż do Neapolu i Abruzzów – przeciwnie zaś w północnych Włoszech, a więc i w państwie Weneckiem, był obfity urodzaj a łatwość dowozu z dalszych prowincyj państwa – sprawił, iż dobrobyt panował wszędzie.

– Obawiał się papież jeszcze jednej okoliczności, a tą było, iż brzegi Romanii stały zupełnie otworem, nie posiadając żadnej warowni, ludność zaś, korzystająca z handlu weneckiego, z tem miastem bardzo sympatyzowała, ciążyli ku swej metropolii.–

Nie ufano się więc [illegible] w Rządzie papieskim.

~~Wyprawą tejże, było zdwołanie~~ Aldobrandiniego kardynała, z Ferrary –

Także

Fech sypanie

z ich na miejscu

którą to legacyę otrzymał dożywotnie od papieża Klemensa VIII.

Dalej odwołano z Bolonii, kardynała Montalto - gdzie przebywał przez lat osiemnaście.

Do Ferrary posłał papież Spinolę[1] - w Romanii mianował Gaetano do Bolonii, kardynała Giustiniani.

W czynieniu, z wszyscy wyżej wymienieni uważani byli, jako Wenecyi nie przychylni.

Miasto nad brzegiem, rozkazał papież wałami otoczyć, lecz z powodu wielkich kosztów, a braku funduszu na pokrycie tegoż, wały te nie przedstawiały wielkiej siły odpornej.

Z Loreto wywieziono wszystkie srebra i kosztowności, uważając iż postawienie tychże w czasach na jakie się zanosiło, nie było bezpieczne.

Luccio Savelli miał polecone, wyćwiczenia załogi Ferrary w kunszcie wojennym. - Rozpoczął on swą czynność od rozbrojenia całkowi-

---

[1] Zobaczyć przypisy. Spinola kardynał.

Tsurego

tego miejscowej ludności – wypędzenia z miasta wszystkich obco kra- (wydalenia)
jowców, którzy nie posiadali większego handlu w mieście. Kazał dwa-
ła i mówiącego, znajdujące się na murach zamkowych, zwrócił wszyst-
kie ku miastu.

Załogę powiększył aż do 1800 ludzi piechoty, a 100 koni. Załoga zam-
kowa, zmieniana była, z jego polecenia co dni dziesięć, by nie dopuścić
by zdrada doń dostęp mieć mogła przy dłuższem pozostawaniu na miej-
scu. Ponieważ jednakże zabrakło mu potrzebnej broni, a więc zabrał ją
z miasteczka Meldoli, które było uzbrojone przez papieża Klemensa VIII –
dla tegoż wnuka Gio: Franciszka Aldobrandiniego. –

– Do Raweny wysłano 200 piechoty, do Cervii 300, do Ancony 40
tylko, gdyż to miasto posiadało własną załogę z swych mieszkańców –
rekrutowaną.

„Bieda była wielka, pośród tych załóg, gdyż papież żołdu płacić nie-
„chciał, nadgrodę zaś miały być bowiem same odpusty" Fra Paolo. –
Z tego powodu, t. j. braku żołdu, liczba żołnierzy pod bronią, bardzo się

się zmniejszało, to więcej, to mniej ich było.

Zbiegostwo stawało się co raz częstszem

Płatnego żołdactwa było 2400 piechoty i 350 koni. Do Ankony wysłanym został na dowódcę załogi Fryderyk Fabio Ghisler, półkownik lekkiej jazdy.

Zawerbowano natychmiast 1700 strzelców (arquebuscieri) konnych - ponieważ im brakowało jednakże i koni i broni, nie mogli się więc wszyscy razem jednocześnie, pod chorągiew, zebrać.

Poszukiwano zdolnych dowódców i kapitanów, pomiędzy obcemi zaciężnymi we Flandryi - obiecując wyższy żołd i stopień.-

Zabroniono wszelkiego handlu z Wenecyanami - lecz ten zakaz przestał w krótce obowiązywać, gdyż szkodliwym się okazał dla państwa rzymskiego, jak dla kupiectwa weneckiego.-

Dalej zabroniono wywozu pieniędzy z państwa kościelnego - a na dochód poddanych Republiki Weneckiej, nałożono podatek lub zupełny sekwestr.

W Rzymie zaprowadzono podatki na sól, mięso i papier, zapowiadając taki podatek na wino i drzewo budulcowe.

Na jednej z Kongregacyi, radzącej o przysporzeniu funduszu wojennego, „ktoś" zaproponował„ by nałożyć podatek na dochody Kardynałów, ale w głosowaniu, wniosek ten nie otrzymał większości potrzebnej – to mówi Fra Paolo. –

Postanowiono więc nałożyć podatek na klasztory regularne. Co też i później ściśle egzekwowano.

Wszystko to, co się powiedziało, czyniono z wolna, jedno po drugiem, z czasem jak brak uczuwać się dawał – tutaj ustawiono raz na zawsze, by więcej do tej materyi nie powracać. –

– W księstwie Medyolańskiem, było wszystkiego razem 900 żołnierzy hiszpańskich, oraz siedem „compagnie„ lekkiej jazdy w dalszym stanie, a....... |nie czytelne w piśmie| kompagnii o koniach ciężkich, w złym utrzymaniu i nie wyćwiczonych.

W skarbcu medyolańskim znajdowało się tylko 400 scudów |tysięcy|, tak

Inabyé

że dostawcy dla wojska i też wojsko samo, oraz załoga miejscowa, nie były płatne.

Doszło już nawet do poważnych rozruchów, i gdyby nie wdanie się hrabiego Fuentes i komendanta zamku, którzy własnemi środkami pieniężnemi założyli i cokolwiek na poczet prowiantów i żołdu, wypłacili, mogło było przyjść do zajść bardzo poważnych.

- Hr: Fuentes sprowadził wkrótce z Hiszpanii jeszcze 20 kompanii - wojska, t.j. 1800 ludzi. Byli to jednakże ludzie, jeszcze z rzemiosłem wojennym nie obeznani, nie wyćwiczeni, dla tego musiano ich porozdzielać po starych kompaniach i przeznaczyć do służby fortecznej.

Gdy to wojsko nadeszło, odbyto przegląd, a to z powodu, że wielu z nich miało konie tylko pożyczane a nie własne. Takim więc nie chciano zapłacić za konie, jak to czyniono z tymi, którzy przybyli z własnemi końmi. Znowu więc było niezadowolenie wśród sprowadzonych, - gdyż twierdzili, że nie posiadając funduszu na kupno konia, nie mogli takowego posiadać.

Tujár

Fobdarzyt

– Energicznie zajął się Fuentes, sypaniem wałów koło Pavii i Medyolanu, a to by czem prędzej artyleryę mógł ulokować i założyć składactwo-amunicyi robieniem bronią.

Papież, ażeby gubernatora Medyolanu, jeszcze bardziej zachęcić do takowej sprawy, nadał jego rodzinie wiele dóbr w Hiszpanii z własności Kościelnej, jako też, każdemu, którego tylko hrabia do łaski papieskiej przedstawił, dostało się osobne odznaczenie.

– Ażeby roboty i zaciągi szły pospiesznie, nałożono dziesięcinę na całemy w księstwie Medyolańskiem; wprawdzie Kardynał Borromeusz[1] oponował przeciw tej innowacyi i udawał się ze skargą aż do papieża – lecz protest, wobec groźnego położenia, skutku nie odniósł pomyślnego. Hr: Fuentes, postanowił (lecz o tem będzie później) zgromadzić pod swem dowództwem 25,000 wojska – Neapol, czyli Hiszpanie tamże, zbroili 26 galarów wojennych, które, w najkrótszym czasie, miały być gotowe do

1. Zobaczyć przypisy. Kardynał Borromeusz.–

Z odnośnych wiadomości

wypłynięcia – przypatrzmy się teraz znów co robiła Wenecya. –

— Senat Wenecki, dokładnie zawiadamiany o wszystkiem co się działo i jakie czyniono przysposobienia – również energicznie do obrony się przysposabiał; szczególną zaś uwagę zwracał na zbrojenie galarów w Neapolu. –

Wenecya posiadała 28 galerów[1] – jednakże, po otrzymaniu danych, uznano potrzebę zbrojenia dalszych jeszcze 10 galerów wyższych wojennych i 3 galer największych rozmiarów, oraz 20 łodzi mniejszych na których miano po 50 ludzi zbrojnych, przewozić.

Gubernator Kandyi, otrzymał rozkaz, przysłania wszystkich, w dobrym stanie się znajdujących, galer, z całkowitem uzbrojeniem, a które szybko służyły do obrony wyspy.

Kapitanom morskim, rozkazano, odesłać wszystkie galery, stat-

---

[1] Galera – statek wprowadzany w ruch za pomocą wioseł, którymi manewrowali jeńcy wojenni i skazańcy zwyczajni, przykuci łańcuchami do wnętrza.

↗ rychlo

statki, łodzie i okręta - jakie napotkają na morzu, w jakimkolwiek by one płynęły kierunku - odstawić do arsenału weneckiego. Mieli oni przepuszczać statki, któreby udowodniły iż są własnością albo króla Hiszpańskiego, lub też należały do którego z jego krewnych. - Rozkaz ten, natychmiast w czyn wprowadzony, sprawił wielki popłoch w Romanii i Ankonie, bo tem samem, wybrzeża i miasto - znalazły się pod blokadą, i była obawa, iż brak żywności, tem prędzej da się uczuć.

Dalej Senat wydał prawo takież samo, co i państwo Rzymskie, t. j. zabronił wywozu pieniędzy, zabronił płacenia danin księżom, a co poddanym księżom, skonfiskował dochody.

To ostatnie prawo, było bardzo dokuczliwem, bo stali się oni ciężarem

---

siom lub ławy na której siedzieli. Umieszczeni byli pod pokładem, nie widząc kierunku płynięcia galery - w razie tonięcia galery, ginęli z nią, bez powrotnie, mając ręce łańcuchami, skrępowane. -

+ a oprócz tego

poni

lub swych rodzin, lub też powróciwszy do Rzymu, takż żądali wynadgrodzenia doznanej krzywdy, wypływającej z polityki Stolicy - Apostolskiej.

Dalej rozesłano nowy, trzeci, pobór do wojska, pozostawiając w domu, tylko głowy rodziny i żonatych.

Pobór ten wyniósł 12,000 piechoty, oprócz stałych załóg po miastach i fortecach; zawerbowano jeszcze 2000 Włochów, 600 Korsykanów i 150 jazdy.

Przybyła również piechota Albańska, pod dowództwem trzech kapitanów, razem ludzi 600, wszyscy dobrze uzbrojeni. Zostali rozlokowani na stałym lądzie. Czuwali nad niemi trzej kapitani, t.j. nazwiskiem Nicolo Delfino, Provedytor w Minzio - Gio. Giacomo Zanne - ten to- to Padwy - i Polesino, toto Rovigo. -

- Gdy zaś uzbrojenie papieskie, większe przybierało rozmiary, i Senat swoje uzbrojenie pospiesznie rozszerzał.

Zaciągnięto 1000 najemnego żołnierza, narodowości włoskiej

piechoty; dowództwo nad temże wojskiem powierzono Kapitanowi weneckim szlacheckiego pochodzenia.

Korpus ten, w roku następnym powiększono o drugie tyle, to jest stanowił 12,000 ludzi, oprócz wspomnianych powyżej rozlokowanych po miastach zamkniętych - i 4000 jazdy.

- Wiele miast dostawiało dobrowolnie żołnierza, tak iż liczba tych ochotników, doszła do 7000 piechoty i 1200 jazdy. Ci jednak mogli byli pozostać w domu, gdyż tym czasem nastąpiło pojednanie.

Również nie potrzebował Senat zaciągać poczty z Chrześcian, poddanych tureckich, jak to proponował Arcybiskup Filadelfii, człowiek nadzwyczaj uczony i od przez wszystkich Greków, nadzwyczaj lubiany - chciał on bowiem uzbroić ich własnym kosztem do Wenecji sprowadzić - Turcy zaś zdecydowali się, z poddaństwa ich uwolnić i oczywiście na wyjazd z państwa, dozwolić.

Oprócz tego, otrzymał Senat jeszcze propozycye ze strony panów francuskich, przyjścia z pomocą siłą zbrojną i pomocą pieniężną.-

Chciało się zaciągnąć

Byli to panowie zarówno katoliccy jak i protestanccy - między innemi ofiarowali się: książę Dumene z swym siostrzeńcem księciem Joinville i de Bonivet.[1] Wielu znów innych wniosło podania, by zaciągnięci zostali pod sztandary Sᵗᵉ Martha.-

Senat Wenecki z wdzięcznem sercem przyjmował do wiadomości dowody takiej życzliwości - ale chwilowo odmawiał przyjęcia podobnych usług, zastrzegając się jednak, że sam się odezwie do swych przyjaciół, jeżeliby okazała się tego potrzeba, to jest, jeżeli niebezpieczeństwo wzrasta~~jące~~ło i, groziło~~by~~ całości państwa.- Senat bowiem chciał uniknąć, by obcych sprowadzać do Krainy Włoskiej, i by obcy Włochów zwaśnionych godzili.-

Hr: Fuentes - aby okazać skuteczność sojuszu hiszpańskiego, raz wraz donosił do Rzymu, o swych czynnościach.

W ostatnich raportach donosił, że obsadził silnie granice księstwa

---

[1] Zobaczyć przypisy. de Bonivet.

† Wenecji nikt

† państwa Kościelnego

† dążącym do pozyskania go

Medjolańskiego od Gryzonów, by zapobiedz przejściu do Włoch, wojskom wojskowym do Republiki Weneckiej, jak również i nad tą granicą czuwa, by z środka Włoch, do tego państwa, się nie dostał. –

– Papież jednakże, przychodził do przekonania, że ciężko będzie zadosyć uczynić wszystkim wymaganiom hiszpańskim – co do pomnożenia siły wojska ze strony papieża, a to z powodu braku funduszów i wielkiego głodu w Neapolitańskiem.

– Również dawały do myślenia słowa króla, wypowiedziane do Nuncyusza, a mianowicie: że król nie chce wypowiadać wojny Wenecyi, lecz tylko bronić chce papieża, jeśliby tegoż posiadłości miały być przez Wenecyę, naruszone.

Przypuszczał więc Paweł V. że król nie tak gorąco sprawę jego brał do serca, jak sobie papież tego życzył. – Dla tego też znów przychylniej zaczął nadstawiać ucha wszystkim, a tak licznym doradcom, doprowadzenia do porozumienia z Senatem Weneckim.

– Fra Paolo przypisuje tę zmianę | zresztą tylko chwilową | w usposobieniu

Pokoliczności

Fiowe

Pawła V^go że bracia jego kupili mu w podarunku ziemię Rognano od Luccia Savelli – czem mu wielką radość sprawili – a bracia papiezy słonnymi byli zawsze do umiarkowanego z Wenecyą postępowania. – Znowu powtarzają się ciągle pour-parler.

Audyencye posła francuskiego, coraz częstsze – co za tem idzie, że i hiszpański ambassador, częściej konferuje – a widząc to rezydent W. Księcia Toskańskiego, również stara się sprawę w swe ręce, pociągnąć.

Papież, pomimo wszystkiego zdawał się francuskiemu ambassadorowi ufać i chętniej z nim konferować – chociaż znowu później te konferencye zawierzał, równie jak i z posłem hiszpańskim. –

– Wiedział dobrze Paweł V, że pośrednictwo Francyi mało będzie korzystnem – najwięcej co może pociągnie za sobą, jakieś ustępstwo odnoszące się do wewnętrznego ustroju państwa francuskiego – gdy tym czasem Hiszpania, bardziej była interesowaną.

Jej posiadłości w północnej części Włoch, to jest księstwo Medyolańskie, jak i południe t. j. Neapolitańskie prowincye i Sycylia, wyma-

Hiszpanii

wymagały, ciągłej baczności rządu i tęgoś wysiłku pod wszystkiemi względami - oddana więc usługa Pawłowi V - sprowadzało za sobą konieczność z jego strony, w dziejowości i w danym razie, wzięcia jego to jest króla Filipa III, strony - ale pominąwszy już to, samo wmieszanie się w ogóle w sprawy półwyspu, dawało (znaczenie - sprowadzenie zaś wojska i tęgoś garnizony po fortecach i zamkach papieskich, - temu znaczeniu, dawało trwałą - jak rządzi było wolno, podstawę Papieżowi to, w dalszych jego rachubach, nie dogadzało. -

- Wiedział również Paweł V, że Henryk IV, miał wielu w Senacie Weneckim, zwolenników - że, bezwarunkowo, jego głos i rada więcej - zaważyć musiały, a wielu rada i głos, chociaby groźby, króla hiszpańskiego Jeżeli by więc król Filip III nie wystąpił z taką energią i uległością dla widoków papieża, lepiej było użyć króla Henryka IV dobre usposobienie i zużytkować jego mir, jaki w Wenecyi posiadał. -

- Dwór hiszpański z nów, nie był zadowolonym z kiesi włoskich. Układu do nich przesłany - nie przyjął to na poszczególnych dworach -

Tzbąd dla nich

Fluh

tym entuzyazmem, jak się w Madrycie, spodziewano.

Bo i dla czegóż miano go w ten sposób przyjąć?

Przecież na wojnie, pomiędzy Rzymem a Wenecyą, nic zyskać nie mogli, przeciwnie, wojna niejednokrotnie na terytoryum, którego mieli by się toczyło — a w razie wygranej Wenecyi, stawał groźny i mściwy wróg — a w razie zwycięstwa Rzymu? — nie wypłynęło by nic dobrego — gdyż wszechwładztwo Stolicy Apostolskiej, może zbytnio na małych państwach by zaciężyło.

Po tym więc chłodnym przyjęciu, wobec głodu w Neapolitańskiem — pustego skarbu papieskiego, postanowiono nie zrywać z Wenecyą stosunków, owszem — pragnął rząd hiszpański, by Wenecya uważała, iż król tylko bronić chce papieża — a nie wojny zaczepnej — prowadzić.

Dla tego też stosunki z ambassadorem Weneckim, były częste i uprzejme, właśnie, by zapobiedz jakiemuś gwałtownemu krokowi ze strony zniecierpliwionego, papieża, i rozdrażnionego Senatu weneckiego. —

— Przy sposobności, działając ciągle w tej myśli — znowu ks. du Terme —

wspomniał, ambassadorowi weneckiemu - że król uważa, że Republi-ka tylko broni praw wszystkich panujących - ale - że z papieżem trzeba było łagodniej postępować, mając na uwadze jego wysoką godność. -

Postępowaniem łagodnem - mówił dalej książę - a pełnem uszanowania, nie byłby Senat papieża na siebie rozgniewał - a obecnie, trzeba się będzie w końcu, upokorzyć.

Wypadało od samego początku udać się do króla Filipa III, który cieszy się wielkim wpływem na umysł papieża - a on byłby wytłomaczył, że sam swym interesom szkodzi, postępując z taką nagłością, w tak ważnych sprawach a tak delikatnych kwestyach.

Dodał w końcu Du Lerme, że wydano rozporządzenie do wszystkich rezydentów hiszpańskich, by byli przedstawicielami pokoju a nie wojny by starali się godzić, a nie jątrzyć.

- Za pośrednictwem hrabiego d'Olivares, chciano wpłynąć na am-

---

Zobaczyć przypisy. Hr. d'Olivares.

bassadora weneckiego[1], by prosił króla, chociażby już tylko w swem własnem imieniu, a nie w imieniu Doży, by się ze strony Republiki (niby król) wmięszał w tę sprawę.

Gdy jednak ambassador tego uczynić nie chciał, bez pierwotnego upoważnienia swego rządu, postanowiono działać bardziej otwarcie i wysłać Connétable Castylii - don Giovanni di Velasco - do Włoch, bez stanowczej instrukcyi na początek - gdy się zaś rozejrzy, wedle swe przedstawienie wtedy otrzyma ścisłe rozkazy dalszego postępowania.-

Sprzeciwiał się temu Nuncyusz Apostolski, twierdząc że Connestable przeciwnym był jurysdykcyi kościelnej, a w Ferrarze, przy wjeździe królowej, zajął pierwszego dla siebie miejsca, toż samo uczynił przy uroczystościach w dniu następnym, i tem bardzo wielu z obecnych kardynałów na siebie oburzył.-

Chciano więc posłać don Giovanni Idiaques - ale w końcu, by zyskać na

---

1. Archivum dei Frari. Raporta Ambassadorów.-

czasie, polecono, by sprawą zajął się, już będący na miejscu (w Wenecji) ambasador hiszpański don Inigo di Cardenas.-

— Dnia 13 lipca, udał się więc Cardenas do Senatu i oświadczył imieniem króla Filipa III, że ten monarcha pragnie pokoju i w tym celu ofiaruje swe usługi Republice, by pośredniczyć - pomiędzy nią a Stolicą Apostolską - prosi więc król, by Senat przedstawił możebne sposoby rozpoczęcia i doprowadzenia sprawy do pomyślnego końca.

Doża, po wyrażeniu wdzięczności i podzięki dla króla Hiszpanii, za jego gorliwość względem Republiki Weneckiej - rzekł: Republika nic uczynić nie może - ten czynić i radzić powinien, kto spory rozpoczął.- Drogę do układów, sam papież zamknął „wypędzając" - ambasadora weneckiego z Rzymu i odwołując swego nuncjusza z Wenecji.

Doża w dalszym ciągu swej odpowiedzi - powtarza co Senat uczynił - od początku konfliktu - zakończając: rzekł ~~papież sam więc,~~ drogę otwo-

p. 189

nyi jest w stanie, a to, odwołując interdykt, którym obraził najwie-śmiej tak wielkie i możne państwo.-

Ambassador odparł - że chcąc zgody nie można wciąż wszystkie obrazy przytaczać, gdyż tym sposobem, rozjątrzą się na nowo umysły, które z czasem byłyby się uspokoiły.

Jeżeli Senat uważa, że ma przyczyny do skargi, to papież również twierdzi, że został obrażonym i ma przyczyny do niezadowolenia; on jednak, ambassador, nie chce roztrząsać - jemu idzie tylko o doprowadzenie do zgody.

Jeżeli Serenissimo Książe |doża| mówi, że Republika stawia się na stanowisku odpornem, to właśnie jest przyczyną dla czego do porozumienia nie przyszło i przyjść nie może, gdyż papieża to właśnie obraża, że Senat nie bierze na uwagę wyjątkowego położenia i godności, jaką piastuje Ojciec Święty - a przecież Senatowi powinno na tem zależeć, jako wiernemu słudze kościoła, by głowa tegoż nie była obrażaną.

Nie potrzeba przecież przypominać - mówi dalej ambasador - a tem bardziej nie potrzeba dowodzić Senatowi, że papież przedstawia dwie osoby, dwie władze, a to, że jest wikaryuszem Chrystusowym i książęciem panującym.

Rozróżniwszy dobrze te dwa posłannictwa złączone w osobie papieża można łatwo dojść do zrozumienia, co się należy papieżowi, a co panującemu, który jako taki, stoi na równi z innemi książętami świeckiemi - ale jako Namiestnik Chrystusowy, musi wymagać, by wszyscy jego rozkazom i woli jego byli posłuszni.

Król Filip III nie pragnie, by przedkładano papieżowi prawa - by on takowe uzupełnił, lub zniósł, lub czynił cośkolwiek przeciw samoistnemu prawu wolnego państwa. Przeciwnie. Ambasador ma polecenie w razie gdyby Senat miał zamiar uczynienia czegoś podobnego (chyba rząd Hiszpański, znając usposobienie Senatu weneckiego i jego duszę, na serio tej obawy nie żywił?), zwrócenia mu uwagi, iżby tego nie robił (!), gdyż stał by się prejudykat, uchylający wszystkim

panującym, a królowi Filipowi III w szczególności.
Jednakowoż wobec osoby Namiestnika Chrystusa, wypada uczynić krok pierwszy i oddać czołobitność i uszanowanie.-

Doża odparł - że Republika dała dostateczne dowody uległości przed ogłoszeniem interdyktu, lecz obecnie, po rzuceniu klątwy, odwołaniu nuncyusza, nie może inaczej działać - jak tylko czekać, aż sam papież dalsze kroki ku zgodzie, umożliwi - spalone mosty z nowu odbuduje. Po zerwaniu wszelkich stosunków, nie można wymagać czołobitności i uszanowania.-

- Zapytuje więc ambasador w dalszym ciągu audyencyi, czy pozwoli Doża, by on, ambasador, w imieniu króla, prosił papieża o cofnięcie - interdyktu?

Doża odpowiedział: że powtarza to samo, co dawniej już powiedział - a mianowicie - aby pertraktacye mogły być dalej prowadzone, czyli - właściwie, aby móc pertraktować, musi papież cofnąć interdykt.
Czy to nastąpi z własnej woli papieża, czy za prośbą króla, czy wreszcie

za staraniem czy jezuickich, rzecz jest Senatowi obojętną, chodzi tu o skutek — prosić zaś o krok podobny króla Filipa III — Senatowi nie wypada.

Jego król: Może, będzie sam najlepiej wiedział, co mu czynić wypada

— Ale Serenissimus Dux — mówi ambasador — pozwoli że w jego imieniu papieża, król będzie prosił o cofnięcie interdyktu?

— Doża: Jeśliby to miało oszczędzić Włochom wojny i odnieść rzeczywiście dodatnie korzyści, to wreszcie nie miałby nic Doża przeciw temu, ale rzecz to tak ważna, iż stanowczej odpowiedzi udzielić może ambasadorowi, dopiero po odbytej poufnej naradzie z Radą Dziesięciu.—

— Ale pośpiechem, Cardenas, znowu zepsuł, co zdawało się, naprowadził na tak dobrą drogę.—

Oto słysząc ostatnie słowa Doży, rzekł: a więc mam przyrzeczenie księcia iż mogę w jego imieniu prosić papieża o cofnięcie interdyktu; — a ponieważ wypada to w grzeczną ubrać formę, dodam, iż Doża oświadcza zarazem żal iż zasłużył sobie na gniew i nieukontentowanie Oj-

ca Świętego. Słowa te – dodaje ambasador – są mu nie znaczącą formułką – jednak wypada je wypowiedzieć.–

– Było to więcej niż potrzeba, by na nowo pobudzić gniew Doży i wszystkich obecnych.

Doża też odparł: ten co zasłużył na gniew i kary, niechaj ten przeprasza i prosi o przebaczenie. Doża i Senat nigdy i nikogo, do oświadczenia czegoś podobnego nie upoważnią.

– Na tem przykrem epizodzie, zakończyła się audyencya, która mogła była zupełnie inny odnieść rezultat.–

– Tegoż samego dnia /13 lipca 1606/ – przyjęty był również i ambasador francuski na audyencyi.

Opowiadał on, że donosił d'Alincourt z Rzymu, iż papież mu mówił, że według zdania kardynałów, nie może cofnąć interdyktu, bez zapewnienia Senatu, że i on również – równocześnie, czegoś nie uczyni, dla przebłagania papieża.

Mówi ambasador, że może będzie można przeprowadzić, iż on, papież,

pierwszy król uczyni, przez cofnięcie interdyktu, ale trzeba dać zapewnienie, co w takim razie, w zamian, Senat uczyni.

Z tem więc zapytaniem przybywa. Senat może pokładać ufność w jego monarsze, może więc całą myśl swoją odkryć, bo król Henryk IV nie pragnie niczego, jak tylko oddania usługi Republice.-

- Senat odpowiedział: że już dosyć w tej kwestyi mówiono i pisano, tak za pośrednictwem ambassadora, jako też i za pośrednictwem posła weneckiego we Francyi. Nic więc nowego nie ma do powiedzenia, zresztą odpowiedzi króla jeszcze nie ma na ostatnie pismo Senatu.

- Du Fresne odrzekł: nie ma powodu czekania na odpowiedź - Senat tak ogólnikowo pisał, że jakakolwiek przyjdzie króla odpowiedź, Senat wobec wiadomości z Rzymu, nową musi dać decyzyę, gdyż sprawa zmienia się z dniem każdym.

Zresztą on wie co król napisze, oto, że wypadałby Senat ugiął głowy przed tronem Ojca Świętego. Nic przyjdzie to z ujmą Senatu, gdyż papież stoi ponad wszystkiemi - przed nim się upokorzyć jest to jus com-

mune. Uważa ambasador, że brak ufności dla jego króla, nie- wypowiedzenie mu całej myśli Senatu.

Senat w uznaniu dobrych chęci króla, powinien dać ze swej strony - zapewnienie o radzie [i] ustępstwa, jakie uczyni.

Gdy zaś król będzie miał przyrzeczenie Senatu i zapewni o tem papieża Ojciec Święty spowoduje cofnie interdykt, a tem samem uczyni pierwszy krok do zgody.-

Wspomniał jeszcze o liście króla hiszpańskiego do papieża, że nie należy sobie lekceważyć położenie, jak również dobrych chęci króla jego nie na- wypada zrażać.-

- Doża rozpoczął swą odpowiedź od ostatniego ustępu mowy ambasadora francuskiego, t. j. o liście króla Filipa III do Pawła V.-

List ten - mówi doża - o którym tyle mówią, nie posiada tej ważności jaką mu chętnie przypisują - nie zawiera tyle obietnic, jak głoszą, a papież nie pokłada w te obietnice, które w nim są zawarte, tyle ufności, jakby chciano.-

Mowa zaś pana Cardenas, była zawsze napuszystą i pewną siebie, - więc i tym razem inną być nie mogła.

Republika ustąpić nie może w niczem, bo jej ustępienie pociągnie za sobą i ustępstwo kolejne innych państw, działa więc w interesie koron wszystkich panujących.

Obrażona Republika, byłby obrażonym i król Hiszpański, również jak każdy panujący, a więc z tego wypływa: że i król Hiszpański pragnie zgody a nie wojny - a więc nie ma co straszyć jego listem.

Nie uważa zaś Senat za stosowne mówić naprzód, co później ma nastąpić - nie ułatwia to bowiem negocyacyi, a przynosi ujmę temu, co tak działa.

Republika zaś nigdy nie była nie wdzięczną, umie ocenić, co dla niej czynią życzliwego, ale też zawsze godnymi obecni byli swych przodków i z drogi honoru nie zbaczali! -

- Na to energiczne przemówienie doży, du Fresne odrzekł, że prosi Doży, by nie brał za złe słów jego, ale wobec tego że kardynałowie zaklę-

┌ tegoż

┌ gdy

┐ nie będzie miała

li papieża, by nie zdejmował interdyktu bez ustąpienia Wenecyi, uważa, że trzeba będzie coś zdziałać, gdyż tak sprawa pozostać przecież nie może. Co się zamierza zaś działać, można królowi w zaufaniu powierzyć, jak się powierza prawdziwemu przyjacielowi.-

– Senat po dłuższej naradzie, nad zrobionemi przedstawieniami obydwu ambassadorów, taką dał posłowi hiszpańskiemu odpowiedź:

„Trzeba tam lekarstwa zadawać, skąd pochodzi choroba." Wszystko złe powstało z woli papieża, który nie tylko że chciał wolę swą narzucić wolnemu państwu, ale obrzucił ją obelgami, obrażając rząd przed swymi poddanymi, a kraj cały, przed światem katolickim.

Ponieważ król pragnie doprowadzić do zgody i porozumienia, wypada więc by się odniósł do papieża, by od niego wyszedł pierwszy krok przez cofnięcie interdyktu; a król otrzyma nie słowne zapewnienie papieża, że on cofnie interdykt – wtedy, aby dać dowód Jego Król. Mości, dobrych chęci Republika ta nie ma nic przeciw temu, by ~~przez~~ za pośrednictwem posła hiszpańskiego, oświadczyć papieżowi, „iż Senat pro-

⌐ niepodlegle, stosownie do

⌐ może polecić swemu posłowi, by

J. Skutek

si o cofnięcie interdyktu." Nawet upoważnia do oświadczenia iż Senat żałuje, że papież chciał wziąć za obrazę osobistą, czyny rządu Republiki, tak bogobojnej, pragnącej tylko chwały Boga, unikającej zakłócenia spokoju publicznego i pragnącej tylko, zachowania wolności rządzenia się samowładnie, prawa które z mocy i woli Wszechmocnego posiada."-

- Tęż odpowiedź, daną ambasadorowi hiszpańskiemu, zakomunikowaną została ambasadorowi francuskiemu, z tym dodatkiem że jeżeli król Henryk IV, uważać będzie za stosowne, to może jego poseł toż samo papieżowi oświadczyć.-

- Było to pierwszy krok uczyniony ze strony Senatu na drodze do zgody.

Nie wiele jednakże, miano nadziei, że odniesie jakąkolwiek korzyść tem bardziej, że zauważono iż papież coraz bardziej się zbroił, że coraz bardziej nalegał na króla Hiszpańskiego, o posiłki, że kuryery ciągle i coraz częściej posyłani byli do Hiszpanii, jak i że ciągłe odbywały się

Γεωργιάδ

Fie

narady z hr. Fuentes, co do wzmacniania załóg i silnego zbrojenia się. Nie wiadomo tylko było, czy papież tak postępował, gdyż był przeciwnikiem zdecydowanym zgody, chociaż przeciwnie zapewniał, czy też zbroił się, by z tym większym naciskiem móc żądać, co sobie postanowił. Senat więc, widząc to wszystko, postanowił, by i państwo weneckie nie było zaskoczonem, czemuś nie przewidzianym a groźnym - zadecydował oprócz również zbrojenia na swą rękę, także, że należało wybadać swych przyjaciół, lub tych co się z przyjaźnią oświadczali, o ile na nich, w danym razie, będzie mógł liczyć.

W tym więc celu, polecił swym ambassadorom, by każdy, u króla francuskiego i angielskiego, przedstawił prawdziwy obecny stan rzeczy, o zbrojeniu się tak Republiki jak i papieża, i oświadczeniu się króla Filipa III, iż bierze stronę papieża i uważa jego sprawę za swoją; że papież posiada jego list, jako zadatek ofiarowanej mu pomocy; że papież rozesła na wsze strony za sojusznikami, wojskiem, bronią i pieniędzmi. Że Senat postanowił bronić swego honoru i wolnego państwa a w tym

że i walnego orędzenia.

Uważa więc Senat na czasie, zapytać się Ich Król. Mości, co zamyślają uczynić, gdyby wreszcie przyszło do dobycia oręża ze stron obu.

- Każdy z ambassadorów miał polecone, by wszelkimi sposobami starał się wydobyć najskrytszą myśl monarchy, u którego był zaakredytowanym, a nie zadowolnił się, tylko tem, co usłyszy na uroczystej audyencyi.

- Postanowiono również, przywołać przed Senat, obu ambassadorów rezydujących w Wenecyi, lecz każdego z osobna, by im zakomunikować jakie wysłano, swym reprezentantom polecenie - o poufnym uczynicie, nic nie wspominając.

- Ambassador Angielski, po podziękowaniu o zawiadomieniu go o kroku uczynionym przez Senat - i wyrażeniu żalu w imieniu swego monarchy, że Republika Wenecka, doznać musiała podobnej krzywdy

1. Archivum dei Frari. Instrukcye Senatu w sprawie z Rzymem.

i cięższej obrazy, zupełnie nie zasłużenie - oświadczył, że postanowienia Senatu, bronienia wolności państwa, może znaleźć tylko uznanie u jego króla, i zapewnia, że król pospieszy z zaofiarowaniem zasiłków pieniężnych i całej swej powagi, w celu położenia końca tej sprawie.-

Ambassador ze swej strony, rzucił myśl, zawarcia z jego królem i z przyjaznymi książętami, odpornej ligi.-

- Odmienną była odpowiedź ambassadora francuskiego.

Powiedział on: wiadomem jest królowi prędkie postąpienie i nie stałem papieża względem Republiki Weneckiej - jednakowoż z papieżem nie można postępować, jak z każdym innym by się postąpiło sąsiednim panującym.

Zwracano w tym względzie, nie jedno krotnie, uwagę Senatu.

Senat nie potrzebuje szukać innego przykładu, jak ten, który sam król Henryk IV przedstawia w swym stosunku z papieżem Klemensem.

Postępowanie było pełne skruchy i pokory, skutek zaś dowodzi, że było słusznem i drogą korzystnie obraną.-

Tyej reprezentantów

Senat powinien dołożyć wszelkich starań, wyczerpania sposobu załatwienia nieporozumienia, na drodze polubownej.
Gdyby zaś, co nie przypuszcza, miało przyjść do wojny, zdaje mu się, że król nie odmówi swej pomocy Republice (pod tym względem się omylił). –
Zda mu się również, że Hiszpania, nie jest obecnie w możności, prowadzenia wojny, zresztą na ich nowe uwagi zwracać nie należy, w mowie są oni wielcy, w czynie przeciwnie.
Jego zdaniem, czas jeszcze rzecz pomyślnie załatwić, gdyż papież skłonnym jest do zgody. Niechaj Senat cofnie wydane prawa, a papież cofnie interdykt. A nawet, gdyby miał przenosić papież, iż prawa będą cofnięte, on pierwszy cofnie interdykt.
Wostateczności, proponuje du Fresne jeszcze jeden sposób, lecz to jest wyłącznie jego myśl prywatna, – by uniknąć wszelkich możebnych nieporozumień i obustronnych nieufności – niech strony powierzą tę sprawę królom francuskiemu i hiszpańskiemu do załatwienia – Senat może być pewnym że prawa jego się utrzyma-

Anania

mają, bo tu idzie o wspólny interes wszystkich książąt.

– Ta myśl jednakże, nie spodobała się Senatowi, jako ciężka do urzeczywistnienia i wątpliwej zgody papieża. Ambassador francuski też dłużej przy niej nie obstawał.

– Napisał również Senat do swego ambassadora w Hiszpanii, – przedstawiając bieg sprawy, oraz żądając, by w sposób właściwy wytłomaczył królowi, ważność i użyteczność dla Hiszpanii przyjaźni Republiki Weneckiej. i p. 202.

Polecono mu również, by czynił ostrożnie wymówki z powodu listu królewskiego do papieża i agitacyi pomiędzy kardynałami w Rzymie. Connestable – w imieniu króla – na to odpowiedział – że list króla, nie miał bynajmniej na celu zerwania przyjaźni z Republiką, pragnął król tylko zapewnić papieża, że gdyby go kto w swem państwie napastował, król będzie stał w jego obronie.–

– Cardenas, w dwa tygodnie później mniej więcej, po odpowiedzi danej przez Senat, angielskiemu i francuskiemu posłowi, udał się na

Areše

Flay odniosi

audyencyę i tłomaczył powód i zawartość listu królewskiego do Pawła V. - mówiąc że list nie zawierał żadnych specyalnych obietnic i tylko zapewniał o opiece królewskiej w razie napadnięcia wojsk Republiki wraz z obcemi książętami, na posiadłości papieskie.

Innego celu list nie miał, a tem mniej, celu obrażenia Republiki; jeżeli zaś ton listu był serdecznym a zarazem uniżonym, to li tylko z powodu osoby do której był pisanym i by tem bardziej ująć sobie papieża i uzyskać wpływ, by za pomocą tego wpływu módz wyjednać porozumienie w sprawie o którą chodzi.

Ambassador chce prosić papieża o cofnięcie interdyktu - ale upoważnienie jakie otrzymał, w zakresie w jakiem ma działać, jest tak ciasnem i pełnem braku zaufania (ze strony Senatu) że ma małą nadzieję, że odniesie pożądany skutek - wypadałoby więc rozszerzyć pełnomocnictwa. - Znów powtarza o uczuciach przyjaźni króla, dla Republiki i dodaje: że wątpi czy inni, którzy tak chętnie mięszają się do tej sprawy, równie żywo pragną pokoju i tak go miłują, jak król jego pragnie i miłuje.

— Myśleli niektórzy, że Cardenas, który wiedział o objaśnieniach danych posłowi francuskiemu i angielskiemu, i o złem wrażeniu, jakie sprawił list jego króla do papieża i o jego skutkach, dla tego obecnie zaraz dał audyencyi, by zniweczyć choć po trosze to właśnie wrażenie — a wpływ swych kolegów tem samem osłabić.

Inni znów posądzali że król Filip III sam mu rozkazał krok ten uczynić, by z obu stronami być do ostatniej chwili w dobrych stosunkach.

W każdym razie, tak się złożyło, że ambasador wenecki w Madrycie powołanym został do Connetabla, by w imieniu króla usłyszeć to samo, co Cardenas przed Radą w Wenecyi, wypowiedział.

Przekonał się ambasador Wenecki, że pragnęli tam wszyscy, by do zgody przyszło.

Używano także, wszelkich wpływów, by na nuncyuszu wymódz, by się widział z ambasadorem weneckim. Zależało bowiem na tem, by przekonać tego ostatniego o dobrych chęciach króla dla Republiki, —

Ti że leni tylko uczuciami
wiedziony

tem bardziej, że wiedziano iż brak ufności co raz się zwiększa – również pragniono, by ambassador sam mógł sprawę nuncyuszowi przedstawić – ale nuncyusz stał uparcie przy raz danej odmowie widzenia się z posłem weneckim – nawet potajemnie.–

— Pomimo, że sprawę między Rzymem a Wenecyą zajmowali się tacy monarchowie jak król Henryk IV i król Filip III – i im z trudnością przychodziło, nie już przyprowadzić do porozumienia, ale już tylko dojść do możności traktowania wstępnego – pomimo tego Wielki Książę Toskański, znowu dał znak życia, w ten sposób że swemu rezydentowi w Wenecyi (Guicciardino), kazał w Senacie oświadczyć to i samo, co on rezydentowi weneckiemu we Florencyi (R. Lio), osobiście u siebie, powiedział.

Mowa jego, pełna zapewnień bezinteresowności – że działa powodowany tylko miłością do zgody i pokoju i szacunkiem dla Republiki zdecydowały się do wmieszania w tę sprawę. Dodaje, że jemu Senat sprawy w ręce nie powierzył, gdyż on ma pewność, że doprowadziłby

Trostanie

do zgody powaśnionych, potrzebuje jednak walnego upoważnie-
nia do działania.

Mowę zakończył licznemi przestrogami i gorliwemi radami.–

–Senat odpowiedział rezydentowi i toż samo polecił uczynić swemu sekretarzowi we Florencyi, by księciu usilnie podziękował: że szczerość i gorliwość księcia, jest dobrze Senatowi znaną.

Chęć jego, uczynienia kroków u Ojca Świętego, mowa jego i argumenta w niej zawarte, oceniane zostają należycie. Jednakowoż obecnie nie są na czasie i usług jego Senat przyjąć nie może; dopóki interdykt ciąży na państwie – o żadnych pertraktacyach mowy być nie może gdy takowy zdjęty, dopiero będzie można debatować nad dalszem postępowaniem.

Rezydent odpowiedział: Intencya jego /W. Księcia/ jest najlepsza i najgorliwsza dla Republiki – on jako człowiek stary, lepiej o rzeczach sądzić może.

Z obu stron błędnie postąpiono. „Gdzie choroba – potrzeba doktora".–

/ że podczas audiencyi

+ lecz ten

/ gdyż wiedział, że W. Książę

Robert Lio donosił o swej audyencyi u W. Księcia, że tenże mu powiedział: że sam mówił z papieżem, którem go nawet niechętnie słuchał, gdy się odmówił posiłków wojskowych, żądanych przez Hiszpanię, wiadomym ohalenikiem.

Uważa jednakże, że papież dałby się nakłonić do zgody, lecz kardynałowie jej nie chcą i to oni zaburzą umysły.

Widzi W. Książę, że obecnie Republika nie pragnie jego pośrednictwa nie szkodzi go to jednak bynajmniej, zaczeka aż nadejdzie czas, a wtedy na niego liczyć będą mogli jak i każdej chwili.-

— Gdy nadeszło do Francyi zapytanie Senatu Weneckiego, względem zachowania się króla, wrazie wojny, o czem było powyżej - odpowiedział król, że w tej samej sprawie, zapytywanym był przez nuncy-

---

1. W tem jest gra słów. Wielki książę powiedział: „vi è bisogno di Medico" - on zaś z domu Medyceuszów - Medici - Medico w liczbie pojedynczej.-

↑ ze stron spornych

↑ jeżeli

usta w imieniu Ojca Świętego.

Uważa więc, że gdyby się oświadczył na jedną lub drugą stronę, druga miała by podejrzenie i ufność by w niej utracił i nie mógłby dalej wpływać korzystnie na zakończenie sprawy – uważa więc za najodpowiedniejsze gdy uczyni, jak za żadną nie przemówi, i żadnej strony specyalnie nie weźmie w obronę.

Nie dając żadnej słuszności, chce pertraktacye dalej prowadzić, czem przysłuży się stronom obydwom, tem bardziej, że wie, że papież pragnie zgody, a Senat także do ustępstwa da się nakłonić. –

– Król Angielski, chociaż gościł u niego Król Duński, Chrystyan IV i z tego powodu był bardzo zajętym i nie udzielał audyencyi żadnemu z ambassadorów – jednakże, gdy się dowiedział co powoduje Giustinianego, do proszenie o posłuchanie – udzielił mu takowej, a po wysłuchaniu z uwagą całej sprawy i obecnej prośby Senatu, odrzekł: Niezmiernie go cieszy stałość Senatu w obronie praw, właściwych wszystkim panującym, a które papież obecnie chce naruszyć. –

To niejo
F przy nim

Cieszy go, zgoda w łonie Senatu i Rady, bez której to zgody, nie można odnieść korzyści z pracy.-

Lekceważąco wyraził się król o Hiszpanii i jej zapewnieniach, oraz o liście króla Filipa III do papieża.-

„Potrzeba czynów nie słów."

Wdzięcznym jest Senatowi, za dowody życzliwości, za przysłanie zwyczajnych i nadzwyczajnych poselstw – bo częste stosunki mogą tylko wpłynąć na utrwalenie przyjaźni dwóch państw.

Co zaś do zapytania Senatu, odpowiada: najpierw, że zupełnie bierze stronę Republiki Weneckiej, bo Senat okazał mu zaufanie, byłby więc niewdzięcznym, gdyby inaczej postąpił, tem bardziej że to jest interes wspólny wszystkich panujących – a więc Republika nie może sama za nim walczyć i obstawać.

Postępowanie Senatu było umiarkowanem i unikało zerwania i gwałtownych środków – gdyby jednakże miało dojść do ostateczności i przyszło do wojny, zapewnia Senat, swem królewskiem słowem, że

⌈ senza

że wszelkiemi siłami udzieli mu swego poparcia.

- To samo polecił oświadczyć Senatowi, za pośrednictwem swego posła w Wenecyi, z większemi szczegółami, których w tej chwili ambasadorowi powołać nie może, z powodu obecności króla Duńskiego, a więc braku odpowiedniego czasu.

- Na tem skończyło się posłuchanie.

Hrabia Salisberi jednakże, z polecenia króla dodał jeszcze, że królowa tego będzie Republice, wszelkiemi siłami dopomagał, by ją odwrócić od kościoła rzymsko-katolickiego, a przyciągnąć na swoją stronę, gdyż nie ze Republika wierną swej wierze pozostanie, cokolwiek by miało zastąpić, bez tego, że Hiszpania oświadczyła się za papieżem, król, nie chce, by Republika pozostała osamotnioną, broniąc praw wolności wszystkich mocarstw.

- W tym samym sensie, mówił ambasador angielski w Wenecyi - przed Senatem.

Powiedział, że ma polecone od swego monarchy, by najśmielej sta-

rał się o dobre stosunki z Senatem, by zapewnić go, że król chce Republice dopomódz wszystkiemi sposobami, i pragnie przyciągnąć do związku wszystkich pokrewnych i przyjaznych sobie książąt.

Niesłusznem bowiem by było - by Senat broniąc interesów ogólnych miał ponosić sam ciężary wojny, i był narażonym, będąc opuszczonym, na możliwe klęski; a nawet w obec świata nie powinien stać sam, ogołocony od przyjaciół.

Król obowiązany do wdzięczności dla Republiki, gdy teraz nadeszła do tego pora, chce swą wdzięczność okazać.

Uważa król jednak, iż większą będzie dla sprawy korzyścią, jeżeli o tym sojuszu się zamilczy, i traktować się będzie, co czynić wypada, w największym sekrecie.-

- Senat gorącemi słowy podziękował ambassadorowi, za słowa wypowiadziane. Giustinianowi polecono toż samo uczynić względem ministrów angielskich, a do króla, Senat osobnem pismem przesłał szczere podziękowanie.-

Tjej Król

— Ambassador francuski, w parę dni po swej audyencyi, na której -
odczytał odpowiedź swego króla, znowu stawił się przed Senatem. -
Zapewnia, że złe wrażenie jakie wywarł, pragnął zatrzeć. -
Między innemi powiedział, że doszła do króla wiadomość, że papież -
także ma przyczyny uskarżania się na postępowanie Senatu, który
nie jednokrotnie go obraża~~ł~~ające -
Wypędzenie Jezuitów raz na zawsze z państwa - wydalenie księży i za-
konników, także musiało Ojca Świętego rozgniewać.
Wzbronienie zawijania do portów państwa kościelnego, okrętom wiozą-
cym towary (chodzi oczywiście o żywność dla głodem nawiedzionych pro-
wincyi), również przyczyniło się do surowego wystąpienia papieża.
Zapewnia ambassador, w dalszym ciągu - w imieniu króla, o jego przyjaź-
ni dla Republiki - dał tego szczery nawet dowód, wzbraniając werbo-
wania wojska w kantonach szwajcarskich dla papieża; wprawdzie to
samo uczynił, gdyby Senat także chciał szukać pomocników, gdyż, jak już
raz powiedziano, król chce pozostać neutralnym.

jest

Zresztą Republika Wenecka, nie potrzebuje nowych zaciągów, nie chcąc tylko zamknie swe fortece, w stanie w jakim są obecnie, a to wystarczy dla jej pewności i całości.-

– Senat na to wszystko odpowiedział piśmiennie, prosząc ambasadora, by pismo przedłożył królowi.

W piśmie tem, wypowiedziano „w krótkości” przebieg sprawy, prawdziwą istotę i osnowę praw zakwestyonowanych.

Postępowanie dalsze Senatu i jego urzędników w celu odparcia „insultów” papieskich, oraz obronne środki przeciw mogącym zajść nieporządkom, z powodu rzuconej klątwy - u ludu nabożnego i do kościoła swego szczerze przywiązanego.

Co zaś do okrętów, to przecież jest naturalnem, iż każde państwo w przewidywaniu ważnych wypadków, musi zaopatrywać się w rozmaite rzeczy i zapasy; Senat więc był zmuszonym ściągnąć wszystkie okręta by dowiozły żywność i magazyny arsenału swego zapełniły, α że drugie państwo na tem cierpi, to właśnie są konsekwencyą wypływającą

z nieprawidłowego stanu rzeczy.-

Co do Jezuitów, powiedziano w piśmie: Że początkowo opuścili oni państwo weneckie dobrowolnie, ponieważ nie chcieli zastosować się do wydanych rozporządzeń, to jest do odprawiania Mszy Świętej.

Później zaś, poza granicami kraju „postępowanie ich nacechowanem „było także nienawiścią ku Republice, obrzucali takiemi obelgami naj-„wyższych dostojników państwa, że Senat nie mógł inaczej postąpić, jak „zabronić im raz na zawsze powrotu do państwa Weneckiego, w czem im „właściwie oddał usługę, bo nie będą cierpieli w tych złych stosunkach „jakie u nas, według ich zdania, panują!"

Rozdział IV.

Pisma i Druki.

Gdy ciągle radzono nad sposobem doprowadzenia[em] do porozumienia, a raczej do sposobu otwarcia[m] drogi do pertraktacyi, przy ciągle nowych projektach licznych doradców stron obu — Hiszpania — wpadła na myśl nową, bardzo śmiałą, mogącą sprowadzić wielkie klęski, nie tylko dla[na] Wenecyi, ale i na całe Chrześciaństwo. — Myślą tą było, uwikłanie Republiki Weneckiej w wojnę z Turcyą. Chciano tym sposobem, zmusić Wenecyę, aby na półwyspie Apenińskim skłonniejszą była do układów, a nawet sama prosiła o zakończenie istniejącego sporu — nie ulegało bowiem wątpliwości, że — w obec niebezpieczeństwa wojny z Turcyą, przyszłoby do porozumienia lecz końca sporu, i to takie, jakie by się podobało wolicyi Hiszpanii

Îndomn

pomimo straty Wenecya, zyskawszy oprócz tego jeszcze ciężką i długo trwa-
łą wojnę z groźnym Turczynem.

- Nadzwyczajny spryt i światłość ludzi, sterujących nawą państwa
weneckiego - sprawił, że uknute złe, które miało sprowadzić na kraj
nie obliczone klęski - stało się przyczyną do pozyskania sojusznika -
i to sojusznika wcale poważnego.

- Admirał hiszpański, marchese di Santa-Croce, otrzymawszy bło-
gosławieństwo nuncyusza papieskiego, dla siebie i podwładnej flo-
ty - wypłynął z portu neapolitańskiego, prowadząc ze sobą 26 ga-
lerów wojennych.

W Messynie, dobrał jeszcze 14 okrętów, a wiedząc że flota wenecka -
jest w portach Korfu - zdjąwszy maszty, dla nie zwrócenia na siebie u-
wagi, w dniu 10 Sierpnia, dopłynął do Durazzo, miasta Albańskiego
będącego pod panowaniem tureckiem.

Ponieważ o tej porze roku, trudniący się handlem, wszyscy są w drodze
a nie pozostają u siebie - admirał nie znalazł żadnego oporu. Opa-

‖ zabrał

Nie znając

↑ Wiadomość o zaszłym wypadku bardzo Senat zaniepokoiła.

× i tych aresztowali

↓ i to powiedział

nował miasto szturmowaniem, zabijając je i niszcząc do szczętu, zabierając wszystko co się tylko wziąć dało, tak w dobytkach, jak i w ludziach. -
Ludzi wzięto: 155 mężczyzn, kobiet i dzieci _ z tych 30tu jako chrześcian przypłynęłych do Otranto, puścił na wolność.
Armat mniejszych, zabrano sztuk 30, a wszystkie większe, zdemontowano i zagwożdżono, nie mogąc ich, z powodu ciężaru, wziąć na galery, jako też i dla braku czasu, gdyż obawiał się nadpłynięcia statków tureckich lub weneckich.
_ Oczywiście, gdy Senat dowiedział się o zaszłym wypadku, zaniepokoiło go to wielce.
Obawiano się bowiem, by Turcy, szukając zemsty na najbliższym sąsiedzie, nie napadli na posiadłości weneckie i te rabunkowi nie podpadły, jak to już dawniej w podobnych wypadkach, bywało. -
_ Przywołał więc Senat, ambassadora hiszpańskiego przed siebie, by mu swój żal i oburzenie wypowiedzieć.
Między innemi, dał i tę wymówkę ambassadorowi, uczynił, że zmar

i zjednać mu

łby król Hiszpański, nigdy by na coś podobnego nie pozwolił – a mądrości jego i wzrucie sprawiedliwości, należałoby naśladować, gdyż mogą te zalety tylko państwu wyjść na dobre – i zasłużyć na poważanie innych mocarstw.–

Cardenas nie był zadowolony z ostrej mowy Doży i jego skargi.– Oświadczył jednak, że zapewne król o zaszłym wypadku nic nie wie, że dowiesie o tem co zaszło, prosząc by wydane zostały stosowne rozkazy – ażeby coś podobnego, więcej się nie powtórzyło.–

– W Konstantynopolu, pojęto sprawę całą, jak należało | zapewne za staraniem ambassadora weneckiego, ~~bo inaczej trudno pojąć skąd by się zdołało na podobną rozwagę~~ |.

Dowódca floty tureckiej, otrzymał nawet polecenie, by się zniósł z z dowódcą weneckim na Korfu, do wspólnego działania – do ścigania Hiszpanów.

Przywołał sultan Achmed II, baila | bailo = ambassador wenecki, rezydujący zawsze w Konstantynopolu | weneckiego – Oktawiana Bon, by

z nim pomówić o „sprawie w Durazzo".-

Powiedział mu, że wie jaki był zamiar Hiszpanii, obraza nie dotyczy więc jego osoby, lecz Republiki Weneckiej, która powinna swej krzywdy dochodzić, gdyż może się coś podobnego jeszcze powtórzyć, gdy pierwsze zaczepki ujdzie napastnikom, bez karnie.-

Przy tej sposobności nadmienił sułtan, o nie pokojach powstających w Serbii, Albanii, ze strony Raguzy i sąsiednich Uskoków.

Zacytował sułtan przysłowie tureckie (cytuje je Bon w swoim raporcie po włosku: Che è meglio esser un giorno Gallo, che sempre Gallina - nie bardzo ono zastosowane do rzeczy, ale trudno, nie można od Turka za wiele wymagać), które mówi, że lepiej być choć dzień jeden kogutem, jak zawsze kurą.-

Proponuje więc Republice Weneckiej sojusz i połączenie sił wojennych w celu odparcia napaści hiszpańskiej i do utrzymania zatargów na lądzie stałym, we Włoszech, dowodząc że to największe Republiki nieprzyjaciele: Hiszpania i Księża.

Przedstawił dalej, że Republika nie powinna odrzucać jego przyjaźni - gdyż, jak mu donoszą, na wielką „burzę" się zanosi.

Do tego stopnia posuwa swą gorliwość, że proponuje Senatowi, jeśliby mu się sojusz otwarty z Turcyą nie wydawał, z rozmaitych względów dobrym do zawarcia - by był cichym, a potem zawarłoby, każde państwo z osobna, działając tylko według jednego planu; na przykład, że gdy Moskwa działać będzie na północy - by flota turecka równocześnie najechała Neapol i wylądowała w państwie Kościelnem.-

Sułtan wyda rozkazy, by dowódcy floty i armii, w przód z Wenecyi odbierali polecenia, nie odnosząc się do Konstantynopola, dla zyskania na czasie.-

-Wkrótce potem zawinęła flota turecka w sile 55 galerów wojennych, w pobliżu Korfu, pod dowództwem Giaffer-Baszy.

Generał Wenecki Pasqualigo, dowodzący załogą i flotą w Korfu, wysłał natychmiast swego sekretarza Hectora Barbaro, by go powitać, według istniejącego zwyczaju, a przy tej sposobności, by się postar-

cyi na rabunki korsarzy.

Giaffer-Bassa, już otrzymał instrukcye od sułtana, jak ma postępować, gdy, co tylko skargę usłyszawszy, natychmiast wysłał 20 galerów w poszukiwanie za rozbójnikami morskiemi.

Pogoń się udała, załapano kilka łodzi - przyprowadzono do Korfu, i tam w oczach Pasqualigo, kazał Bassa, herszta, wbić na pal.

Uświadczył Bassa, za pośrednictwem bejów z Damiaty, Scio i Assan-Kłóy ostatni, właściwie nazywał się Giavarino z Genuy - iż otrzymał rozkazy z Konstantynopola z daty 5 Września, polecające mu, iż ma działać wspólnie z Wenecyanami, przeciwko papieżowi i królowi hiszpańskiemu.

Zapytuje się więc, ponieważ ma postępować zupełnie według woli Wenecyan, co sobie życzą by z swemi siłami uczynił, czy ma czekać, czy też sam na własną rękę ku Neapolu płynąć.

---

[1] Archivum dei Frari. Relacya Pasqualigo do Senatu Weneckiego.

↑ bojąc się

↑ robiąca

Pasqualigo w odpowiedzi oświadczył, że sam na siebie nie może brać odpowiedzialności tak ważnego kroku, będzie więc musiał odnieść się po odnośne rozkazy do Wenecyi.

– Turkom widocznie uśmiechała się myśl wylądowania w Neapolu. Na tego proponowali wszelkie ułatwienia, by tylko nie zaszła zmiana jako, powodująca w swem następstwie, zbyteczność ich pomocy.–

Ofiarowali więc, swą specyalną łódź – galeotta – wypróbowaną, co do nadzwyczajnej szybkości jazdy – by ową łodzią, wysłać zapytanie do Wenecyi, dla prędszego otrzymania odpowiedzi.

Pasqualigo jednakże wytłomaczył, że flota turecka i tak nie mogłaby bezpiecznie, w tych wodach, powrotu łodzi odczekać, lepiej więc by– ona do Durazzo powróciła – on zaś, Pasqualigo, od siebie, po rozkazy do Senatu, wyśle, a otrzymawszy instrukcye, zaraz je Baszy zakomunikuje.

I tak się też stało.–

Fra Paolo pisze: „W tym że samym czasie, w miesiącu Sierpniu, roz

„ poczęła się zacięta walka na pióra, między Rzymem a Wenecyą
„ Rzym był zaczepnym - Wenecya stroną odporną.
„ Może ta wojna przyczyniła się do zgodnego załatwienia całej spra-
„ wy, bo Rzym przekonał się, że więcej doznał uszczerbku, z powodu
„ tych pism i druków, jak państwo Weneckie, z powodu rzuconej nań
„ klątwy."
- Przyczyna tej „wojny" była następująca.
Gdy Senat Wenecki wydał rozporządzenie, zabraniające wykonania interdyktu, to jest, rozkazał, by Msze Święte i wogóle Służba Boża odbywały się jak dawniej i wykonania swego rozporządzenia, dopilnowywał z największą stanowczością - papież, któremu Collegium Kardynalskie, ciągle wymawiało jego zbyteczny pośpiech, w początkach sprawy uczyniony - postanowił zbadać i spisać powody swego wystąpienia.
Ułożeniem tego pisma, a pierwotnie, ustawieniem przyczyn, zajął się, z rozkazu papieskiego, Scipion Gobellucci, „który za tę pracę, zo-

R

Tomiem

„stał zamianowany jego Sekretarzem, posada, którą zwykle trzeba było kupować" – mówi Fra Paolo (ale jakim sekretarzem, albo czyim, o tem Fra Paolo nie wspomina).

Pismo to wysłanem zostało, z woli papieża do Mantuy, Medyolanu, Cremony i Ferrary, gdzie miały być w rozlicznych exemplarzach rozdawane; także i nuncyuszowi w Hiszpanii posłano, nie tylko dla własnej informacyi, ale i dla rozdania i rozszerzenia „pomiędzy osoby wpływowe".

O treści pisma, będzie poniżej.

– Gdy doszła o piśmie wiadomość do Senatu Weneckiego, radzono nad tem, czy także nie powinien, podobnem pismem, ze swej strony odpowiedzieć.

W tym czasie, zalecała już pierwej Wielka Rada – wychodząc z zasady, iż trzeba lud oświecić, wytłomaczyć mu, z jakiego powodu spadła nań klątwa, gdy w swem sumieniu, nie miał nic sobie do zarzucenia. W piśmie tem, miano jeszcze bardziej niż tłomaczyć, gdyż Senat, w

rozporządzeniu swem z dnia 6 Maja, powiedział, że interdykt papie-
ski nie jest i nie może być tym razem ważnym, gdyż na [do] rzucenie jego
nie ma Ojciec Święty, najmniejszej podstawy, jako też, że Jezuici
„którzy zacieklejsi byli w tej pisemnej wojnie, od samego papieża" wszę-
dzie głosili, że Senat w Wenecji nie ma żadnych słusznych powodów i
argumentów do przeciwstawienia żądaniom papieża, gdyż posiadając
je, wypowiedziałby głośno. Dla czego i na jakiej zasadzie, wymaga-
nia Ojca Świętego, są nie słuszne i nie sprawiedliwe.-

Byli i tacy w prawdzie, co twierdzili, że Senat nie powinien dawać
odpowiedzi na te nowe zaczepki - że dosyć się tłomaczył wobec dwo-
rów obcych mocarstw, wreszcie, że pismo takie, może ubliżyć powa-
dze Stolicy Apostolskiej.

[po długiej naradzie uchwalił by na pismo]
Uchwalono więc że Senat nic nie odpowie. [nie odpowiada]

Niemożna jednak było - mówi fra Paolo - zakazać, by osoby prywatne
swego zdania nie wypisały (dla czego?).-

Tak więc rozchodziły się najrozmaitsze pisma, przez różne redagowa-

ne, osoby - które to pisma, znów wywoływały odpowiedzi strony - przeciwnej.

Wiele z tych pism, były to podpisanych fałszywemi nazwiskami - na innych kładziono znów nazwiska znane, chociaż osoby te, do których się nie mięszały, a to tylko, by sprawie, czyli właściwemu pisma więcej nadać rozgłosu. -

Tak na jednym, niby liście, podpisano Senat, jako piszący do ludu weneckiego. Pisał w prawdzie Senat, ale nie do ludu, tylko do miast na prowincyi - listu tego jednakże nie rozpowszechniano, zapewne więc

„ktoś[5] go usłyszał gdy go czytano - mówi fra Paolo - z pamięci więc go u-
„łożył i takowy wydrukował, podpisując Senat i między ludzi rozrzucił.
„Albo też - pisze dalej fra Paolo - uważał ten ktoś, że list Senatu, zawie-
„rał z siebie wiele uszanowania dla osoby papieża, więc poddodawał
„uwagi, zamienił styl na bardziej pospólstwu zrozumiały i tak w-
„woław puścił, nie zastanawiając się, że temu Senatowi w obec ob-
„cych wiele mogło zaszkodzić, a nawet, chwilowo i zaszkodził. -"

„W Medyolanie – mówi fra Paolo – wydrukowano, napisaną przez
„kilku duchownych znaczniejszych, odezwę, która wiele narobiła ru-
„moru."

„Odezwa nie była opatrzoną żadnym podpisem."

„Stało w tem piśmie, iż z powodu rzuconego interdyktu, wszelkie da-
„ne śluby, są nie ważne – zawarte małżeństwa, po prostu konkubi-
„natem, a dzieci z tych małżeństw spłodzone – nie ślubne – nie prawe."

W dalszym ciągu, autor w tem piśmie, namawia „pasterzy do opuszcze-
nia powierzonej sobie trzody."

„Zarządzono środki ostrożności – mówi fra Paolo – by druk ten rozda-
„wany został poza obrębem miasta Medyolanu. Tak się też stało.

„Ani jeden exemplarz w Medyolanie się nie znalazł, ale zato widziano
„je w Cremonie, Brescii i Bergamo." –

– Na to pismo, zaraz znalazła się odpowiedź, również bez podpisu.

Osoba, która odpowiedź redagowała, wzięła za podstawę pisma Jana –
Gersona, pisane przeszło 150 lat temu, lecz tak umiała z nich korzystać

„że zdawało się, że [1] w czasie spraw obecnych, były redagowane."

„Do tego też odpowiedź była jędrna, energiczna i zastanowieniem -

„przemawiająca."

„Kończyło się zaś przemową do duchowieństwa, nawołującą go do

„odprawiania służby Bożej i czuwania nad świątyniami ich pie-

„czy, oddanemi."-

— Inquizycya Rzymska jednakże, pisma te padało na indeks - ~~szcze-~~ ~~gólnie~~ wszystkie te co przemawiały za Senatem Weneckim, ale równie i te które kursowały nie drukowane - zagrażając klątwą każdemu-kto by je czytał, twierdząc że w pismach i drukach tych znajduje się wiele rzeczy „bezbożnych, fałszywych, skandalicznych, złych, heretyckich, protestanckich (chcąc je objąć razem, mówi o nich respective).-

„Wreszcie, po jakimś czasie milczenia - pisze fra Paolo - wydrukowa-

„no w Rzymie pismo Kardynała Bellarminio, jako odpowiedź

---

[1] Zobaczyć przypisy. Jan Gerson.-

„na ostatni druk, opierający się na zasadach Gersona, o którym już -
„była mowa."

„Zaraz po nim pisał kardynał Baronio, nie przebierający w słowach,
„w reszcie kardynał Colonna, również chwycił za pióro."

„Widocznie kardynałowie sądzili, że sprawią temi pismami zamię-
„szanie, nie tylko pomiędzy ludem, ale i mężami myślącemi, gdyż
„inaczej nie byliby czynili tego."

Kardynał Colonna, nawet groził księżom suspensą i odebraniem do-
stojeństw kościelnych.

„Bellarminio z Karalnicy napominał sumienie wiernych, wysta-
„wiając władzę papieską, na równi z boską. - Baronio, obrzucając -
„fałszem nieprzyjaciół, sądził że przez to sprawie przysporzy zwolenników."

Nie przypuszczano nawet w Rzymie, że znajdzie się kto, coby śmiał pis-
mom oponować, takim powagom, jak obaj kardynałowie.

Ale w Wenecyi inaczej się zapatrywano na całą sprawę.

Uważano za obowiązek, zwrócić uwagę poddanych nie oświeconych i

[1] by Inkwizycya pisma tego na Zjeździe nie zamieściła.

w czem i do jakiego stopnia obowiązani są do posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej.-

Wyszło wreszcie pismo, z inicyatywy Senatu pod tytułem: Le considerazioni et l'aviso - omawiające ab ovo, całą sprawę, począwszy od sprawy uwięzienia dwóch księży, a skończywszy, na pismach wydawanych, nie opatrzonych podpisem, a szkalujących Republikę Wenecką.-

Tłomaczy w tem piśmie autor, rozporządzenie Senatu o obowiązku odprawiania Mszy Świętej, jako słuszne i sprawiedliwe; ażeby zaś dać dowód, że nic w piśmie przeciwko dogmatom wiary, nie ma i drukować się nie chce, rozkazał Senat przedstawić pismo pierwej teologom przy patryarsze weneckim, rezydującym - jak również do opinii teologowi, przez siebie wyznaczonemu - przedłożyć - a tem samem zapobiedz nałożeniu przez Inquizytoryat, indeksu.-

- Ale urząd Inquizycyi innego był zdania.

Otóż pod datą 30 września, orzekł, że wszystkie druki i pisma, wyszłe-

T Moriono

dotąd, lub wyjść i drukowane być mogące, a mówiące przeciw interdyktowi papieskiemu, czyli stające w obronie Republiki Weneckiej, postawione są na indeksie, a każdy czytający takowe, nie mówiąc oczywiście już o samych autorach tychże, podpada pod klątwę i ekskomunikę kościelną.-

„Bardzo złe zrobiło to wrażenie u ludzi spokojnych nawet, gdyż wi-
„dziano, że nie pozwolono się bronić, czego nikomu się wogóle nie-
„zabrania - sprawiło raczej wrażenie, że Rzym obawiał się wyja-
„wienia prawdy - jak również, że można wydać sąd o rzeczy istnie-
„jącej, ale nie o mogącej nastąpić - niby (co do nałożenia interdyktu
„na pisma i druki, dotychczas nie napisane i nie drukowane).-
„Zapytać się wypada skąd Kardynałowie Bellarminio, Baro-
„nio i Colonna mogą posiadać dar przepowiadania, że pisma wyj-
„mogące, będą również przeciw kościołowi zwrócone.[2]"

- Senat zastanawiał się, czy nie zabronić wstępu pismom i drukom, występującym w obronie interdyktu, a w obronie kurii Rzym-

skiej. Zdanie jednakże, by nie tylko nie tamowano wstępu, ale nawet dozwolonem było sprzedawać te pisma w Wenecyi – przeważyło.[1] Usprawiedliwiał Senat poufnie, swe zdanie, tem przekonaniem, iż najlepszą bronią do zwalczenia tych pism, będzie danie dowodu, że się Senat nie obawia, by obywatele Republiki Weneckiej słyszeli i czytali przekonania przeciwne.

„Dla tego też w krótce, mogliśmy widzieć – mówi Fra Paolo – na placu
„St Marka i innych, druki i pisma, mówiące przeciwko Senatowi.“ –

– Od Lipca do kwietnia następnego roku (1607), w którym nastąpiło porozumienie – wojna broszur, trwała bez przerwy, wojna zacięta. Fra Paolo mówi że: „ze strony papieża pojawiały się rozmaite pod wzglę-
„dem wartości stylu – pisane przez Jezuitów, chociaż anonimowe, po-
„znać można było łatwo, gdyż były redagowane jędrnie, energicz-
„nie i chociaż przeciwne Senatowi, jednakże starały się zachować –

1. Archivum dei Frari. Korrespondencye Senatu.

„nę godność – inne były pismidła, niewiadomych autorów, gdzi-
„nazwiska pod temi położone, nie zawsze były prawdziwe – a chociaż
„prawdziwe, to i tak nic nie znaczące, gdyż nazwiska nie znane – te
„pismidła obrzucały Ojcem, oszczerstwem i złości, Senat, Radę
„i cały naród Republiki.
„Weneczanie bronili się także zawzięcie, zwalczając podawane –
„przez owe paszkwile za Senatu teorye – a stawiając na to miejsc włą-
„ściwe.”
– Oto w krótkości zestawione zasady, głoszone przez pisma weneckie
– Bóg ustanowił dwie władze na ziemi – jedną władza ducho=
wa – drugą świecka.
Obie, jako władze najwyższe – od siebie niezawisłe.
Pierwszą przedstawia: Duchowieństwo
Drugą: władza polityczna.
Świecką władzę na książąt i panujących
Duchowną władzę przelał Bóg na Apostołów i ich przedstawicieli później.

Tak więc jedni do spraw drugich mięszać się nie powinni - bo nie jedna lecz dwie władze istnieją.

Papież nie ma więc władzy znoszenia wydanych przez panującego praw w sprawach świeckich ani pozbawienia go dzierżonego kraju, ani zwolnienia poddanych od złożonej monarsze przysięgi jak również detronizowanie i mianowanie w to miejsce innego panującego prawo papieżowi nie służy.

Postępowanie takie sprzeciwia się bowiem zasadom wiary danej nam przez Jezusa-Chrystusa i przez Apostołów.-

Głoszenie zaś, że w razie zaszłych nieporozumień między papieżem a panującym monarchą wolno ścigać go karami kościelnemi i siłą zbrojną nawet również że dostąpią odpustu wszyscy poddani tego księcia, którzy rokosz przeciw koniemu podniosą - jest sprzecznem i przeciwnem Pismu Świętemu.

Tone

Że księża wcale nie są zwolnieni z pod praw obowiązujących świeckich poddanych, ani ich osoby, ani ich majątki.
Jeżeli są wyjątki, korzystne dla nich, ustanawiające warunki, powstały one tylko z woli i łaski nabożnych Książąt.-
Zacząwszy od Konstantyna a skończywszy na Fryderyku II otrzymywali ulgi i przywileje, przywiązane to do osób, to do majątków, raz większe, raz mniejsze, stosownie do czasów i miejscowości
Działo się to wszędzie, że panujący, lub rządy władzę dzierżące, uwalniały duchowieństwo z pod władzy urzędów świeckich - ale nigdy nie było zwolnienie ni z pod władzy samego monarchy lub panującego Księcia.-
Przywileje zaś nadane niektórym zakonom przez papieży, w niektórych krajach wcale uznanemi nie były - w innych z nowu tylko częściowo obowiązywać mogły - a przywileje te tylko ważnemi były o ile rząd świecki miejscowy takowe uzna i jako prawo swoje ogłosi.

Pomimo zaś wszelkich możebnych przywilejów i prerogatyw - monarcha zawsze zachował prawo rozporządzenia ich osobami i majątkami - jak każdego innego poddanego swego kraju - a to w celu zachowania państwa od możebnych zawichrzeń i zabezpieczenia mu pokoju wewnętrznego; również posiada monarcha lub władza dzierżąca moc cofnięcia istniejących przywileji, jeżeli takowe miały by być użyte na szkodę państwa. -

Że papież nie powinien uważać się za nieomylnego.

Może być nieomylnym tylko w sprawach w których się może spodziewać natchnienia Bożego.

Teologowie niektórzy twierdzą bowiem, że zasada tej nieomylności - konieczną jest dla dobra dogmatów wiary.

Gdy zawierzie natchnieniu boskiego i rady konsystorskiej, może mocą swego prawa, wiązać i rozwiązać: „Clave non errante - słuchając prawa słuszności i sprawiedliwości. -

Że gdy papież, z powodu kontrowersyi z monarchą, ucieka się do-
interdyktów - jest dozwolonem teologom i prawnikom, docho-
dzić, czy postępiono à clave errante, vel non errante.
W takim razie, każdy monarcha, po przekonaniu się, że interdykt
rzucony został niesłusznie na niego, jego państwo, lub poddanych
może, a nawet powinien, dla bezpieczeństwa publicznego, przeszko-
dzić wszelkiemi sposobami, by interdykt nie wszedł w wykona
nie - zachowując zasady wiary i należny głowie kościoła szacunek.
Że według S[t] Augustyna: exkomunika rzucona na wielką liczbę lu-
dzi, lub na przełożonego, lub na cały naród, jest w skutkach, dla wiary,
zgubną.
Że „posłuszeństwo milczące" jest wymysłem Ignacego Loyoli, a nie-
znanem przez kościół i każdemu dobremu teologowi jest obce, podob-
na zasada - niszczy pojęcie zasadniczej cnoty chrześcijańskiej, nara-
ża na obrazę Boga, nie tłomaczy obłudy względem księcia panu-
jącego, i może być przyczyną dalszych odstępstw, jakich jesteśmy

świeckami od lat czterdziestu – i to właśnie od czasu nadużywania i obserwowania tej maksymy.–

– Takie zasady głosiła strona, biorąca Republikę Wenecką, w tym konflikcie, w obronę.

– Teraz przytoczymy, również w największej krótkości, zasady głoszone z Rzymu. A mianowicie:

Że władza panujących świeckich, stoi poniżej władzy papieskiej. Co więcej, władza świecka, jest od władzy papieskiej zależną.–

Papież bezwarunkowo posiada władzę pozbawienia tronu książąt, za błędy i przewinienia popełnione w sprawowaniu swych rządów, a nawet bez takich błędów i tylko na mocy uznania papieża, iż książę panujący działa na szkodę kościoła.

Że może zwolnić poddanych od przysięgi wierności i posłuszeństwa.

Że ci poddani obowiązani są, nawet wobec papieża, do ścigania monarchy swego, jeżeli taki rozkaz z kościoła odbiorą.–

T gdy
F jest

Fra Paolo mówi: „O tym ustąpić, chociaż wszyscy za równo go głosili
„to jednakże, rozmaite dawali niektórzy komentarze, zmuszeni do te-
„go już same przyzwoitością." –
„Tłomaczyli oni, że wprawdzie ta władza jest w dostojności papieskiej
„ale nie z powodu władzy jego, jako panującego świeckiego, lecz
„jako Namiestnika Chrystusowego, jest ona mu konieczną.
„Chrystus dając władzę duchowną, tem samem dał i świecką, druga bę-
„dąca podrzędną pierwszej.
„Wychodziło to na jedno w rezultacie, tylko innemi ubrane słowami."
Że papież ma wszelką władzę w Niebie i na Ziemi – tak duchowną, –
jak świecką, nad wszystkiemi monarchami całego świata, jako też
i wszystkiemi tej ziemi, mieszkańcami a monarchów wassalami.
Że może karcić ich i uleczyć z wszelkich błędów, będąc panującym
nad panującymi.
Że od każdego monarchy można odwołać się do papieża.
Że może on wszystkie prawa dyktować, jako też unieważniać prze-

Tsze byliby winnami

Fredzie!

tychże, prawa wydane.

Oprócz jakichkolwiek stosunku duchowieństwa i ich przywilejów — wszyscy jednomyślnie twierdzili, że posiadają te prerogatywy z łaski poszczególnych monarchów, chociaż prawa odnośne, — konstytucye i przywileje w archiwach egzystowały i niby to twierdzili — jedni utrzymywali że posiadają je na mocy de iure Divino. — inni, że nadane duchowieństwu zostały na mocy orzeczeń koncyliów — ale wszyscy uważali, że nie są poddanymi odnośnego monarchy, tylko podpadali by, w danym razie, zbrodni obrazy Majestatu.

Że prawa obowiązujące świeckich, ich nie obowiązywały, tylko — vi directiva.

Że duchowni powinni być wzywanymi do sądzenia, czy wydane prawo jest słusznem i czy poddani mają mu być posłuszni — ale duchowni nie są obowiązani do oddawania podatków, dziesięcin, płacenia w ogóle jakichkolwiek ciężarów pań-

stwowych, ani też obawiającymi się słuchać rozporządzeń rządu-świeckiego.

Że papież nie może się omylić w swych rozkazach, mając natchnienie Ducha Świętego, dla tego też wszystkie jego rozkazy należy wykonywać, czy nam się wydadzą słuszne, lub nie słuszne; dla tego, do papieża, należy rostrzygać wszelkie wątpliwości, a wszyscy poddać się temu sądowi powinni, bez szemrania, choćby nam się wydał nie sprawiedliwym – a choćby cały świat był innego zdania, stać trzeba przy tem tylko co papież powiedział, a grzeszy ten, który inaczej postępuje.

Że papież uważanym powinien być, jako Bóg na ziemi, słońcem sprawiedliwości, księżycem wiary.

Że sprawiedliwość i wyroki boskie a papieskie – jest jedno.

Że sąd boski a sąd papieski, jest to samo.

Że wątpić o wszechwładztwo papieskie, jest wątpić o wszechmocności Boskiej.

Fra Paolo takie pisze ze swej strony uwagi:

„Zadziwiające jest, że kardynał Bellarminio, stanowczo twierdził
„–„„ zmniejszać i ścieśniać należne posłuszeństwo papieżowi w spra-
„„ wach, dotyczących dotyczących zbawienia duszy, to równa się z znie-
„„ sieniu takowego (posłuszeństwa) –„„ dalej mówi kardynał: że Św.
„Paweł odwołał się do cesarza, który jednakże nie był jego sędzią a
„nie do Św. Piotra – że w dawnych wiekach papieże okazywali uległość
„względem cesarzów, stosując się do warunków ówczesnych." –

W końcu stało jeszcze w tych pismach:

Że władzę papieską trzeba zwolna wprowadzać wszędzie – działać z wolna, by nowo nawróconych książąt i ludów, nie przestraszać, i dać im się nacieszyć uzyskaną wolnością. –

– Rozpisuje się Fra Paolo, ubolewając, że pisma i druki, wyszłe z Rzymu, lub za staraniem Jezuitów, pełne były nienawiści i kalumnii na rząd Wenecki – że pisma te, nie traktowały rzeczy przedmiotowo, lecz puszczały wodze fantazyi w sfery oszczerstwa i z ja-

dliwości.

„Autorzy weneccy – pisze Fra Paolo – przeciwnie, nie zapomnieli ni-
„gdy (bo taką była wola Senatu) o należnym uszanowaniu dla -
„Ojca Świętego, i omawiali cały kontrowers, nie dotykając osobi-
„stości dworu papieskiego – nie było to jednakże z powodu braku przed-
„miotu i tematu, bo wszakże wiadomo światu całemu, na ile to-
„nów, by tego starczyło, ale by nie postąpić jak ci, co dla braku ar-
„gumentów dla poparcia swej sprawy, przechodzą do omawiania
„stosunków prywatnych, nienawistnych im osób."
„Przekonać się o tem co mówię, każdy może, bo Senat zbierał wszy-
„stkie te pisma, a wiele z nich tłomaczono, za staraniem Jezuitów
„na najrozmaitsze języki."
— Nie pochwalała Hiszpania tej piśmiennej wojny.
+ Otwarcie swe zapatrywanie w tej kwestji, kazała w Rzymie, o-
świadczyć, gdy aż tam doszły owe pismidła i druki.
Uważała Hiszpania, że papież swej powadze uwłaczał, pozwalając

Każde

jego

na coś podobnego.

Gdyż bezwarunkowo, pismo jedno, wywołuje nań odpowiedź lub odparcie, stąd wyradza się polemika, która stwarza u czytających osobiste zapatrywanie i sąd indywidualny, czego Kurya Rzymska, powinna była, wszelkimi sposobami, starać się uniknąć i nie dopuścić.-

Pisma te, mówiono dalej, za bardzo mięszały się w atrybucye monarchów i rządzących, a tem samem, wywoływały reakcyę i opór mogący być tylko kościołowi szkodliwym.

Każda znów zaczepka, musiała wywołać obronę i drażnić, stronę dotychczas obojętną i w rezultacie zamienić ją, w końcu, w stronę wojującą.-

Rząd hiszpański, dość energicznie, jak na ówczesne stosunki, wziął się do rzeczy, gdy dał admonicyę franciszkaninowi Soza który rozpoczął druk pisma w tej kwestyi i zabronił mu rozpowszechnianie swego dzieła.

T stały sie

Faon

Za w Ławieniem się rai muzycunia, zabroniono | ale nie przez uchwałę Rady Królewskiej, jak wobec tego muzykus życzył, lecz przez urząd inkwizytorski |, rozpowszechniania wszelkich pism, tak pochodzących z Rzymu jak i z Wenecyi | oprócz protestu Doży Weneckiego, który był pismem wielce urzędowem, odnoszącem się wprost do Króla samego | – oraz zabroniono pisać o istniejącym kontrowersie.

Zakaz ten nie opublikowano przez rozlepianie, lecz tylko ogłoszono go z kazalnic kościołów.–

– Pisma wyparte w Medyolanie, o których była mowa pierwej – były powodem sprawy, dla Republiki Weneckiej, nie miłej. Treść tych pism, widocznie w szerszym kole się rozniosła i powodowała krytyki, ubliżające, tak jednej jak i drugiej stronie – Doszło to do wiadomości Sekretarza Weneckiego | pełniącego obowiązki rezydenta | Antoniego Paulucio – ten wyraził swe oburzenie z tego powodu.–

Inquisytor, rezydujący w Medyolanie, dowiedziawszy się znów, o ujemnym sądzie Paulucci'ego o autorach, względnie książkach, wytoczył mu „proces" – o czem zawiadomiony sekretarz, natychmiast udał się ze skargą do hr. Fuentes.

Gubernator, uspokoił Sekretarza Weneckiego, prosząc by na „proces" nie zważał.

Lecz w parę dni później, rejent urzędu inquisytorskiego, przyszedł do Paulucci'ego, z wezwaniem by się stawił przed Inquisytora. –

Sekretarz odparł, że jest osobistością nie zależną, przedstawiającą nad panującego w państwie nie zależnym – a w Medyolanie, stoi pod protekcyą osobistą hrabiego Fuentes – słuchać ma zaś tylko swego księcia -dożę.

Rejent zagroził, iż Inquisytoriat będzie musiał zmusić go do przyjścia na salę, na sprawę.

Zawiadomiony Fuentes, wezwał do siebie Inquisytora – Paulucci'emu znów radził by się udał na salę, na sesyę.

Po rozmowie hrabiego z Inquisytorem, zmienił on swe zapatrywanie i oświadczył Paulucci'emu, że on słyszał głośno i swobodnie agtowa argumenta Republiki w sprawie kontrowersu, czem notarza po wadze papiera - Dobrze by więc było, by się upokorzył i usłuchał - wezwania rejenta, a on, Fuentes, dla persony jego osoby, da mu oficera swego przybocznego, który go zaprowadzi i odprowadzi z sali obrad inquisytoryatu.

Paulucci jednakże powtórzył to samo co powiedział rejentowi, a mianowicie, że nie może być traktowanym na równi z innemi, nie będąc poddanym ani włoskim, ani hiszpańskim.

Fuentes odparł na to z niechęcią, iż nic więcej, o całej tej sprawie wiedzieć nie chce.

Paulucci natychmiast Senat o tem wszystkiem zawiadomił co zaszło - ten oburzony wezwał ambasadora hiszpańskiego w Wenecji,

---

1. Archivum dei Frari. Raporta Ambassadorów.

Cardenas'a, i jemu przedstawiwszy rzecz, mocno się uskarżał i na Inkwizytora i na hr. Fuentes.

W krótce potem Fuentes wezwał Paulucci'ego do siebie i prosił by ostrożniejszym był na przyszłość w swych wyrażeniach.

Sekretarz zapewnił, że zastosuje się do życzenia Gubernatora, a to tem chętniej, że zapewne i powody ustaną do jego, t.j. sekretarza, niezadowolenia.

Inkwizytor zaś dał do zrozumienia Paulucci'emu, że życzy go sobie widzieć, nie ex re swego urzędu, ale jako przyjaciela w domu prywatnym.-

Hardy sekretarz jednakże odpowiedział, że byłby najszczęśliwszym, gdyby Inkwizytor to życzenie był oświadczył przed zaszłem nieporozumieniem, i że byłby się do niego z największą chęcią zastosował, teraz zaś, po tem co zaszło, uczynić tego nie może.

Na tem zakończyło się zaszłe nieporozumienie.

— Pomimo piśmiennej wojny, podsycanej z jednej i z drugiej stro-

one

remajdrie

wy-starania o dojście do porozumienia, nie ustawały.

Z końcem też miesiąca Sierpnia, wyszła była nowa propozycya, dotychczas ze wszystkich najważniejsza i jakby na zamknięcie wszelkich innych, dotychczas, czynionych.

Dnia 17 Sierpnia na audyencyi Senatu, zjawił się du Fresne, z otrzymanemi listami swego monarchy.

Listy datowane były z dnia 4go tegoż miesiąca.

W tychże listach, stało, że królowi nadzwyczaj przykro, iż powstały między Stolicą Apostolską, a Senatem Weneckim, nieporozumienia a jeszcze bardziej ubolewa, że te nieporozumienia, tak wielkie już za sobą pociągnęły konsekwencye, na których dotąd się jeszcze nie skończyły.

Że król, przez wzgląd na swe stanowisko, jakie pomiędzy panującemi zajmuje, przez wzgląd na uszanowanie dla Stolicy Rzymskiej i wielką gorliwość, jaką odczuwa dla Republiki Weneckiej, postanowił wmięszać się w tę sprawę i ma nadzieję, że przecież znaleźć

by oświadczył, że

się musi sposób, zadowolenia stron poważniejszych i położenia końca tej i tak już długo trwającej sprawie.

„Ale nie zniszczę się zamiary króla, jeżeli nie znajdą chętnego ucha „i poparcia ze strony Senatu Republiki."

Du Fresne, miał polecone, przez ambasadora francuskiego, rezydującego w Rzymie, d'Alincourt, by wpłynął na Senat, by tenże wziął rzecz pod głęboką rozwagę, by mu zwrócił uwagę, na obowiązki względem Boga, świata Chrześcijańskiego, a nawet i względem samej Republiki, że wreszcie, król pragnie tylko ustalenia stosunków normalnych i wolności Republiki.-

252

Po przeczytaniu listów, nastąpiło wprowadzenie ambasadora du Fresne przed Senatem.

Du Fresne lubił mówić - mowa więc jego była długą.-

W krótkości zebrawszy treść tejże, powiedział mniej więcej co następuje:

Król żałuje, że na pierwsze jego oświadczenie, iż pragnie oddać-

oświadczenia

choćby

fałszywie

z pozwolenia

pojęcia

usługę Republice, w sprawie zatargu – nie otrzymał jak tylko słowa ogólnego znaczenia.

Zatarg jednakże zaostrzał się co raz bardziej i zależeć powinno było za szybkim jego usunięciem; obawia się więc obecnie, by krok jego powtórny, nie był przeciwnie tłomaczonym, jak rzeczywista intencya go powoduje – pomimo więc tej obawy, uważając się za przyjaciela i zobowiązanego względem Republiki, ofiaruje swe pośrednictwo, choć o tę przysługę nie był proszonym, a to w celu powstrzymania tak bardzo już rozdrażnionych umysłów.

Papież, mówił dalej ambasador – skłonnym jest do ustępstw i warunków możebnych do przyjęcia, nie ubliżających powadze Republiki.

Przykro królowi, że gdy papież bronił swej sprawy i wobec wszystkich książąt świata się usprawiedliwił, tłomacząc swój postępek, jako wymagany porządkiem rzeczy – (chociaż każdy, w zasadzie, słuszność Republice oddać musi – Republika tego nie uczyniła, i stanęła oporem nawet wobec innych Monarchów.

⌈ od niego

⌈ odrywa

⌈ iż wie na pewno

⌊ się

× niezawodnie to uczyni

Tak więc, gdyby papież chciał działać przeciw wolności rzeczypospolitej, nie mógłby król, jakby tego pragnął w innym wypadku i innem ukształtowaniu się sprawy, z powodu zachowania się Senatu, bronić jej wszelkiemi swemi siłami, tak moralnemi, jak i całą siłą wojenną, jaką posiada.

Była chwila, że król zrażony odpowiedzią Senatu, nie mogąc otrzymać informacyi, co właściwie zamierza Senat uczynić, jak sobie postąpić, i jak pertraktacye prowadzić, co [illegible] – była więc chwila, że król nie chciał w ogóle mieszać się do tej sprawy, ale znów pragnął dać niezaprzeczony dowód swej wielkiej, niebywałej życzliwości, i raz jeszcze do Senatu Weneckiego się zwrócić, prosząc go, by zechciał obecnie dać wyjaśnienie, czego właściwie pragnie, jakie jest gotów dać zadosyć uczynienie papieżowi, twierdząc, że papież otrzymawszy jakąkolwiek bądź oznakę uszanowania, któreby pozwoliła by mu się, bez ubliżenia, cofnąć z [illegible] postępowania, nie na pewno, żeby to na stałe przyszło. –

⌐ dać czas do

⌐ edyktów

× rozporządzenia

⊥ się

⊥ jest

Stawia więc dwie propozycye:

Wielki Senat zawiesi prawomocność wydanych ustaw, jako też i protest, odwoła protest przeciw interdyktowi papiezkiemu — papież zaś zawiesi na cztery do sześciu miesięcy interdykt i jego skutki; wielcy umocowani do prowadzenia pertraktacyi przez ciąg tego czasu, do pożądanego rezultatu.

Tłomaczył Du Fresne, że zawieszenie ustaw, nie powinno napotkać na trudności; gdyż są to prawa prohibicyjne, zasadzają się na nieczynieniu; zawieszając je, nie robi żadnej koncesyi.

Co zaś do protestu, to nie chodzi bynajmniej by go odwołano wszędzie — niechaj będzie tam odwołanym, gdzie Senat uzna za stosowne, a to wystarczy — na przykład tam, gdzie ludność najmniej sprzyja papieżowi.

Zresztą o tem będzie można jeszcze szczerzej pomówić, gdyż kwestya to łatwa do ułożenia.

Również gdyby termin, zawieszający interdykt na 6 miesięcy, o-

l je

karał się, w krótkim, można będzie się porozumieć i papież chęt-
nie go przedłuży, lub odrazu dłuższy naznaczy.

Druga propozycya:

By wydano więzionych księży, nie przesądzając ich przewinień, i
by zakonnicy i duchowni, którzy opuścili Republikę z powodu wy-
padków zaszłych po ogłoszeniu interdyktu, mogli do państwa po-
wrócić - a papież zawiesi prawomocność interdyktu na pewien
przeciąg czasu.-

Równocześnie dodał ambassador, - że jeśliby Senat uważał, że
która z tych propozycyi ubliżałaby powadze Republiki, prosi król,
by ją uważano za niebyłą, król pragnie bowiem, czyniąc propo-
zycyę, wynaleźć punkt wyjścia, a nie drażnić Senatu - Król
zaś uważa, że obie propozycye nie mają nic w sobie, coby mogło
Republikę obrazić.

Gdyby zaś oświadczono zdanie przeciwne, więcej o tychże propozy-
cyach nie wspomni.

Pedykta

Pozwoli sobie jednak zwrócić uwagę Senatu, że wypada dać choć cień zadośćuczynienia papieżowi, gdyż nie było wypadku, by który z papieży cofnął interdykt, bez objawionej skruchy, wyjąwszy w Konstancyi, za orzeczeniem Soboru.-

Jeśliby się wreszcie kto znalazł, coby uważał za ubliżenie dla Republiki, wydanie księży i zawieszenie ustaw, na żądanie papieża - niechaj to Senat uczyni na prośby Króla Henryka IV i jemu księży wyda i do niego ustawy zawiesi, nie wspominając wcale imienia papieża.-

- Senat wysłuchawszy mowy ambasadora, natychmiast odbył naradę.

Zdania były nadzwyczaj podzielone.

Zastanawiano się nad niebezpieczeństwem dłuższego trwania stanu podobnego - jak również nad niebezpieczeństwem ustępstw, które mogłyby sprowadzić nowe żądania, coby się nie mogło obejść bez ujmy powagi państwa i rządu.-

Tjest

Podobnie odwołanie wydanych ustaw, nie może przynieść zaszczytu rządowym i rządzącym, pod jakimkolwiek pozorem ono by się odbyło. —

Wydanie uwięzionych księży w ręce króla, chociaż widocznem jest dla każdego, że uczyniono było to, by schlebić papieżowi — uznano za rzecz możebną, w niczem prawidła nie naruszającą; jako też nie mogło to stanowić na przyszłość żadnego prejudykatu.

Długo jednakże debatowano nad tą kwestyą, rozmaite bowiem były poglądy.

Jedni proponowali, by wydać tylko jednego z księży, inni znów, by wydać obydwóch.

Ci ostatni, odnieśli zwycięstwo — motywowali bowiem oni swe zdanie, w następujący sposób: wydając jednego — gdy wina obu <u>będąca</u> prawie ta sama, naraziłby się Senat, iż pozostały, natychmiast wniesie podanie, by z nim tak samo postąpiono, jak z jego-towarzyszem, a widząc w postępowaniu Senatu, tylko brak stano-

↑ może

↑ obudzi się zarazem

↑ zrobieniem

× a przez to

↓ musi coś

czci, mógł na pewno liczyć, iż prócz jego zadosyć się uczyni, – jak i ochotę do nowych żądań, które wprowadzić by musiały Senat w kłopot – a nie wydając ich zarazem, nie osiągnęłoby się celu zamierzonego, który jest, ujęcie sobie króla francuskiego, ustępstwem, na jego wstawienie się, i względem papieża, kroku pojednawczego:-

Obawiano się wreszcie, by wydając jednego Francyi, [illegible] – inne mocarstwo nie pragnęło również drugiego, tem wmięszać się w pertraktacye – czego Senat chciał uniknąć, jak również uniknąć koniecznej odmowy temu mocarstwu, któreby podobne postawiło żądanie, a czyniąc zadosyć, zmniejszałoby się znów ustępstwo, Francyi uczynione.

Postanowiono więc, obu książąt Francyi wydać:-

Odpowiedź ambassadorowi Du Fresne, dana, po bardzo serdecznych podziękowaniach i pochwałach zwróconych do osoby króla, – brzmiała, w treści skróconej, następująco:

Podobnie jak Senat, wszystko co ze strony króla pochodzi, bierze jako dowód prawdziwej życzliwości, tak uprasza też Senat, by i Król-ówiźć odpowiedź Republiki, chociaż ta odpowiedź nie zgadza się ze wszystkiemi życzeniami króla, przedstawianemi przez ambasadora Du Fresne.

Senat znajduje się bowiem w nader trudnem położeniu, gdyż zmuszonym jest, bronić honoru i wolności państwa, będąc napastowanym przez zawziętością, jeszcze nadzrego nieprzyjaciela, z którym walka jest trudną a broń nie równą.

Jego Królewskie Mość zaś pragnie tylko powyżelności Republiki a nie jej upokorzenia.

Papież zaś, widząc, że wszędzie, nie tylko za granicami Włoch ale i w samym Rzymie, prawda i słuszność poznaną została i że takowa znajduje się po stronie Republiki Weneckiej, pragnie obecnie, wznieść nieznaki w łonie Senatu i brak zaufania w/ poddanych do rządu swego.

[od strony przeciwnej

Postępowanie Senatu jest szczerem i otwartem.

Postępowanie papieża, obłudnem.

Nie mówiąc więc o własnej szkodzie, naprawiał błędy cudze.–

Obrażany i nie bywał ani razu łożię, Senat, bronił się zawsze z umiarkowaniem, czyniąc to tylko, co własne dobro czynić mu przykazywało:

Początek sprawy całej, jest nie chlubnym, a żądania późniejsze papieża, były, dotąd nie bywałym, okazem despotyzmu.

Wszakże stawano się w obronie winnych ludzi, przeciw prawom istniejącym, przeciwko rządowi czuwającemu nad bezpieczeństwem państwa.

Jest to najważniejszy zarzut, jaki, Senat zmuszonym się czuje, uczynić Kuryi Rzymskiej.

Postępowaniem tym, narażono nawet Kościół Katolicki w państwie Weneckiem, na wielkie niebezpieczeństwo.

Nie przyzna, oczywiście, strona przeciwna, słuszności, w tem-

co obecnie Senat twierdzi, owszem, obstawać pewno będzie że to ona walczy za porządkiem i moralnym spokojem wszystkich wiernych!

Pomimo tego Rząd Wenecki, zawsze był skłonnym i chętnym do ustępstw i dojścia do zgody, byle te ustępstwa, byle ta zgoda, nie nastąpiła kosztem ujmy honoru, kosztem wolności, niezależności jego zawsze państwa, gdyż to byłoby obrazą Boską.

Zawieszenie praw, byłoby tylko świadectwem, braku powagi rządu, co – każdy to pojmie, musiałoby się odbić na wszystkich gałęziach, na wszystkich sprężynach rozległej maszyny, którą rządem nazywamy.

Jeżeli da się dowieść, że papież, zagrożeniem interdyktu, spowoduje odwołanie, nie miłych mu ustaw – dokąd państwo dojdzie?

Sprawa tak postawiona, a inaczej postawioną być nie może – interesować winna wszystkie rządy.

Niema sprawy ważniejszej dla niepodległych monarchów.

Przystać oni żadnym razie nie mogą, by nad czynnościami ich,

rządu wewnętrznego, ciężyła groza ekskommuniki!

Wychodząc raz z zasady, że papież ma decydować, jakie prawa są duchowieństwu szkodliwe, a jakie nie, będą więc rządy zmuszone, by uniknąć ekskommuniki, prawa – przed ich ogłoszeniem tychże – przedstawiać do aprobaty w Rzymie.

Republika Wenecka to przewiduje, i dla tego powodu sprzeciwia się odwołaniu obecnie, ustaw wydanych.

Wszelka debata nad ustawami wewnętrznymi spraw dotyczącemi jest nie dopuszczalną, gdyż ograniczyć później tego prawa debaty, nie podobna.

Zawieszenie raz wydanych ustaw, wskazuje na brak decyzji i najomości rządu, co do potrzeb powierzonych jego pieczy i światłości tłumów poddanych.

Ambassador J. K. Mości, oświadczył, że J. K. Mość pragnie tylko dobro Republiki – z tego też powodu tłomaczy się Senat, dlaczego na warunek „zawieszenia ustaw" przystać nie może.

j że

zakończyć

Senat pierwej nie przedstawiał sposobu ujęcia tego - wychodził bowiem z zasady: „kto sprawadził chorobę, niechaj sprowadzi doktora". Obecnie, aby dać dowód wdzięczności względem J. K. Mości, i uczynić dla niego, czego by dla nikogo nie uczynił, wypowie do czego jest gotowym, zastrzegając się że papież wpierw cofnie interdykt.

Jeżeli Król otrzyma nie zawodną obietnicę, lub słowo samego papieża, że cofnie rzeczony interdykt, i wyjmie z pisemnej [illegible] kościoł natkaże, postanowił Senat, w dowód szczególnej czci dla J. K. Mości - wydać osobę jego, obu księży uwięzionych, chociaż ciąży na nich wielkie i obrzydłe zbrodnie; cofnie protest, oprócz ustępu gdzie mowa o możności sądzenia duchownych, gdyż tego porządek i bezpieczeństwo państwa, wymaga.-

- W tym samym sensie napisał Senat do swego ambasadora Priuli, w Paryżu, polecając mu, by odpowiedź załączoną, u słuchu monarchy francuskiemu, przedstawił.-

– Król wyraził ambassadorowi swe zadowolenie z postępowania i decyzyi Senatu.

Powiedział, że cieszy go, i umie ocenić, że dla niego zrobiono to, czego dla innego monarchy by nie uczyniono (wydanie Księży). –

Sprawy Republiki bierze do serca, wiążą go bowiem przyjazne stosunki, a teraz nawet i obowiązki, odkąd został wpisanym do szlacheckiej Złotej Księgi weneckiej (Libro d'Oro). –

Ma nadzieję, że sprawy dadzą się ułożyć na podstawie, którą mu ambassador Republiki przedstawił, a o której będzie z nim jeszcze obszerniej mówił – pragnie by i papież tem się zadowolnił. –

Gdyby jednakże to nastąpić nie miało – wypadnie ustawy, o których ciągle mowa, zawiesić – myśli że i to w końcu da się zrobić – według tego co mu pisze Du Fresne, że powody dane przez Senat – nie będą bronione do upadłego. –

Prinli na to odrzekł, że Du Fresne, że powinien by dostateczne dojaśnienia użyć, bez może wszystkiego J. K. Mości nie pisał. –

Nie potrzebuje on | Priuli | takiemu księciu | królowi | przedstawiać i
powtarzać jakę to czyni dla panującego, by raz wydane prawo, po
nalegamiu obcego monarchy, odwołał.
Wszakże to początek uznania władzy wyższej nad sobą, nie
może więc być mowy o czemś podobnem.
Szeroko i długo nad tym tematem mówił Priuli, co spowo-
dowało króla, zakończając posłuchanie, do wyrażenia się, że
nigdy nie będzie namawiał Republiki, do kroku, któryby jej
mógł ubliżyć, ani też do uszczuplenia jej wolności, na której
jej nie będzie.-
— Dowiedziawszy się ambassador hiszpański Cardenas,
że Du Fresne, miał tak długie w Senacie posłuchanie - że przy-
szły listy z Paryża, i dano na nie, po naradzie, odpowiedź; do-
myślił się, że muszą ze strony Francyi, być czynione nowe -
propozycye do zgody między Rzymem a Wenecyą, dla tego
też, nie tracąc wiele czasu, sam prosił o posłuchanie.-

Mowa jego, była nadzwyczaj długą i zawiłą.

Wstęp zawsze ten sam - że papieżowi należy się ustąpić, zrobione ustępstwo nie jest upokorzeniem, gdyż uczynione względem Namiestnika Chrystusowego, a nie świeckiemu monarsze.-

Konkluzyę mowy: niechaj Senat, ustanowi go, Cardenas'a „choćby tylko na dwie godziny" a d w o k a t e m - a sprawę przeprowadzi ku zadowoleniu ogólnemu.-

Na zapytanie Doży, co rozumie pod nazwą a d w o k a t a i co myśli uczynić, odrzekł: że najpierw powinien Senat, mu - sprawę w zupełności powierzyć, a gdy ją będzie miał w ręku dopiero się rozpatrzy jak mu wypadnie postąpić - a w każdym razie Senat powinien się zdecydować na ustępstwo i - wielkie upokorzenie, gdyż to się należy Stolicy Świętej.-

Senat nie dał żadnej odpowiedzi.

Minęło dni parę, Cardenas, powtórnie rzecz swoją przed Radę prze-

/ wystąpienia

stawił, domagając się koniecznie upoważnienia piśmiennego, do stawienia się przed papieżem, w imieniu Doży, by traktować w celu załatwienia sprawy.

Ta audyencya nie odniosła skutku.

Pojął wreszcie, że dalsze naleganie, mogłoby tylko rzecz pogorszyć – ustąpił więc z widowni, oczekując sposobniejszej chwili:
– Chwila taka, do powtórnego zagadnięcia, w krótce nastąpiła.

Oto Senat, z powodu zajścia w Durazzo, o którem było mowe powyżej, wezwał ambasadora dla wyjaśnienia z jego strony, postępowania swego rządu – Doża zaś, według pierwotnie powziętej decyzyi Rady Dziesięciu, miał przygotowaną odpowiedź dla Cardenas'a, gdyby tenże wreszcie sprawę pertraktacyi, na nowo.–

Rzeczywiście, odpowiedź trzeba było sformułować, albowiem poseł hiszpański, po wyjaśnieniu sprawy, o którą był przywołanym, wniósł skargę, w pokorne, szatę jednakże przybraną, iż

Senat nie dał mu nawet odpowiedzi, na jego tylo-krotne i dobre chęci oddania usługi.

- Doża natychmiast mu odrzekł: że Senat zastosował się tylko do jego życzenia, które było, by jeżeli prośba jego, oddania Republice usług, nie zostanie przyjętą - to woli żadnej nie otrzymać odpowiedzi, jak odpowiedź odmowną.

Senat uczynił więc tylko to co on pragnął, to jest nie przyjmując usług, nie dał odpowiedzi.

- Natrętny Hiszpan, jeszcze, po tak stanowczej, a nie koniecznie uprzejmej odprawie, nie dał za wygrane i proponował dalej - że ponieważ prawa wydane przez Rząd Republiki, muszą być zasuspendowane, dla traktowania o porozumienie - a może uwłaczało by Senatowi, uczynić to na żądanie papieża, niechaj więc to nastąpi na życzenie jego króla, Filipa III.

Senat może uczynić to ustępstwo, obcemu monarchowi, sobie życzliwemu, bez sprawienia ujmy, a papież tak samo -

tem ustępstwem będzie ujętym, i sprawa postąpi wielki krok naprzód.-

- Gdy Senat naradzał się, nad formą dania odprawy ambassadorowi, gdyż, ponieważ odpowiedź miała być odmowną i stanowczą, chciano jednak ją przystroić w przyzwoity sposób - gdy więc trwała narada, nadeszła ważne o Rzymu wiadomości, która umysły radnych silnie obeszła.

Mianowicie dowiedziano się, iż papież ustanowił, nową nieustającą radę, której nadał nazwę: „Konsystorz wojenny".

z Konzystorz- tego Senat, uważając że ma ręce rozwiązane wobec Cardenas. (271)

Konsystorz miał zbierać się dwa razy tygodniowo i radzić na tych posiedzeniach, jakim sposobem, środkami materyalnemi, zmusić Republikę Wenecką do uległości, gdy środki duchowne nic nie wskórały.

- Podzielone wielce były zdania w Rzymie samym, co do stosowności ustanowienia podobnej rady, a jeszcze bardziej, zadziwiała nazwa jej nadana.-

„Gdy nazwa „Kongregacya wojenna" nie pozostawiała już chy-
„ba żadnej wątpliwości o zamiarach papieża - a dotychczas by-
„ło w zwyczaju, by zawsze, chociaż szło o sprawy czysto matery-
„alne-świeckie, by je pokrywać płaszczem duchowym.
„Zadziwił również wybór osób, w skład „Kongregacyi wojennej"
„wchodzących - byli to bowiem sami Kardynali, w liczbie pięt-
„nasta - oni powinni chyba radzić nad pokojem, a nie wojną".
„Gdy wiedziano tychże nazwiska, wiedziano, że papież który za[1]"
„Hiszpanią, gdyż oni wszyscy od Hiszpanii byli zależni.
Oto ich nazwiska: Como, Pinelli, Sauli, Camerino, Sfondrato[2],
Giustiniano, S. Georgio, Arrigone, Visconti, Conti, Borghese,
Sforza, Montalto, Farnese, Cesis.
Z tych, czterech Kardynałów, a mianowicie: Giustiniano, S.

---

1. Fra Paolo.-

2. Zobaczyć przypisy. Kardynał Sfondrato.

Georgio, Pinelli i Cesis, oraz Skarbnik i Komisarz Izby /2/ mieli specyalne zadanie obmyślić fundusze na wojenne potrzeby.-

Papież nadał w dniu.... /data nie czytelna/... Września ośmiu prałatom Kapelusze Kardynalskie, co również bardzo się niepodobało, gdyż było przeciw zwyczajowi - ponieważ mianowania odbywały się zwykle na t. z. „Tempora" które miały za pa-zdzi na stąpić.

Wprawdzie zdarzył się wypadek mianowania jednego lub - dwóch Kardynałów w śród roku, wrazie nagłej potrzeby, a drugiego jeszcze do „Tempora" terminu, ale nigdy nie bywało, by papież mianował wśród lata całą seryę Kardynałów, tem bardziej, że tym razem Tempora w przyszłym tygodniu, miały nastąpić.-

Nowo mianowanymi kardynałami zostali: Nuncyusze - hiszpański i francuski, jako nadgrodę za oddane już usługi

„Kościołowi i wielcy cieszyli się większym, u akredytowanych na-
„dwór, poważaniem."

Dalej mianowano: Gaetano i Spinola, siedzibę nad granicą
państwa weneckiego - ich bowiem nieprzyjazne usposobienie
względem republiki, było dobrze wszystkim znane.

Dalej: Lanti, audytor Roty, Monreale, Maffei i Ferratini.
Że ostatni otrzymał kapelusz, nadzwyczajnie byli niezado-
woleni obaj posłowie i francuski i hiszpański - a to z powo-
du szafowania za pieniądze dostojeństwami kościelnemi -
przez tegoż Ferratini.

„W zasadzie poseł hiszpański - mówi Fra Paolo - powinien być
„być zadowolonym, bo na tych ośmiu - sześciu kardynałów -
„sprzyjało bezwarunkowo Hispanii - ale martwiło go, że brat
„jego, kapelusza nie otrzymał, czego się jednakże spodziewał.
„Również i ambassador francuski spodziewał się że jego oj-
„ciec [?] wejdzie w kardynalskie Collegium. Nadzieje jednakże

nastąpionych

zawiodły."

— Papież natychmiast zawiadomił Filipa III, o rozdanych nominacyach, a przy tej sposobności, nie omieszkał prosić o pomoc, zaręczając, że Du Fresne tylko szkodzi sprawie króla w Wenecyi, a jemu, papieżowi, w niczem pomocnym się nie staje.
Że Francya tylko czeka, by się Hiszpania zaszyła, by także oświadczyć się za korzyść papieską.
„Niewiadomo, czy Hiszpanie — mówi Fra Paolo — uwierzyli w to „wszystko, ale można, zdaje się, śmiało twierdzić, że wiele wiary „temu nie dali."—

— Dowiedziawszy się więc Senat o tem wszystkiem, uważał, że wobec Cardenas'a, miał ręce rozwiązane.
Zawezwał go Doża i oświadczył stanowczo, o czem się dowiedziano, jako też że pretensye by Republika cofnęła swe prawa wydane, jest rzeczą nie możebną do urzeczywistnienia, bez pozoru nie godzenia jako państwa niezawisłego.—

Zadziwia dalej Senat, że do niego wciąż się zwracają o ustępstwo z drugiej zaś strony, nie tylko że o ustępstwach mowy nie ma, ale postępują drażniąco, a jak obecnie wręcz wyzywająco.
Kto pragnie pokoju i Italii rozkwitu, czy Republika swemi prawami, czy papież zwołaną Kongregacyę?
Przecież nazwa sama tego zebrania, jest dostateczną dla każdego odpowiedzią.
Wenecya chce się tylko bronić.
Jeżeli więc przyjdzie do krwi rozlewu – na papieża wina spaść musi bezwarunkowo, jedynie.
Jeżeli więc Król Katolicki rzeczywiście pragnie tak pokoju, jak o tem wciąż zapewnia, czemuż do papieża się nie uda, i tam wpływu swego, o którym tak prawi, że go posiada, nie użyje?
Niechaj u źródła samego, stara się złe płynące, powstrzymać. –
– Senat, osładzając pigułkę, w ciągu dalszym, przez usta Doży, oświadczył podziękowanie Cardenas'owi, za jego starania pokojowe

ale równocześnie, nadmienił, że wielce żałuje, że drudzy dostojniey Hiszpaniscy, tak nie postępują.

A między innemi, musi się Senat użalić na marquisa Viglieno o którym wie, że wszystko robi co może, by porozumienie do skutku nie doszło.

Doniesiono Senatowi o tem dokładnie i obszernie z samej że Hiszpanii.

Do tego doszło, że Senat widział się zmuszonym, polecić swemu posłowi w Hiszpanii, by uczynił starania u króla i ministrów iżby agitacyi Viglieny, koniec położono.-

Na tem tłomaczeniu i – cichych groźbach – zakończono posłuchanie.-

— Dał Senat znać ambassadorowi francuskiemu Du Fresne, o wszystkiem co zaszło w Rzymie i danej Hiszpanowi odprawie.

Przedstawiono w stosownem świetle, nowo-mianowanych

kardynałów – jako wrogich Republice a nieprzyjaznych Francyi podnosząc, że papież mało zwracał uwagi na zadowolenie lub niezadowolenie króla Henryka IV, obdarzając kapeluszami kardynalskiemi, osoby mu nie życzliwe i stem się nie tające, a przynajmniej mocno obojętne a na stronę Hispanii łatwo nakłonić się dające.

Papież dał dowód, że chce wystąpić do walki, gdyż nawet odpowiedzi króla francuskiego nie czekał i „konsystorz wojenny" ustanowił.

Ufa on (papież) Hispanii, nie zwracając na innych uwagi.

Zakończył Doże swą mowę, dodając, że to co powiedział ambasadorowi – powiedział poufnie, jako posłowi najprzyjaźniejszego króla, a króla sprawiedliwego.

Wenecya bronić się będzie wszelkiemi siłami, ale zarazem prosi, by zważył, gdy przyjdzie do ostateczności, król swej pomocy nie odmówił i żołnierzy dostawił.

Znajdują się w tomie

– Du Fresne podzielał zapatrywanie Senatu, że nowo zamó-
nowane zebranie, nie przyczyni się do uspokojenia stosunków.
Na posłuchaniu w Senacie, oświadczył swój żal, że papież nie
czekał odpowiedzi jego Króla, które w krótce przecież nadejść mą-
siało, bo on (Du Fresne) na swe listy, już ma odpowiedź z Paryża.
W listach tych, mówi Du Fresne, Król wyraża podziękowanie Se-
natowi i Dziej, za uczucia, w piśmie otrzymanem, zawarte.
Dziękuje, że w jego ręce, chcą księży - więźniów, wydać – ale za-
razem obawia się, że papież tem się nie zadowoli, gdyż głów-
nie sprawa idzie o wydanie ustawy i prawa co do księży istnie-
jące.
Król pojmuje powody podane przez Senat, jednak uważając iż
„papież wpakował się w rów, trzeba mu więc dopomódz do wy-
„dobycia się z niego."
Jeżeli nie uczyni innego ustępstwa, podchlebiając jego miłości
własnej papieża, tem że nie zawiesi interdyktu.

Król uważa, że zawieszenie ustaw, dla prowadzenia układów, nie przy-
niesie Senatowi ujmy.

Senat powinien uważać, że tym sposobem wytrąca jedyną -
broń papieżowi z ręki, którą Republice przeciwstawia.

Uczyniwszy ten krok, zmusi papieża do pertraktacyi, a tym spo-
sobem, zawiedzie wszelkie Hiszpanów nadzieje.

Król pragnie zawarcia zgody między poróżnionemi, jedna-
kowoż, bez ujmy honoru lub wolności Republiki.

Oświadczył ambasador, że jakby przyjść miało do kroków zaczep-
nych, on natychmiast oddaje się na usługi Republiki, by jej -
służyć swą doświadczoną radą.

Prosił jeszcze Du Fresne, ~~że~~ by w razie decyzyi Senatu, zrobienia
ustępstwa, takowe uczynione zostało przez niego, względnie przez
jego króla, gdyż król nie wie, do jakiego stopnia, papież oddał -
się w ręce Hiszpanii, gdyby więc doszło do porozumienia, mu-
siałby być gotowym na możebny wybuch gniewu Hiszpanii

T Gdyż

F niepozostanie Republice

że jej projekta pokrzyżowanemi zostały.-

- Słysząc to Senat, zapragnął natychmiast, usłyszeć toż samo z ust Króla.

Dla tego wysłano osobnym kuryerem polecenie ambasadorowi Priuli'owi, by króla Henryka IV wybadał szczerze, co on myśli postanowić.

Że wobec zbrojenia się ciągłego papieża i jego przyjaciół, wnet- nie pozostanie Republice nic innego do zrobienia, jeżeli król nie użyje całego swego wpływu, by to zbrojenie ustało - nic innego jak samej zbroić się i prosić doświadczonych swych przyjaciół, by ci jej przyszli z pomocą.

Spełnił Priuli polecenie.

Otrzymał zaś odpowiedź następującą:

Nuncyusz papieski chciał mię wybadać, co zamyślam uczynić, a nawet wręcz prosił mię, bym się za papieżem zadeklarował - odpowiem więc obecnie, to samo co i jemu powiedziałem:

i (że wyjąć się za

Wziąć sprawę z jednej strony, znaczy nieporozumienie istnieją-
ce jeszcze bardziej zaogniać, do zgody dojść nie dać.
Król nie chce więc, ani papieża, ani Senatu Weneckiego, podją-
dać, jak to czynią Hiszpanie, choćby siłą do zgody doprowadzić.
Gdyby jednak Hiszpania doprowadziła do wojny, wtedy on, król, –
spełni swój obowiązek – każdy może być o tem przekonanym –
(ale jak Henryk IV pojmował „swój obowiązek" o tem nie ma w-
zmianki, ani w raportach ambassadora, ani w książce Fra –
Paola –). –
Obecnie nie jest na czasie mówić o tem.
Trzeba się starać by do wybuchu wojny nie doszło.
„Nieszczęścia sprowadzone przez wojnę, ten tylko jest w stanie o-
„cenić, który wojny naocznym był świadkiem, lub ciężkie –
„wojny doznał koleje."

Dosłownie, słowa króla Henryka IV przez ambassadora, przytoczone. –

przerwy

Często zdarza się, że w wojnie prawdziwa wiara ginie.

Dlatego więc nie wolno przerywać pertraktacyi - on zaś, Król, wnie-
sszy w obronę stronę jedną, musiałby utracić wpływowej dotych-
czasowy, na strony obie.

Również nie życzy sobie, by przysłano doń osobnego posła, gdyż-
to musiałoby wzbudzić u Ojca Świętego nań podejrzenie, a
Hiszpanii dać powód do gwałtownego pchnięcia rzeczy naprzód
czyli do zerwania wszelkich możebnych jeszcze pertraktacyi.

— Z kolei porządku, zawiadomiono i posła angielskiego rezy-
dującego w Wenecyi (Wotton) - o tem co zaszło w Rzymie - oświad-
czając, że obecnie może już rozgłosić ustanowiony układ, je-
go monarchy a Republiką Wenecką - to samo polecono u-
czynić Giustinianiemu w Anglii.

Wotton wielce tą wiadomością, zdawał się być uszczęśliwionym.
Nie omieszkał rozgłosić już w samej Wenecyi przed wszystkiemi
ministrami - rezydentami obcych mocarstw, a nawet przez

pisemnie za granicę, zmieścić tę wiadomość, o zawartym układzie, co może tylko jego monarsze, zaszczyt przynieść.

Prosił, by jak najprędzej omówiono wszystkie szczegóły z ministrami jego króla, jak również by koniec położono pertraktacyom.-

Są tylko trzy sposoby, mówi Watton, załatwienia całej sprawy. A te sposoby są:

Zupełne ustępstwo – Spuścić się na sąd i radę Książąt – Na wojnę.-

Wie ambassador, że Senat sposobu pierwszego nie weźmie wcale w rachubę.

Gdyby sposób drugi miał być użytym, to przypomina, że jego król, najlepiej jest w stanie pojąć, jak ważnym jest władzy przywilej, nadany monarchom przez Boga.

Jeżeli zaś ostatni ze sposobów, zostałby wybranym – to jest spór wojną rozstrzygnąć, to znów pozwala sobie przypomnieć Serre-

nissimej Radzie, zdanie filozofów, które mówi: Słońce jedno, co nie będąc gorącem, rozgrzewa jednakże innych, w sprawach ludzkich jednakże inaczej: gdy kto chce rozgrzać kogo po swej myśli, dla swego interesu, ten sam najpierw, rozgrzanym samym sobą być powinien.

Czyli, innemi słowy, pragnąc czegoś, trzeba pragnąć całą duszą, dając do celu całkowite poświęcenie sił swoich.-

– Zastanawiał się jeszcze Senat, nad zawiadomieniem dworów obcych o sojuszu zawartym z Królem Angielskim a Republiką Wenecką.

– Stanowczo i energicznie, król Angielski Jakób I, wytłomaczył się ambasadorowi Giustinianiemu, gdy tenże z polecenia Senatu, przed niego się stawił.

Powiedział on:

Świadczę się Bogiem, że chcąc przyjść z pomocą Republice Weneckiej, nie mam innego celu na myśli, jak tylko bronić-

działać

mienie prawa właściwego wszystkim monarchom, a prawa nadanego przez samego Boga.

Nie chcę więc walczyć przeciw papieżowi, ale chcę walczyć przeciw temu, kto pragnie wydrzeć to święte prawo książętom i - wolnym, nie podległym rządom.

Powziął postanowienie, wspomagania Repliką [ej] Wenecką [iej] - nagłe - postanowienie to jednakże wykonał z całą stanowczością i wytrwałością.

Nie chce on, jak Hiszpania, co jednym listem wtrąciło papieża w samej niebezpieczeństw, jednym listem, lecz czynem zupełnie pospolite-ludzkie uczucia, to jest uczucie dumy i zemsty.

Nie, on wie co postanowił.

Obecnie działać potrzeba - krok papieża jest ważnym.

Wahały król, by sojuszu nie rozgłaszano po dworach, ale zato, by działano wcześniej - jednakże, gdy takiem jest życzenie Senatu, zgadza się na to.

ⁱ właściwym

Fosądzić

× w takim razie

Ze swej strony, zawiadomi król swych przyjaciół, zawiadomi również króla Duńskiego, książąt Rzeszy i ma nadzieję, że i stamtąd coś da się dla sprawy uzyskać.

Do Króla Hiszpańskiego i Arcyksiężnej, nie ma się co udawać, gdyż pierwszy jest zdeklarowanym stronnikiem papieża, a drugi od niego zawisłym.

Co do Króla francuskiego, to nie ma potrzeby, nań się oglądać gdyż w jego samym interesie leży, pilnować się, jakie złe skutki mogą wypłynąć, w razie szczęśliwego dla Hiszpanii obrotu rzeczy, „wszakże nie raz doświadczał konkurencyi, tychże sukcessorów.“ –

Może myśli, że wypada mu wzgl ze swego tytułu „du roi très-chrétien„ stanąć w obronie Stolicy Apostolskiej, no to się bardzo omyli; bo sprawa ta nic Kościół nie obchodzi. –

Zakończył Król: że więcej zdziała czynem, niżeli słowami.

– W obecności Ginslimianiego, polecił Król hrabiemu de Sa-

Γ ujsc

F by

kobieri, by napisano natychmiast do księżnej Pzeczy i zawiadomiono wszystkich ambassadorów akredytowanych na jego dworze - o tem co nastąpi. -

— Oczywiście że teraz wypadnie znowu mówić o Wielkim Księciu Toskańskim.

Ten także jeszcze nie dał się wygrane.

Wytrwałości jego, wielce gniewa Fra Paolo - mówi on:

„W. Książę Toskański chciał ukoronować swój rzecz, i pomimo „że widział bez skutecznie wszystkich starań takich monarchów jak Henryk IV i Filip III, w doprowadzeniu do zgody - znowu mieszał się i chciał sprawę w swe wprowadzić dłonie. -

- Co by dzień odbywał narady z sekretarzem Senatu Weneckiego i rezydentem w Florencyi - Lio - a w Wenecyi polecił rezydentowi swemu, Montaguti, by wymyślił sposób do doprowadzić[1]

[1] Archivum dei Frari. Raporto Ambassadorów. -

nie do porozumienia, a tym by nakłaniać do rozwagi, uległości i rozsądku – by miano na oku pomyślność całej Italii, narażonej na wielką klęskę – konkludując – by jego wzięto za pośrednika. –

Otrzymywał zawsze tęż samą odpowiedź, która go widocznie nie zrażała – by udał się do papieża, bo Republika Wenecka uczyniła już takie ustępstwa, że zasłużyła sobie na wyrozumiałość ze strony króla francuskiego.

Nie mogło W. Księciu, konweniować podobna odprawa – wrazie tu chodziło o czyny jego udział, w tej tak ważnej, cały świat chrześcijański, interesującej sprawie.

Zaczął więc z innej beczki: oto skarżył się przed papieżem – na Senat Wenecki; to przed Senatem na papieża, że za jego dobre i bezinteresowne chęci przysłużenia się obu, narażonym jest na nieprzyjemne rozmowy, i często wypada mu słuchać rzeczy, które w innym wypadku, pewnie by tak spo-

krajnie nie przepuścił.

Kazał powiedzieć Senatowi, że nie ma na myśli dawania mu rad lub nauk, gdyż zna powagę i mądrość zasiadających w Radzie mężów, że nie pragnie wziąć wyłącznie w swe ręce wszystkich nici pertraktacyjnych, ale, jako sam panujący i namaszczeniec Boży, uważa że ma prawo, a nawet obowiązek, zwrócić przyjaznemu Rządowi uwagę, na okoliczności, które może uszły jego wzrokowi - gdyż lepiej widzi z boku patrzący, bez interesowny, jak ten, kto jest w sprawie samej zainteresowanym.

Dla tego donosi Senatowi, że papież oświadczył, jego posłowi że nie może on - papież - przyjąć z ręki Króla francuskiego, wydanych przez Republikę, księży uwięzionych - może ich tylko odebrać z rąk, które ich uwięziły, gdyż to jego, a nie francuscy poddani, o których się rozchodzi.

Że, gdy zajdzie jakaś kwestya między duchownymi a świec-

Ziemi – w takim razie sąd musi być duchowny, gdyż tego wy-
maga uszanowanie.

Co zaś do samego wydania księży, to cała ta kwestya nie potrze-
buje przez Republikę zostało poruszoną, bo, jak wreszcie, bawią-
cy w Rzymie, prałaci weneccy, zapewniali Ojca Święte-
go – Senat był zdecydowanym, już pierwej wydać ich wprost
papieżowi – zmiana więc obecna, jest cofnięciem się wstecz
na co czego oczywiście papież zezwolić nie może.

Zresztą najmocniej papież jest zdecydowanym, nie zawie-
sić interdyktu, jeżeli Senat nie wyda papieżowi księży i
nie cofnie wydanych ostatnio ustaw.

Co do dalszych kwestyj, zezwoli papież, by zwołano w Rzymie
kongregacyę kardynałów, audytorów i teologów – części
których, pozwoli by była przychylną Republice – zawsze jed-
nakże będzie wymagał, by król francuski i W. Książę Tos-
kański, dali swe słowo, że co kongregacya uchwali, będzie

Trejo

obowiązywało.

Że wprawdzie początkowo przystawał papież na zawieszenie interdyktu, a Senat ustawy, lecz ponieważ kardynałowie na to się nie zgodzili, ta rzecz upaść musiała.

Że przestrzega, że jeżeli Wenecyanie liczą na pomoc Heretyków to za papieżem stanie całe Chrześcijaństwo – a ono chyba przeważy siły Republiki.–

Nie był szczęśliwym i tym razem W. Ks. Toskański, w wyborze punktów ugodowych.

– Wszystko to więc donosi W. Książe, Senatowi; by zwrócić mu uwagę na niebezpieczeństwo prowadzenia wojny z papieżem.

Dobrze wypada się namyślić – mówi W. Książe – przed tą ostatecznością, nader niebezpieczną.

Papież nic stracić nie może – bo gdy przegra – cóż mu wziąć można?

więc

Strati samemu zaś, może bardzo wiele.-

Przedstawia twiąże grozy wojny i jej zniszczenia.

Te obrazy, jako mniej zajmujące opuszczam.

Dalej mówi, że chociaż Król francuzki twierdzi że bez interesownie działa, to on działa z nim jako przyjaciel, a jako książę Włoski, powinna mowa jego bardziej być zrozumiała, aniżeli Księcia francuskiego.

Wobec tego najlepiej by sprawę oddano obu Królom i jemu do rozsądzenia - propozycya powinna jednakże wyjść od Senatu weneckiego, jako prośba, gdyż papież tego proponować nie może.

Tym sposobem musiałyby upaść wszelkie przygotowania wojenne i ustałby nie pokój, który całą ogarnął już Italię.-

Byłby jeszcze jeden sposób.

Oto możnaby pozyskać brata papieskiego, Jana Chrz: Borghese a nie wielką sumę pozwiąż cztery, można być pewnym, że go-

da dojdzie do skutku.–

– Senat pokrył podziękowań w gorących słowach W. księcia i za rady żyrliwe i za wiadomości przesłane z Rzymu, co do uspokojenia papieża. – kernie więcej

Senat uważa, że dał dostateczne dowody miłości pokoju i pragnienia dojścia do zgody.

Wojnę prowadzić zaś będzie tylko zmuszony do tej ostateczności. Klęski jej zna zaś doskonale, i dla tego jedynie ociąga się z nią dotąd.

Spotkały Senat i naród Republiki Weneckiej zarzuty i obelgi oszczerstw i Wszystkim nie szczędzono.

Senat przecierpiał to wszystko i pragnął by dwaj monarchowie zajęli się doprowadzeniem do zgody.

Senat uczynił wszę potrzebę.

Król francuski z uznaniem o postępowaniu Senatu, się wyraził – a po mimo tego ze strony papieża, nic nie otrzymano

nawet i tego nie, co przyobiecał uczynić, królowi francuskiemu.
Obecnie czeka więc Senat, jaką król otrzyma ostatecznie z Rzy=mu odpowiedź.
Co papież powiedział ambassadorowi Waszej Książęcej Mości, nie daje wielkiej nadziei załatwienia nieporozumienia w sposób polubowny.
Co do księży, to ci są już w rękach francuskich, o nich więc dyskusya ustać musi, bo jest bezcelową.
Co do pism, to ponieważ najpierw w Rzymie się one pojawiły, a dopiero dawano na nie odpowiedź, i to nie zapominając nigdy o należnem uszanowaniu dla Ojca Świętego, - muszą też wycofane najpierw rzymskie, a dopiero weneckie, a przynajmniej równocześnie, tego najzwyczajniejsza słuszność wymaga.-
Co do Kongregacyi, której papież chce powierzyć rozsądzenie sprawy - Senat może tylko oświadczyć, że Republika

z wyktł. swym sądom, sprawy jej dotyczące, powierzać, a nie-
szukać wyroku u innych.

Co zaś do innych punktów, które Wasza Wysokość podaje — co do traktowania z papieżem, można śmiało przypuścić że papież nie jest skłonnym do polubownego, sprawy zała=twienia — a trzeba by było pewnym prawdziwych intencji gdyż jak dotąd, przy wielkiej ogromności usposobienia — papieża, nie można dojść do żadnego rezultatu, jak tego mamy dowody, gdyż nie porozumienie trwa dość długo.

Robić propozycje i słuchać takowych, jest zupełnie bez ce-lowem i szkodą czasu W. Książęcej Mości, a i Senat jest wiel-ce zajętym, sprawami rozległego swego państwa, traci go więc bezowocnie nie może.

Dopiero gdy interdykt zawieszonym zostanie, będzie miał Senat dowód, że papież rzeczywiście pragnie końca niepo-rozumienia, wtedy więc Senat ze swej strony się odezwie

– Otrzymawszy tę odpowiedź W. Książę Toskański, w parę-
dni znowu przysłał swego rezydenta do Senatu – że uważa
że bez ciągłych pertraktacyi, nie może przyjść do porozumienia,
bo myśli nie mogą się wyklarować.
Zachowa on przy sobie, co Senat mu odpowiedział, a zako=
munikuje papieżowi, co uważać będzie za stosowne.
Nie traci wszakże nadziei, że dojdzie do dobrego rezultatu je-
go praca, poświęcona bez interesownie, tylko przyjaźni i mi-
łości pokoju.-
— Gdy wszyscy książęta poruszać się zaczęli – cesarz również
w tyle pozostać nie chciał.
W początkach października, posłał więc swego vice-kanclerza
Coraducci, do ambassadora weneckiego Soranzo, by mu oś=
wiadczył:
Że cesarz dowiedziawszy się o nieporozumieniach powsta-
łych między Rzymem a Wenecyą, nigdy nie przypuszczał

by one tak daleko zajść miały – obecnie, gdy nawet mówią o zbrojeniu się stron powaśnionych, że nawet królowie francuski i hiszpański, zaczynają się krzątać, uważa cesarz za swój obowiązek, oświadczyć Senatowi, że gotów jest, jeżeli by jego interwencya mogła się spodziewać pomyślnego skutku, wmięszać się w tę sprawę, i starać doprowadzić do porozumienia.

Jednakże, jeżeli strony sporne zdecydowane są, nie ustąpić żadne ze swego stanowiska, niechce cesarz narażać swej powagi niepotrzebnie na szwank.

– Soranzo odrzekł, wyrażając podziękę cesarzowi, że Senat gotów jest do zgody i tej jedynie pragnie, papież jednakże żadnego ustępstwa uczynić nie chce, wtrącając w atrybucye Książąt i walnego ich sądów sprawowania.

Coraducci odparł, że cesarz nie chce upokorzenia Senatu – lecz pragnie spokoju i zgody – gotów jest postać marquise

Castiglione, który bardzo dobrze jest poinformowany o całej sprawie.

- Dowiedziawszy się o tem nuncyusz papieski i ambasador hiszpański, starali się wpłynąć wszelkiemi siłami na cesarza, by stronę papieża, chciał obrać za swoją.

Cesarz jednak, wysłuchawszy ich obu, powiedział otwarcie iż nie dobrze jest, wziąć sprawę tylko jednej strony.

Tym sposobem, nigdy do zgody się nie doprowadzi.

A dosyć już pisano i obelgi na siebie rzucano, co ujmę stronom obu przynosić w zysku tylko mogło.-

Cesarz pragnie zgody, a nie rozjątrzać - a to ostatnie musiało by nastąpić, gdyby ich życzeniu, zadosyć uczynił.-

Wziął później na bok ambasadora hiszpańskiego i zaklinał go, by król Filip III, wpłynął uspakajająco na papieża, mając na uwadze interesa całego Chrześcijaństwa, które na tej sprzeczce, tyle ucierpiało i wciąż jeszcze cierpi.

- Soranzo doniósł o tem natychmiast Senatowi, ten zaś polecił najpokorniej podziękować cesarzowi i oświadczyć mu, że go najuniżeniej prosi, by zechciał wpłynąć na papieża, by Ojciec Święty, zadowolił się ustępstwami Republiki które Król francuski, jej imieniem, przedstawia. —